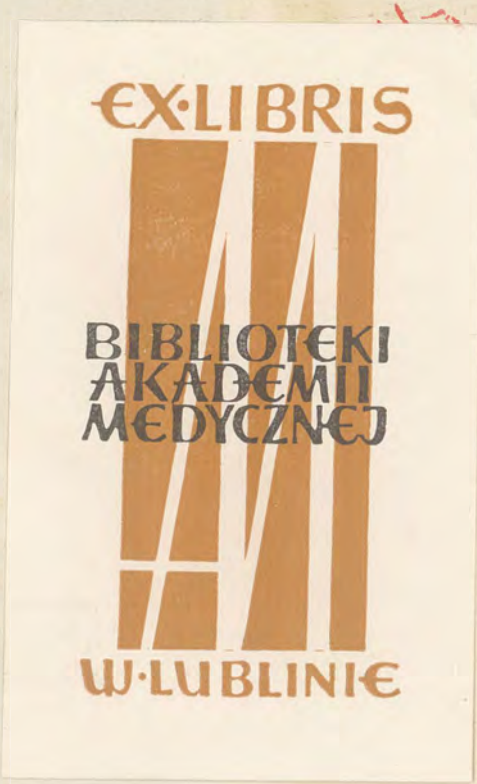
EX·LIBRIS
BIBLIOTEKI
AKADEMII
MEDYCZNEJ
W·LUBLINIE

~~154.~~

154/I-8

Medycyna - prace zbiorowe (Druki dawne) 6230

POSTRZEZENIA LEKARSKIE.

I.

154/I-8

PRAKTYCZNE

NAJNÓWSZE

POSTRZEŻENIA

NIEKTÓRYCH LEKARZY

ZEBRANE

przez

A. F. ADAMOWICZA.

T. L. L.
K.
1904 05

Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

I

Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej

NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘG. WILENSKIEGO.

Wilno.

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.

1846.

39646

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO w Lublinie

Pozwolono drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu tego dzieła, złożoną była w Komitecie Cenzury liczba egzemplarzów prawem przeznaczona. — St. Peterzburg. Stycznia 9. dnia 1845 roku.

Cenzor, IGNACY IWANOWSKI.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40017
BG 39646

Pośród ciągłych postępów nauk lekarskich, zdało się ważną i potrzebną rzeczą, ogłoszenie nówszych postrzeżeń zrobionych nad chorobami niektóremi, w tutejszych stronach zdarzającemi się. Oprócz tych ostatnich najwięcej tu miejsca zajmujących, jako już od lat kilku nie ogłaszanych,) przyłączą się też i z pism zagranicznych niektóre wyjątki. A gdy się znowu podobne wiadomości lekarskie zgromadzą, będą się mogły również ogłosić. Takowe nasze usiłowania i lekarze na prowincyi mieszkający zechcą bez wątpienia wesprzeć udzielaniem swoich praktycznych ważniejszych postrzeżeń i uwag.*

---

*) Albowiem pominąwszy dawne Józefa Franka *Acta Instit. clin.* (1808—12), *Pamiętniki lekarskie* (1818 i 21) i *Farmaceutyczne* (1820 i 22), usiłowano ciągle w Wilnie upowszechniać wiadomości i odkrycia medyczne przez *Dziennik medycyny* (od r. 1822 do 1831), przez *Collectanea medico-chirurgica* (1838), przez *Museum anatomicum* (1842) zawierające w swojej drugiej części krótkie opisy wszystkich preparatów patologicznych od r. 1777 — 1840 w Wilnie zbieranych, i nakoniec przez umieszczanie niektórych ułamków tyczących się medycyny praktycznej w *Pamiętniku lekarskim Warszawskim* i w gazecie Peterzburskiej *Przyjaciel zdrowia* (Другъ здравія).

Wszystkie prawie w tém pismie pomieszczone wiadomości, są prosto i czysto praktycznémi, nie wdawano się bowiem w żadne szczególne teorye i cały ten zbiór nie powinien się uważać ani za jednostronny, ani za tchnący jaką ulubioną lub modną teoryą lekarską; owszem każdy prawie artykuł, jeden od drugiego nie zależny, może mieć właściwy sobie sposob widzenia rzeczy i szczególną cechę, ale zawsze praktyczną i na prawdziwém postrzeżeniu opartą. Taki albowiem jest cel tego zbioru, aby się najbardziej duchem obserwacyjnym odznaczał, a tém samém zbliżał do zasad hippokratesowych, których lekarze tutejsi nigdy z uwagi swojej spuszczać nie zwykli.

I.

O zapaleniu błony pęcherzyków płucnych u dzieci.

Choroba ta pod nazwą *Bronchitis capillaris* świeżo poznana, dawniéj za jedno uważana co i katar duszący, *Catarrhus suffocativus*, w biegu swoim kończy się albo ropieniem, albo utworzeniem się fałszywéj błonki w kanałach płucnych. Pan *Fauvel* widział ją u dziewczątek, we Francyi na wiosnę 1843 r. podczas Krupu u chłopców, i chorob wysypkowych między dziećmi płci żeńskiej, panujących.

Znaki. W piérwszym okresie choroby postrzega się bladość twarzy, siność ust, wyparte oczy, wielka niespokojność, rozszerzenie skrzydełek nosowych za każdém wetchnieniem, czę-

sta zmiana w położeniu ciała, siadanie albo też podnoszenie głowy, oddech bardzo przyśpieszony, chrapliwy, kaszel wilgotny, trudny wyrzut z płuc, z początku rzadki, na trzeci dzień gęsty, biało-żółtawy, bez bębelków, niekiedy z krwistémi żyłkami; głos zwyczajny, mowa nagła, krótka, wetchnieniami przerywana, uskarzanie się na ból szarpiący za kością mostkową i na ciężar utrudzający oddychanie. Puls dochodzi do 124, a nawet do 160; wetchnień zamiast 40 bywa do 80; skóra sucha gorąca, niekiedy sinawa, pragnienie silne, utrata chęci do pokarmu, język czysty, brzuch miękki, stolec zaparty, przytomność umysłu, niekiedy spiączka.—W drugim okresie: upadek sił, oddychanie chrapliwe powolniejsze i rzadsze, kaszel słabszy, wyrzut z płuc trudniejszy, twarz sinawa, oczy czerwone, osłupiałe, przestrach malujące; krzyk i niespokojność wielka za zbliżeniem się do chorych. Puls słabszy, częstszy, miększy, drobniejszy, nieregularny do 180 razy; skóra zimna, znaki śmierci pozornej, przytomność umysłu we dnie, bredzenie tylko w nocy, senność, krzyk jęczący i śmierć.

Przysłuchiwanie się piersiom dawało słyszeć szelest mruczący i gwiżdżący, oraz chrzęst trzeszczący (râle crépitant), a poźniej chrapanie klejkie; ale tak zwanego oddechu kanałów płucnych (respiration bronchiale) nie słyszano.

W ciałach zmarłych znajdowano w kanałach płucnych, gęstą ropiastą materyą, przytém niekiedy rurkowate, cienkie, fałszywe błonki, rozszerzenie kanałów płucnych, czerwoność błon klejowatych, czasem rozdęcie w płucach (emphysema vesiculare), drobne guziczki (granulations), zaognienie szmatków płucnych (pneumonia lobularis) i powietrze między niémi (emphysema interlobulare).

Zapalenie błony pęcherzyków płucnych, różni się od zaognienia szmatków płucnych, chrzęstem trzeszczącym, który z początku na całych piersiach słyszeć się daje i nie ogranicza się do pewnych punktów, jako też daleko większą niespokojnością dzieci i sinością z początku choroby, a poźniej niedostatkiem oddechu kanałów płucnych.

Leczenie téj choroby dotąd nie udawało się, silne bowiem womity, przemijającą tylko ulgę sprawiały, chociaż są wskazane, szczególnie w drugim okresie choroby. Wczesne i ostróżne krwi upuszczenie z żyły, lekarstwa skórę drażniące, noszenie dzięcięcia na ręku, (*) dla uniknie-

---

*) Dziwna, że się ten przepis nie zachowuje, kiedy już starożytni lekarze o nim wspominają i tak *Cels* (de medicina L. IV. C. 7) powiada: *Si satis valet, oportet gestando aegrum digerere, si parum, intra domum tamen dimovere.*

nia poziomego położenia ciała, ciągłe odświeżanie powietrza na 15° R. ciepłego, ochędóstwo, solnik żywego srebra z gummą ammoniacką, oraz odwar z jagód jałowcowych powinny się probować. W chorobie chronicznej wypada użyć wody siarczanej z mlékiem.

Lekarze francuzcy *Legendre* i *Bailly* rozumieją, że równie *Bronchitis capillaris*, przez niektórych zwana *vesicularis*, jako też zaognienie szmatków płucnych, a raczej cząstkowe płuc, (pneumonia lobularis), stanowią tylko zaognienie płuc natury katarowej; — że oprócz tego, trzeba u dzieci przyjąć szczególny jeszcze stan chorowity płuc stwardniałych, pod nazwaniem *stanu płodowego* (état foetal) płuc, nie stanowiącego ich zaognienia, ale to właśnie, co opisują pod nazwaniem: *splenisatio*, *carnificatio*, *hepatisatio*, czyli stan podobny do budowy takich płuc, które jeszcze nigdy nie oddychały.

(*A.*)

II.

O Krupie prawdziwym i fałszywym.

Pan *Valleix* opisuje następne charaktery krupu fałszywego (Laryngitis stridulosa). Znaki lekkiego zaognienia krtani przy wesołości umysłu,

apetycie i ledwo wyraźnej gorączce, poczém następuje silny paroxyzm nagle przytomnych przestraszający, który prędko ustaje i znowu powraca. Podczas paroxyzmu postrzega się bardzo trudne oddychanie, duszenie się, głos zachrzypły, kaszel krupowy, ale nie ma tej utraty głosu która prawdziwy krup charakteryzuje. Pod szczęką na szyi brzękną gruzły i stają się bolesnémi, czasem postrzega się w gardle czerwoność i zbrzęknienie migdałow; błon fałszywych żadnego śladu w gardle postrzedz nie można, ani w płucnym wyrzucie, ani w womitach. Cała choroba jest lekką, chociaż paroxyzmy na pozor gwałtowne; lecz one nie odpowiadają bynajmniej ogółowi innych symptomatów, a między paroxyzmami dziecię zupełnie zdrowém się wydaje. Piérwszy paroxyzm jest najsilniejszy, a następne coraz słabsze.

W prawdziwym krupie, postrzega się od razu gorączka, i przed okazaniem się duszności, wszystkie już symptomata silnej choroby, jako to: droszcz, ból głowy, ból gardła, i t. d. Piérwszy prawdziwy paroxyzm mniej jest gwałtowny, aniżeli w krupie fałszywym, przerwy między paroxyzmami są dłuższe, znaki gorączkowe i miejscowego zaognienia bardzo wyraźne, głos i kaszel krupowy natychmiast z początku, ale wkrótce czysty głos mniej lub więcej ginie. Sledząc gardło przed okazaniem się wspomnionych znaków, znajdzie-

my najczęściej na migdałach, drobne fałszywe błonki, rozciągające się ku tylnym próżniom nozdrzowym i gardzieli, a coraz bardziej części te zatykające. Poźniej odkrywają się w womitach lub w wyrzucie płucnym, błoniaste kawałki w postaci tasiemek, albo też rozdartych rurek.

W krupie fałszywym pomagają (zdaniem *Guérsant'a*), lekarstwa lekko zwalniające, napoje rozmiękczające i zupełna spokojność. Podług Pana *Valleix*, bywają zdarzenia, wymagające sposobu leczenia przeciw-zapalnego, a poźniej lekarstw na womity, wezykatoryj i synapizmów. Lekarstwa laxujące uważa on za mniej pożyteczne, a smrodzieniec, kamforę, piżmo, kwasy mineralne i siarczan chininy za niepotrzebne. Niekiedy może być pomocném opium i sztuczne otworzenie rurki powietrznej.

W prawdziwym krupie używa Pan *V.* sposobu leczenia przeciwzapalnego, a potém wielkich ilości winianu potażu antymonialnego, aż do symptomatów lekkiego otrucia. Preparatów merkurialnych używa tylko jako pomocniczych, również siarczanu potażu, korzeni *polygalae senegae*, i t. p. Dla zmienienia siedliska zaognienia, zalecają pospolicie lekarstwa miejscowe drażniące, które zdaniem *V.* mniej są dzielném od *kauteryzacyi*. Ponieważ tak zwane błony fałszywe, zazwyczaj naprzód gardziel pokrywają, a stąd do krtani przechodzą, więc sta-

ra się temu zapobiedz przez kauteryzacyą, zamieniając zaognienie *specyficzne* na proste. Przypieka zatém na wewnętrznej powierzchni gardziela (pharynx), fałszywą błonkę i wszystkie punkta *specyficznie* zaognione, albo za pomocą kwasu solnego lub siarczanego, albo za pomocą saletranu żywego srébra, albo ałunu sproszkowanego, albo solnika wapna, albo lepiej roztworu kamienia piekielnego. Ten sposob leczenia nazywa *medicatio substitutiva*, ze względu na usiłowanie, aby przemienić zaognienie specyficzne w proste. Czyli ten sposob leczenia, sam jeden jest dostatecznym, tego wyznać autor nie ośmiela się i radzi przytém używać lekarstw wyżej wspomnionych, póki nowsze doświadczenia, jedynego użycia kaustyków, za dostateczne nie utwierdzą. Jeżeliby zaś wszystkie wspomnione lekarstwa były bezskuteczne, wtedy tylko ratunku szukać można w otworzeniu rurki powietrznej.

(*A.*)

III.

Szczególna choroba wzroku. (Chromatopseudopsia.)

Wiadomo, że kolory nie zawsze jednakowy wywierają wpływ na wzrok, albowiem u

niektórych osób powstaje od pewnych kolorów, szczególne a niezwyczajne uczucie w oku, u drugich władza poznawania niektórych kolorów niknie, u innych nakoniec całe rodzaje kolorów, wcale się rozróżnić nie mogą. Niektóre osoby nie mogą znieść jasnych kolorów, niektóre zwierzęta wściekają się na widok szkarłatu. Połączenie pewnych kolorów, dla jednych jest brzydkie, dla drugich piękne; u każdego malarza inne prawie sprawiają uczucie kolory; każdy sławny malarz ma swój ulubiony kolor, czyli ton obrazu, i nie ma zgody co do kolorytu między najsławniejszymi malarzami, wyobrażającymi jedne i też same przedmioty.

Nie dziwna przeto, że ludzie mało zajmujący się kolorami, rozmaite mają o nich wyobrażenie. Pan *Boys de Laury* widział doskonałego farbierza, który rzemiosło swoje musiał porzucić dla tego, iż nie mógł należycie kolorów rozróżnić, nie tylko na suknach, ale i na kwiatach. Uczony nasz okulista *W. Szokalski*, zebrał wiele przykładów podobnych, gdzie ludzie wystawiali siebie na śmieszność przez niepoznawanie i mięszanie kolorów. Sławny chemik *Dalton* nie mógł rozróżniać zielonego koloru od czerwonego i nosił z sobą ciągle laskę laku dla porównania z innémi przedmiotami i uniknienia omyłki. Widziano młodzieńca, któ-

remu wszystkie na świecie przedmioty wydawały się szarémi, a taki stan nazywa *Szokalski*, Achromatopseudopsia. W mniejszym stopniu choroby, do szarości żółtość się mięsza: w trzecim rodzaju choroby poznaje się czerwony i siny kolor, a do czwartej nakoniec klassy zaliczyć można ludzi rozróżniających biały, żółty, czerwony, siny i czarny kolor, ale mylących się tylko w stopniowaniach i mięszaninach tych kolorów. Choroba ta zdaje się być spadkową i mieć siedlisko w wyschłej a stąd mniej czułej plecionce oka (atrophia retinae).

(*A.*)

IV.

Opisanie przykładu obłąkania umysłu połączonego z Kadukiem, z dodaniem uwag praktycznych, przez Sztab-Lekarza Klemensa Maleszewskiego.

Franciszek Okulicz, 44 lat mający, przyjęty był do Szpitala Braci miłosierdzia w Wil-

nie dnia 4 marca 1833 roku, jako więzień, a z tego powodu historya choroby całkiem mi była nie znaną. Mając podejrzenie azali nie zmyśla choroby, zostawiłem go pod ścisłym nadzorem na dni dwa dla dalszego przekonania się, lecz mając wzgląd na silne paroxyzmy ze wściekłością połączone, kazałem funt krwi upuścić z nogi, przytém napój kwaskowaty i dyetę zaleciłem.

Bliższy examen chorego okazał budowę ciała mierną, wzrost średni, włosy jasne, oczy błękitne, czoło wysokie, nos duży, głos chrapliwy, język czysty wilgotny, puls mało prędszy od naturalnego, ciepło ciała naturalne, apetyt wielki, wypróżnienia regularne.

W czasie dwudniowej obserwacyi, chory ciągle bredził, o rozmaitych przedmiotach chętnie rozprawiał bez najmniejszego porządku, wszyscy otaczający go ludzie zdawali mu się być znajomymi i dla tego bez zastanowienia się każdemu dawał imie i nazwisko, siebie zaś miał za Boga, lub Cesarza Chińskiego, i t. d., rozdawał też wszystkim urzędy, śmiał się, śpiewał, krzyczał, łajał pilnujących, plwał na nich, usiłował bić i kąsać, nakoniec gdy był zamkniętym, okno w kawałki potłukł i drzwi wyłamał; sądząc się być zdrowym, usiłował ciągle wyjść ze szpitala, o lekarstwach i słyszeć nie chciał, nocy bezsenne przepędzał.

Dnia 6 marca. Puls był nieco prędszy od naturalnego, ciepło ciała naturalne, język czysty, pragnienie żadne, apetyt wielki, stolec regularny — chory lekarstwa brać nie chce; krwi znowu upuścić z nogi funt jeden zaleciłem, pijawek za uszami 18 przystawić, a po włożeniu kaftana uśmierzającego, lód do głowy przez pęcherz przykładać kazałem.

Do środka lekarstwo następne: *Rp.* Tartari emetici grana xvj, solve in aquae destillatae unciis viij. M. D. S. Dawać z wodą za napój po łyżce stołowej, aż womit nastąpi, lub wlewać do klejku owsianego, razy trzy na dzień po dwie łyżki stołowe.

Wieczorem. Chory z napojem wszystkie prawie wybrał lekarstwo, lecz ani womit, ani wolność żołądka nie nastąpiły, bredzenie jednakowe. Postawiono synapizmy na łytki, a resztę lekarstwa w napoju chory kończył.

Dnia 7 marca. Noc bezsenna, chory nieustannie szalał, puls był nieco przyśpieszony, pełny, drgający, ciepło ciała naturalne, skóra nieco wilgotna, język czysty, lecz objawiło się nadzwyczajne trzęsienie rąk i źrenica nieco była rozszérzoną.

Lekarstwo przepisałem następne: *Rp.* Pulv. Calomelani, grana tria, Pulv. Extracti Thebaici gr. j. Pulv. Digitalis purpureae gr.

dimidium, Sacchari albi, gr. x. M. dent. tales doses aeq. N. vj. S. Dawać co 2 godziny po jednym proszku z klejkiem owsianym lub z napojem.

Wieczorem. Stan chorego takiż sam jak rano, chory lekarstwo z napojem przyjmuje.

Dnia 8 marca. Noc bezsenna, szaleństwo ze wściekłością było połączone; z wielką trudnością włożono mu kaftan, osadzono w ciemnej i chłodnej stancyi, lekarstwo do środka następne: *Rp.* Tincturae rad. Hellebori nigri, Tinc. Lycopodii Selaginis, ana Drachmas duas. M. D. S. Dawać co 2 godziny po 30 — 50 kropel z piwem. Synapizmy ostre na łytki były postawione.

Wieczorem. Po użyciu lekarstwa po 50 kropli co 2 godziny, chory dwa razy womitował, stolec był wolnym, bredzenie toż samo jak rano.

Dnia 9 marca. Chory w nocy nie spał i ciągle bredził, stolec miał wolny, womitu nie było, żadnej gorączki, apetyt wielki, pragnienie małe; doświadczył silnego paroxyzmu Epilepsii blisko godziny, poczém był wściekłym, lekarstwa brać nie chciał, więc w napoju dano mu na raz jeden 80 kropli; od czego żaden skutek nie nastąpił: przystawiono 10 pijawek do otworu stolcowego, po odpadnięciu pijawek i ustaniu krwi, dana była wanna zimna, po-

czém chory znacznie się uspokoił i drżenie rąk zupełnie ustało.

Wieczorem. Przy dalszém użyciu lekarstw chory raz womitował, i trzy razy miał wolny stolec. Ponieważ ciągła była bezsenność, a chory w czasie paroxyzmów do najwyższego stopnia szaleństwa dochodził, zaleciłem dać lawatywę na noc ze trzech uncyj naparu Rumianku i jednej drachmy Laudani liquidi Sydenhami.

Dnia 10 marca. Po daniu lawatywy chory zasnął i spał całą noc, za obudzeniem się był nieco spokojniejszym i w bardzo wesołym humorze, mówił, że będąc władcą całej Europy, gotuje się na podbicie Chin i Turcyi, wzywa wszystkich do zaciągu wojskowego,— aż w tym momencie o godzinie 8 nastąpił paroxyzm Epilepsii, który trwał przez kwadrans, poczém chory zasnął i spał całą godzinę, po przebudzeniu się nadzwyczajnie rzucał się, włożono mu kaftan i zamknięto w pokoiku ciemnym i zimnym.

Wieczorem. Chory zupełnie się uspokoił, na zapytania przytomnie odpowiadał, lecz oświadczył, że odtąd lekarstw już brać nie będzie.

Dnia 11 marca. Sen był przerywany, chory bredził, urynę i stolec w łóżku oddał, puls był regularny, ciepło ciała naturalne, język czysty, apetyt wielki, chory ciągle trząsł

głową, źrenice oczu bardzo były rozszérzone. Zaleciłem przystawić wezykatoryum za uszami, i ropienie utrzymywać, oraz przepisałem dwie uncye maści merkuryalnej do wcierania na stosie pacierzowym trzy razy na dzień po drachm dwie na raz, przy dijecie ścisłej.

Wieczorem tenże stan chorego.

Dnia 12 marca. Ciągle bredził, lecz nie z taką wściekłością jak pierwej — zaleciłem wcierać i powtarzać maść, aż nim saliwacya nastąpi.

Dnia 13, 14 i 15 marca. Chory ciągle bredził, lekarstw brać nie chciał, wtarto mu maści merkuryalnej uncyj 3 i drachm 6, lecz saliwacya się nie okazała.—(Z dwóch maniaków, którzy tę maść wcierali, jeden doświadczył silnej saliwacyi i po dwóch tygodniach prawie zupełnie wyzdrowiał, drugi żadnych znaków saliwacyi nie okazał.)

Dnia 16, 17 i 18 marca. Niezmiernie się rzucał, nocy bezsenne przepędzał, lekarstw brać nie chciał, i dla tego przez dni trzy ani jadł ani pił. Z tego powodu przez dni trzy wcierania merkuryalne były robione jak najstaranniej, razy 4 na dzień po pół uncyi, bez żadnej na chorym odmiany, dnia więc 18 dana była lawatywa na noc ze trzech drachm Laudani i cztérech uncyj naparu Rumianku — przy-

tém kaftan na noc włożono, gdyż chory okazywał się bardzo niespokojnym.

Dnia 19 marca. W nocy spał dobrze, po obudzeniu się gdy mu zdjęto kaftan, na nogach zaledwo mógł ustać, wzrok obłąkany, jednak nie bredził i na zapytania dobrze odpowiadał, tylko na przyjmowanie lekarstw nie zgadzał się, zaczął żądać jedzenia, puls był przyśpieszonym, ciepło ciała naturalne, język czysty, źrenica naturalna, stolec zaparty. Dano lawatywę ze ślazu, trzech uncyj oleju Rycinowego z jedną uncyą soli kuchennej.

Wieczorem. Chory miał wypróżnienie obfite ze krwią hemoroidalną zmięszane, przez cały dzień był spokojnym, ku wieczorowi zaś począł silnie bredzić i wściekał się, włożono mu kaftan i zamknięto do ciemnej stancyi.

Dnia 20 marca. Chory całą noc nie spał i krzyczał, głos chrapliwy, wzrok obłąkany, nadzwyczajnie usiłował kąsać każdego, ktokolwiekby się mu nawinął, rzucał się z największą wściekłością. Włożono mu kaftan, dano lawatywę, jak dnia 19, tylko z większą ilością soli kuchennej.

Wieczorem. Chory miał wypróżnienie obfite razy dwa, ale niezbyt wolne, z resztą bredził jak zawsze.

Dnia 21 marca. Noc bezsenna, lekarstw brać nie chciał. Moxę zrobioną z rośliny Artemisia vul-

garis, spaliłem na wierzchołku głowy, chory był w kaftanie i miał nogi związane — gdy się już skóra od moxy prawie w węgiel zamieniała, a na około znaczna obrzękłość powstawała, chory siedział najspokojniej i pytał, coby mu tam na głowie robiono lub czego szukano? gdyż bolu żadnego nie czuł, tylko małe ciepło, iskry jednak od moxy padające na szyję i plecy mocno czuł.

Dnia 22, 24 i 26 marca. Nocy bywały zupełnie spokojne, we dnie zaś ciągłe bredzenie, lecz łagodniejsze, chory lekarstw brać nie chciał, apetyt miał dobry, odchody regularne.

Dnia 27, 28, 30 i 31 marca. Stan tenże sam chorego co i pierwej, lecz ostatnich dni znowu zaczął bredzić i rzucać się.

Dnia 1go kwietnia. Chory znowu wpadł w szaleństwo ze wściekłością połączone, nikogo do siebie nie przypuszczał, mówiąc: że jest cesarzem Chińskim i najwyższym wodzem całego świata, że posiada siłę nadludzką, że od razu stu Herkulesów zabić może, w dowod czego potłukł okno, wyłamał część kraty żelaznej (która nie była zbyt mocną), połamał łóżko, a zgrzytanie zębami tak było głośne, że otaczających przerażało. Z wielką trudnością, bo zaledwie ośmiu ludzi mogło mu włożyć kaftan i pęta na nogi, jednak chory przy tak silnym

paroxyzmie prawie nie miał gorączki, gdyż ciepło ciała było całkiem naturalne, a puls tylko 90 razy uderzał na minutę. Postawiono obszérne wezykatoryum na tył głowy, a dla utrzymania ropienia, dano maść następną. *Rp.* Ung. Basiliconis, Ung. Hydrargiri grisei, ana unciam unam et semis, Pulveris Cantharidum, drachmam unam, Pulv. Camphorae, scrupul. unum, M. D. Do środka lekarstwo następne: *Rp.* Pulv. Rad. Hellebori nigri, gr. xxv. Pulv. Tartari emetici, gr. duo, Pulv. folior. Digitalis purpureae, gr. tria, Pulv. Sacchari albi, gr. x. M. dent tal. dos. aeq. N. jx. S. Dawać razy trzy na dzień po jednym proszku z pokarmem.

Dnia 2 kwietnia. Za użyciem proszku trzeciego, chory womitował razy dwa, i wyrzucił żółci pienistej bardzo wielką ilość, w nocy miał sen przerywany z bredzeniem połączony, inne funkcye żywotne odbywały się dobrze. Lekarstwo kończył, i dano choremu zimną wannę.

Dnia 3 kwietnia. Chory przy użyciu lekarstwa womitował razy kilka, co go znacznie uspokoiło, spał dobrze całą noc, we dnie stolec miał wolny kilka razy, na zapytania odpowiadał dobrze, lecz tylko wzrok był przerażający, puls regularny, ciepło ciała naturalne, skóra ciągle sucha; (co u podobnych chorych prawie jest stateczném).

Dnia 4 kwietnia. W nocy miał sen przerywany, po obudzeniu się bredził nie wiele, przy dalszém użyciu lekarstwa razy pięć womitował, i razy kilka miał stolec wolny. Lekarstwo skończył.

Dnia 5 i 6 kwietnia. Mniej bredził i zostawał bez lekarstw.

Dnia 7 kwietnia. Noc bezsenna, chory jednak nie bardzo bredził: o godzinie ósmej rano, w czasie wizyty, doświadczył paroxyzmu Epilepsii, który trwał przez pół godziny, stolec i uryna bez wiedzy chorego odeszły, członki zimne, powieka prawa była bardzo trzęsąca się. Po paroxyzmie chory nieco zasnął, lecz odpocząwszy wściekał się nadzwyczajnie.

Wieczorem. Chory był trochę spokojniejszym.

Dnia 8, 9, 10 i 11 kwietnia. Stan chorego tenże sam.

Dnia 12 kwietnia. Znowu począł bredzić więcej, i częściej oddawał urynę. Wyexaminowałem stos pacierzowy podług metody Copelanda, chociaż miejscowego żadnego cierpienia nie znalazłem, wszelako w kierunku stosu pacierzowego, zaleciłem postawić 36 baniek nacinanych.

Dnia 17 kwietnia. O godzinie 10 zrana, chory miał bardzo silny paroxyzm Epi-

lepsii, który trwał blisko godziny, przepisałem lekarstwo następne: *Rp.* Nitratis argenti fusi, gr. sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać razy cztéry po łyżce stołowej.

Dnia 18, 20 i 23 kwietnia. Chory w tym czasie dobrze spał i mało bredził, lekarstwo skończył.

Dnia 24 kwietnia. Spał dobrze: gdy wstawał z łóżka, doświadczył znowu paroxyzmu Epilepsii, po ukończonym paroxyzmie chory nic nie pamiętał, i zaczął bredzić, powiększyłem więc dozę lekarstwa. *Rp.* Nitratis argenti fusi, grana duodecim, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Cztéry razy na dzień dawać po łyżce stołowej.

Dnia 25 i 26 kwietnia. Ciągle bredził i rzucał się na otaczających go ludzi, apetyt znacznie się powiększył, zaleciłem dawać lekarstwo razy cztéry na dzień po dwie łyżki stołowe.

Dnia 27 i 28 kwietnia. Chory skończył lekarstwo bez żadnych złych skutków, mniej jednak zdawał się bredzić. *Rp.* Nitratis argenti fusi, grana xviij, solve in Aquae distillatae libra una, filtretur. D. S. Cztéry razy na dzień dawać po łyżce stołowej, codzień po trochę powiększając dozę.

Dnia 29 i 30 kwietnia. Tenże stan chorego.

Dnia 1, 2 i 3 maja. Mało bredził, na zapytania dobrze odpowiadał, lekarstwo ukończył, urynę co moment prawie oddawał. *Rp.* Lapidis infernalis, grana xxjv, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Dawać cztéry razy na dzień po łyżce stołowej.

Dnia 5, 7 i 9 maja. Chory spokojny, apetyt stopniami się wzmaga, stolec regularny, uryna obfita z osadem szlamowatym koloru żółtawego, we śnie miał paroxyzm Epilepsii, spadł z łóżka, lecz paroxyzm był krótszym od poprzedzających. Lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać jak wprzódy po łyżce stołowej, powiększając co dzień potrochu dozę.

Dnia 10 i 12 maja. W nocy spał dobrze, lekarstwo brał, i bardzo mało bredził, stolec i uryna regularnie były oddawane.

Dnia 13 i 15 maja. Takiż sam stan chorego, lekarstwo skończone — powiększyłem dozę następnie: *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam et grana sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Cztéry razy w dzień używać po łyżce stołowej stopniami powiększając dozę.

Dnia 16 i 18 maja. Takiż stan chorego jak pierwej, apetyt znacznie się powiększa.

Dnia 19 i 21 maja. Chory spał spokoj-

nie i dłużej jak innych nocy, lecz o godzinie 8 rano miał paroxyzm Epilepsii, który trwał około pięciu minut, po odbytym paroxyzmie chory nie wiele bredził; lekarstwo ciągle brał.

Wieczorem. Był spokojnym, na nic się nieuskarżał, tylko jeść bardzo prosił, stolec i uryna regularne, lekarstwo skończone — przepisałem jeszcze większą ilość. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam et grana xij, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Cztéry razy na dzień używać po łyżce stołowej, ostróżnie powiększając dozę.

Dnia 22 aż do 25 maja. Chory był spokojnym, tylko niejakąś ospałość okazywał.

Dnia 27 maja. Stan chorego takiż sam, lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis drachmam unam, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Cztéry razy dawać po pół łyżki stołowej.

Dnia 28—30 maja. Silnie zaczął bredzić, i nocy bezsenne przepędzał, lekarstwo jednak brał, chociaż bardzo niechętnie.

Dnia 31 maja. Noc była bezsenna, chory o godzinie 7 z rana upadł na ziemię, i zadrżał, zgrzytnął zębami, i natychmiast wstał, co nie więcej trwało, jak jednę lub półtorej minuty, jednak chory trochę zbił sobie głowę, na co się uskarżał, po paroxyzmie był spokojnym i senności nie było.

Dnia 1go czerwca. Lekarstwo skończone, chory bredził i przytém miał apetyt nadzwyczajny. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam unam et grana xij, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Używać jak wyżej.

Dnia 2—4 czerwca. Chory był spokojnym, lecz przez dni 3 codzień nad wieczor miewał paroxyzmy bardzo słabe, np. trzymał kubek w ręku i ten nagle upuszczał, zachwiał się na nogach i tak się kończył paroxyzm, apetyt ciągle był wielki, chory pragnienia żadnego prawie nie okazywał przy tém lekarstwie.

Dnia 5—8 czerwca. Chory bredził, a paroxyzmy nadzwyczaj słabe przez dzień się okazywały, lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam unam et grana xxjv, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Używać, jak wyżej, powiększając dozę.

Od 9 do 13 czerwca. Coraz więcej bredził, uryny dużo bezwonnej odchodziło koloru słomiastego z małym osadem żółtawym, miał jeden tylko silny paroxyzm Epilepsii, trwający około trzech kwadransów.

Dnia 16 czerwca. Miał znowu paroxyzm, lecz ten był zupełnie lekki i krótszy od poprzedzającego — lekarstwo powtórzono.

Dnia 17—20 czerwca. Chory miał dwa paroxyzmy Epilepsii, bardzo krótkie, poczém

bredzenie następowało silne, funkcye żywotne odbywały się regularnie.

Dnia 21 — 23 czerwca. W tym czasie chory był spokojnym i raz jeden miał paroxyzm krótko trwający, apetyt ciągle wielki, stolec wolny i częsty; lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas duas, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Używać jak wyżej.

Dnia 24—26 czerwca. Chory więcej był niespokojnym i bredził, raz w nocy miał paroxyzm, który trwał blisko pół godziny, po pół nocy chory był bardzo niespokojny, i ciągle prosił jeść, z użycia lekarstwa żadne złe skutki nie okazywały się.

Dnia 27 i 28 czerwca. Co noc doświadczał paroxyzmów Epilepsii, lecz te były bardzo krótkie i ledwie dawały się spostrzegać — lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drach. duas et semis, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Używać jak wyżej, powiększając dozę.

Dnia 29 i 30 czerwca. Chory nie miał paroxyzmów, zupełnie spokojny, uryny czystej bardzo wiele oddawał, apetyt miał wielki.

Dnia 1go lipca. W nocy był jeden paroxyzm, stolec regularny.

Dnia 2, 3, 4 i 5 lipca. Chory wolny od paroxyzmów i spokojny; lekarstwo skończo-

ne. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas tres, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Co dwie godziny używać po pół łyżki stołowej, powiększając dozę.

Dnia 6 i 8 lipca. Rzucał się, zupełnie był wolny od paroxyzmów, apetyt miał nadzwyczajny.

Dnia 9 lipca. Były dwa paroxyzmy krótkie, wieczorem nie wiele bredził, stolec i uryna odbywały się regularnie; lekarstwo skończone, zapisano: *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas tres cum dimidia, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać jak wyżej.

Dnia 10, 12 i 15 lipca. Chory był spokojnym, i rzadko kiedy bredził, paroxyzmów Kaduku nie było, ani też złe skutki od użycia lekarstwa nie okazywały się, lubo ta solucya na język mocno już działała, lecz chory na to się nigdy nie uskarżał, stolec jednak był nieco wolniejszym, sekrecya uryny obfita.

Dnia 16 i 17 lipca. Miał paroxyzm w nocy, lecz ten był tak słaby, że tylko domyślać się można było z tego, iż chory krzyknął i spadł z łóżka; we dnie był spokojnym, stolec miał wolny razy trzy, koloru zielonego, uryny dużo odchodziło, apetyt wielki; lekarstwo ukończył i na smak jego przykry nie uskarżał się; zapisałem więc: *Rp.* Lapidis infernalis unciam dimidiam, solve in Aquae de-

stillatae libra una, filtretur, D. S. Co dwie godziny dawać po pół łyżki stołowej, i jeżeliby się nic nadzwyczajnego nie zdarzyło, stopniami powiększać dozę.

Dnia 18—20 lipca. Chory nie miał paroxyzmów, stolec jednostajny, uryny dużo, apetyt wielki; zaczął więcej bredzić, żadna odmiana ani na zębach, ani na skórze nie dała się widzieć, lubo lekarstwo na języku mocno szczypało.

Dnia 21 i 22 lipca. Nieco spokojniejszy, nie ma paroxyzmów; przez nieuwagę, posługujący Braciszek dał choremu pełną łyżkę lekarstwa, lecz stąd żadnego złego skutku nie było.

Dnia 23 i 24 lipca. W tych dniach chory raz miał paroxyzm dosyć silny przez ćwierć godziny, stolec był wolny, uryna prawie co moment odchodziła w znacznej ilości; lekarstwo ciągle dawano.

Dnia 25 lipca. Chory lekarstwo skończył, nie miał paroxyzmu, trochę jednak bredził. *Rp.* Lapidis infer., unciam dimidiam cum drachma dimidia, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać co dwie godziny po pół łyżki stołowej i to ostróżnie, aby złe skutki nie nastąpiły; na przypadek jakich nadzwyczajnych cierpień, mogących pochodzić od tak silnego lekarstwa, zaleciłem dawać słodkie mléko, jak najmocniej solą kuchen-

ną osolone i aby mię zawiadomiono. Aptekarz bez widzenia się ze mną nie chciał wydać lekarstwa, lecz ja go upewniłem, iż chory stopniami się przyzwyczaja do tak silnego środka, wreszcie dodałem, że obłąkani mniej czuły mają żołądek i kiszki, od innych chorych.

Dnia 26 lipca. Paroxyzm był bardzo lekki i krótki, chory mniej bredził, apetyt wielki, uryna ciągle w wielkiej ilości odchodziła.

Dnia 27 — 29 lipca. Nie było paroxyzmów, zresztą stan podobny.

Dnia 30 — 31 lipca. Chory więcej bredził, paroxyzmu Epilepsii nie było, lecz noc była bezsenną.

Dnia 1 — 3 sierpnia. Spokojność wyraźniejsza, paroxyzmów nie było, chory często poziewał i okazywał skłonność do snu, puls ciągle był twardy i nieco przyśpieszony, żadnych złych skutków od lekarstwa nie było, lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas quinque, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Co dwie godziny dwie łyżeczki małe używać, powiększając dozę do trzech lub cztérech łyżeczek.

Dnia 4 — 8 sierpnia. Chory zupełnie spokojny, na zapytania dobrze odpowiadał, paroxyzmów kaduku nie było, po użyciu lekarstwa doświadczał takiego czucia, jak gdyby pił wódkę, lekarstwo zaś czerniło powierz-

chnią skóry na ręku umyślnie posmarowanym, na języku mocno szczypało, na co chory jednak nie uskarżał się.

Dnia 9—11 sierpnia. Zaczynał bredzić, ale paroxyzmów nie miał, lekarstwo ciągle brał.

Dnia 12 sierpnia. Chory mniej bredził, lecz co moment oddawał urynę, o godzinie 10 zrana miał paroxyzm Epilepsii tak lekki, że zaledwie można było to spostrzedz, gdyż chory w sali przechadzając się upadł na ziemię i zaraz sam wstał: użycie lekarstwa przedłużano.

Dnia 13 i 15 sierpnia. Bredził, nadzwyczajny miał apetyt, stolec był regularny koloru zielonawego, uryna bardzo obfita, zmiana koloru na skórze żadna nie nastąpiła. Zapisano: *Rp.* Lapidis infernalis drachmas sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Trzy razy na dzień dawać po łyżce stołowej: w zdarzeniu nadzwyczajnych jakich skutków wstrzymać się od lekarstwa, a uciec się do środków wyżej zaleconych.

Dnia 16—18 sierpnia. Chory wolny od paroxyzmów, lecz uskarżał się na ból pod łyżką, stolec był zupełnie wolny, koloru czarnozielonego i pienisty, bardzo smrodliwy ammoniakalny, uryna obfita, apetyt nadzwyczajny, przytomność umysłu zupełna. Postanowiłem

stopniami zmniejszać lekarstwo i używać trzy razy na dzień po pół łyżki stołowej.

Dnia 19 — 21 sierpnia. Zupełnie spokojny, sypiał dobrze, lecz ból pod łyżką mało się zmniejszył, stolec mniej wolny, lecz koloru czarno-zielonego, apetyt wielki, uryna obfita woni ammoniakalnej.

Dnia 23 — 25 sierpnia. Chory wolny od paroxyzmów, ból pod łyżką ustał, przytomność umysłu zupełna, apetyt ciągle wielki, stolec regularny zielonawy, uryna obfita. Lekarstwo było dawane tylko dwa razy na dzień.

Dnia 26 i 28 sierpnia. Nie było paroxyzmów żadnych, apetyt nieco się zmniejszył, stolec prawie naturalny, uryna mniej obfita, z osadem ceglastym. Chory brał lekarstwo razy trzy na dzień po łyżeczce kawianej, stopniami zmniejszając.

Dnia 29 — 31 sierpnia. Chory wolny od paroxyzmów, zresztą stan takiż sam jak pierwej.

Dnia 1 — 8 września. Nie było paroxyzmów, apetyt jednostajnie wielki, stolec regularny, w kolor popielaty wpadający, lekarstwo dawano coraz rzadziej i mniej.

Dnia 9 i 11 września. Chory mocno bredził, codzień po razy kilka miał stolec wolny.

Dnia 12 i 15 września. Był nieco spokojniejszy, paroxyzmów epileptycznych nie było,

lekarstwo stopniami zmniejszając skończono; apetyt ciągle wielki, wypróżnienia stolcowe obfite.

Dnia 16 i 19 września. Nie było paroxyzmów, zresztą stan chorego tenże sam.

Dnia 20 września. Chory przy jednostajnej dijecie, miał stolec wolny razy 6 do 9, koloru czarniawego, bez żadnego bolu żołądka, apetyt jednostajny; począł doświadczać drżenia rąk dosyć silnego.

Dnia 21 — 23 września. Drżenie rąk ustało, chory wolny od paroxyzmów, stolec zaparty, uryny jednak wiele, bredzenie, apetyt wielki, puls przyśpieszony.

Dnia 24 — 26 września. Chory znowu zaczął bredzić, puls był nieco przyśpieszony, ciepło ciała jednak naturalne, stolec twardy odszedł ze krwią hemoroidalną. Dano zawłokę na karku, a mając wzgląd na nieczułość chorego przy uprzedniém lekarstwie, do środka następne przepisano: *Rp.* Infusi folior. Digitalis purpureae ex drachmis duabus parati, libram unam, post $\frac{1}{4}$ horae cola et adde: Nitri puri drachmam dimidiam, Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Co dwie godziny po dwie łyżki stołowe.

Dnia 27 — 30 września. Bredzenie ciągłe, ze wściekłością połączone, odmiany w pulsie od lekarstwa żadnej nie było, przepisałem więc następne: *Rp.* Infusi folior. Digitalis

purpureae ex drachmis tribus parati, libram unam, post ¼ horae col. adde Nitri puri scrupulos duos, Syr. simplicis unciam unam. M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki używać.

Dnia 1 — 3 października. Chory mniej bredził, lekarstwo skończył, lecz żadnej odmiany w pulsie nie było, ani też inne znaki narkotyzmu nie okazały się, tylko sekrecya uryny obfita. *Rp.* Folior. Digitalis purpureae unciam dimidiam, f. l. a. Infusum cum Aquae bul. libra una, post ¼ horae cola, adde: Nitri puri drachmam unam, Syr. simplicis unciam unam. M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki. Przytém zaleciłem felczerowi, że jeżeliby chory począł womitować, lub doświadczył czkawki, albo okazał puls przepuszczający, ażeby się wstrzymano z lekarstwem i mi oznajmiono.

Dnia 4 i 6 października. Lekarstwo skończone bez złych skutków, puls uderzał na minutę około 56 razy, apetyt znacznie się zmniejszył, chory spokojniejszy, uryna bardzo obfita. Dla przekonania się, jaki się okaże skutek na chorym, powiększyłem dozę: *Rp.* Folior. Digitalis purpureae drachmas sex, f. l. a. Inf. librae unius, Colat. adde: Nitri puri drachmam unam et semis, Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki. Zaleciłem przytém ostróżność jak przy uprzedniém lekarstwie.

Dnia 7 i 8 października. Przy użyciu dalszém lekarstwa, chory znacznie się uspokoił, dwa razy womitował i miał silną czkawkę, puls uderzał na minutę 45 razy, co wszystko zaraz się uspokoiło po daniu lawatywy z octem. Poczém chory zdawał się być zupełnie spokojnym i przytomnym, stolec był wolny.

Dnia 9 i 10 października. Stan takiż sam jak wyżej, tylko że chory nie miał czkawki i womitów, puls powolny, apetyt mniejszy.

Dnia 11 i 14 października. Chory smutny i zamyślający się, zapytany albo nic, albo nie prędko odpowiadał, że jest zdrów; jednak przez trzy dni ani napoju, ani pokarmu żadnego nie przyjmował, ze swojej stancyi nie wychodził, więcej leżał jak siedział.

Dnia 15 i 22 października. Przez te 8 dni, chory ciągle w łóżku leżał, ani pokarmu, ani też napoju całkiem nie używał, przez 6 dni ślina bardzo obficie płynęła, którą chory niekiedy połykał, stolec był zaparty, puls ściągnięty, opóźniony, jednak w nocy spał dobrze, na kilkakrotne zapytania nic nie odpowiadał, ręce ciągle były zajęte około części płciowych. Na noc dana była lawatywa, po której stolec twardy odszedł.

Dnia 23 października. Przez cały dzień płakał, cóś gadał do siebie, głęboko wzdychał, na usilne zapytania nic nie odpowiadał, po-

karm i napój przyjmował, stolec regularny, puls ciągle opóźniony.

Dnia 24 i 27 października. Nie mówił, pokarm przyjmował w małej ilości, stolec co trzeci dzień odchodził twardy, puls był pełny opóźniony. Na noc lawatywa była dana.

Dnia 28 października. O godzinie czwartej z południa chory doświadczył silnego uderzenia krwi do głowy, tak dalece, że obawa była o życie. Puszczono krwi z nogi natychmiast, przystawiono synapizmy na łytki, a później na uda, dano lawatywę z Rumianku z 12 granami Emetyku, i po ogoleniu włosów na głowę lód przykładano, do skroń i za uszami 18 pijawek przystawiono; gdy chory mógł już wodę połykać, przepisałem: *Rp.* Calomelani gr. x. Sacchari albi gr. x. M. dent. tal. dos. aeq. N. tres, S. Co dwie godziny dawać po jednym proszku na przemian z naparem następnym: *Rp.* Stipit. Solani Dulcamarae unciam dimidiam, Flor. Arnicae montanae drachmam unam et semis, f. l. a. Infusum librae unius, Colat. adde: Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Używać na przemian z proszkami. Po daniu lawatywy w kwadrans stolec odszedł twardy ze krwią, chory wolno począł oddychać i mógł już pić, usta miał ze strony prawej skrzywione, oko z tejże strony w pół otwarte, język trzęsący się i niedający się z ust

wytknąć, puls był powolny i pełny, ciepło ciała naturalne.

Dnia 29 października. Chory w nocy nie spał i bredził, miał pragnienie, stolec był wolny, puls przyśpieszony, ciepło ciała podwyższone, zapytany, z trudnością lecz przytomnie odpowiadał. Postawiono wezykatoryum za uszami, lekarstwo płynne chory dalej brał, do żucia zaś *Radix Pyrethri* był danym.

Dnia 30 października. Spał dobrze, usta mniej skrzywione, powieka jednostajnie w pół otwarta, mowa wyraźna, język zdrowy i nie trzęsący się, puls i odchody regularne, chory ciągle zamyślony, niekiedy cóś do siebie przemawiał i śmiał się. Lekarstwo płynne powtórzono.

Dnia 31 października. Stan chorego znacznie polepszony, kończył lekarstwo, lecz z trudnością je przyjmował. Apetyt był mniejszy, chory z nikim nie rozmawiał, często jednak głęboko wzdychał; zrobiona była zawłoka na karku.

Od 1 do 14 listopada. Nic nie mówił, niekiedy płakał bez żadnej przyczyny, apetyt miał dobry, funkcye żywotne dobrze się odbywały. *Od dnia 15 do 30 tegoż miesiąca,* ciągle był milczącym, więcej leżał jak chodził, stolec i urynę najczęściej w łóżku odda-

wał, stan języka, ust i oka, zupełnie do naturalnego powrócił.

Grudzień. W całym biegu tego miesiąca, chory był zupełnie milczący, sypiał zawsze dobrze, i inne funkcye żywotne porządnie się odbywały, lekarstw żadnym sposobem nie przyjmował.

Roku 1834, w miesiącach styczniu i lutym, aż do 10 marca, stan chorego w niczém się nie polepszył, a *12 marca* był trochę weselszym, lecz w nocy uciekł ze szpitala i błąkał się przez cztéry miesiące, poźniej przez Policyą przyprowadzony do szpitala, zapytany gdzie był? odpowiedział: że nie wie. Resztę roku chory przepędzał bez żadnej odmiany.

W latach 1835, 1836, 1837, 1838 i 1839, stan chorego ciągle był jednostajnym.

Roku 1840, miesiąca marca 15 dnia, miał silny krwotok płucny, jakowa choroba przy użyciu przeciwzapalnego sposobu wstrzymaną została, a pozostał tylko silny kaszel, skutkiem którego, niekiedy flegma ze krwią połączona odchodziła, a chory żadnych nie chciał przyjmować lekarstw.

Roku 1841, od miesiąca stycznia, aż do dnia 12 marca. Kaszel coraz się zmniejszał, lecz odtąd stopniami wodna puchlina zaczęła się w całém ciele okazywać, która jednak za uży-

ciem środków mocz pędzących znikła, a pozostała tylko mała obrzękłość nóg; chory żadnych lekarstw używać nie chciał, przytém był ciągle zamyślający się.

Roku 1842, w styczniu, lutym i marcu. Stan chorego był ciągle jednostajny, *w kwietniu* codziennie prawie wyraźnie niszczał i upadał na siłach, lekarstwa przyjmować nie chciał, pokarmów bardzo mało używał, odchody regularne.

Dnia 10 maja. O godzinie 8 rano siedząc na łóżku zemdlał, jakowa słabość trwała ze trzy minuty, gdy go ocucono, zapytany czy mu co boli? odpowiedział że nic, puls był mały ściągnięty, apetyt słaby, stolec i uryna regularnie odchodziły.

Dnia 15 maja. Chory jadł śniadanie, a w godzinę później żyć przestał.

Rozbiór trupa.

Nie ufając własnym zdolnościom w wykonywaniu dyssekcyj, tém bardziej, że wielekrotnie w ciałach zmarłych po obłąkaniu umysłu, jednostajne mniej więcej odmiany postrzegałem; *dnia 17 maja*, uprosiłem Professora byłej Cesarskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Wileńskiej *Leonowa*, dla zrobienia sekcyi. Po

otworzeniu czaszki, znaleźliśmy błony mozgowe krwią zapełnione, objętość mozgu znacznie zmniejszoną, substancyą mozgu rozmiękczoną, w półsferzu lewém małe wylanie krwiste z lymfą zmięszane, w brzuszkach bocznych mozgu, wielką ilość płynu do serwatki podobnego, brzuszki same nadzwyczajnej objętości, w splocie naczyńkowym (*plexus choroideus*) wiele wodnic (*hydatides*), gruczoł szyszkowaty (*gland. pinealis*) stwardniały, czaszka bardzo gruba i ciężka. *) W próżni piersiowej: lewe płuco w substancyą wątrobową zamienione, i z licznemi guziczkami, (*tubercula*), przytém wielka ilość płynu wodnistego; serce zdrowe. W próżni brzuchowej: wątroba stwardniała i znacznie powiększona, na śledzionie ślad byłego niegdyś wrzodu, w części niższej brzucha, zebranie się płynu wodnistego.

Rozbiór innego trupa.

J. W. były uczeń Uniwersytetu Dorpackiego, około 28 lat mający, jako więzień przeniesiony dnia 5 listopada 1841 roku do domu obłąkanych w Wilnie, zostawał w nim przez sześć miesięcy, cierpiąc ciągle melancholią, żadnych le-

*) Czaszka zachowuje się między preparatami patologicznemi, należącémi do zbioru Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie.

karstw nie chciał używać, nic nie mówił, ciągle leżał, całe ciało zdawało się być nieczułém, apetyt jednak miał wielki, smak tak przewrótny, że własne exkrementa z największą chciwością pożerał, członki wyższe i niższe ciągle były zimne, puls zaś tak słabym, że zaledwie dawał się czuć pod palcami, stolec co trzeci lub czwarty dzień odchodził twardy. Nakoniec chory, nędzne życie takie prowadzący, umarł dnia 6-go Maja.

Dnia 8 tegoż miesiąca, zrobiona była sekcya przez Professora *Leonowa* i znaleźliśmy następne odmiany: po otworzeniu czaszki część wyższą czyli półkulistą błony pajęczastej zgrubiałą i przesiękłą płynem wodnistym, substancyą mozgową w przegrodzie przezroczystej (*septum lucidum*) i w łuku mozgowym (*fornix cerebri*) rozmiękczoną, a raczej zupełnie rozpuszczoną, gruczoł szyszkowaty właściwych mu ziarenek niemiał, i wielkością nie przechodził soczewki oka ludzkiego, sploty naczyńkowe (*plexus choroidei*) wodnicami napełnione, moździek dziwnym sposobem zmniejszony. W piersiach, próżność w szmacie płuca prawego, wielkości głowy dziecięcia, ze zwątrobieniem koloru szarawego w obwodzie, od znacznego wrzodu kilku dniami przed śmiercią pękniętego, gdyż chory trzema dniami przed zgonem wyrzucał materyą smrodliwą: serce było nadzwyczaj małe

z obrzękłością komórki lewej, obszerność naczyń naturalna; w próżni brzuchowej nic szczególnego nie znaleźliśmy. (Serce, gruczoł szyszkowaty, sploty naczyńkowe i moździek między preparatami patologicznemi Towarzystwa lekarskiego zachowują się.)

Uwagi.

1.) Z wielu doświadczeń okazało się, że obłąkani na umyśle a mianowicie melancholicy, u których choroba trwa od pół roku lub więcej, okazują bardzo często jakby odrętwienie całego systematu nerwowego; tacy chorzy, bywają nieczułymi na środki wewnętrzne i zewnętrzne, potrzebują niekiedy cztéry razy większych doz lekarstw dla otrzymania skutku, miewają smak tak przewrótny, iż na sobie szarpią koszulę lub szlafrok i jedzą, a nawet własne exkrementa niekiedy pożerają.

2.) U maniaków gdzie nieczułość zewnętrzna jest wyraźną, tam lekarstwa heroiczne i ostre, w coraz większych ilościach dawane być mogą bez szkody. Na piérwszym chorym widzieliśmy że w przeciągu pięciu miesięcy wybrał do środka rozpuszczonego Kamienia pie-

kielniego uncyj cztéry i drachm sześć, bez najmniejszych złych skutkow. *)

3.) Niektórzy lekarze dowodzą, że po użyciu tego Kamienia do środka kolor skóry całego ciała zamienia się na brunatny: na chorym tu wymienionym tego bynajmniej postrzedz nie można było. Przedostatnia i ostatnia solucya zewnątrz do skóry przyłożona, natychmiast nadawała skórze kolor brunatno-czarniawy co i na innych tego rodzaju chorych postrzegałem.

4.) Chociaż na wyżej pomienionym chorym okazało się wyleczenie Epilepsii, jednak na cztérech innych obłąkanych mających Kaduk, ten środek był bezskutecznym; a ponieważ to lekarstwo jest drogiém i potrzebuje ostróżności w użyciu, w wielkich więc szpitalach i dla biednych chorych, przepisywać go nie wypada.

5.) W leczeniu Epilepsii z dobrym skutkiem niekiedy używałem Indygo, samo przez się w wielkich dozach, a czasem połączone z proszkiem korzenia Bylicy pospolitej (Rad. Artemisiae vulgaris): u tych chorych na których Kamień piekielny okazał się bezskutecznym, Indygo w wielkich dozach połączone z proszkiem

*) Nie łatwo się absorbuie to lekarstwo, a może klej kiszkowy zupełnie temu przeszkadza; zresztą doświadczenia na zwierzętach pokazują, że trzeba 20 gran zadać psu od razu, aby go o śmierć przyprawić. (A.)

korzenia Bylicy i Jemioły, (Viscum quercinum) zbawienny sprawiało skutek.

6.) Że obłąkani na umyśle, środki narkotyczne bez złych skutków przyjmować mogą, o tém przekonywamy się z piérwszego chorego, który w przeciągu 12 dni stopniami powiększając dozę, przyjmował Infuzyą z półtorej uncyi i trzech drachm liści Naparstnika purpurowego, na funt płynu, przy czém zaledwie puls uderzał powolniej od naturalnego, ani też był przestającym, jak przy leczeniu innych chorob zdarzać się zwykło. Jednak skutków narkotycznych lekarstw, a mianowicie Naparstnika purpurowego przy leczeniu maniaków i melancholików zupełnie zaprzeczyć nie mogę, gdyż widziałem kilka razy womit, czkawkę, źrenicę rozszerzoną i puls przestający, ale to następowało za użyciem Infuzyi z pół uncyi liści Naparstnika na funt płynu.

7.) Rozszerzanie się źrenicy przy użyciu lekarstw narkotycznych, mianowicie u melancholików, nie zawsze za skutek lekarstwa uważać należy, albowiem u tych chorych i bez użycia pomienionych lekarstw prawie zawsze źrenice są rozszerzone.

8.) U maniaków a mianowicie u melancholików i innych nawet osób usiłujących sobie jakim bądź sposobem życie odebrać, za przyczynę usposabiającą do samobójstwa możeby należało uważać zbyt rozwinięty gruczoł mostkowy (Glandula

Thymus) gdyż u samobójców ten gruczoł dajesię widzieć niekiedy nadzwyczajnej wielkości. *)

Miałem w szpitalu dwóch chorych, z których jeden poderznął sobie gardło, drugi rzucił się był do wody, obydwaj uratowani żyli kilka lat w szpitalu: jeden z nich umarł z apoplexyi wodnistej, drugi z wodnej puchliny całego ciała; po ich zgonie robiłem sekcye i znalazłem u obydwóch ten gruczoł znacznej wielkości. Nastręcza się tu pytanie, czy należy odmawiać religijnej posługi przy grzebaniu tych ciał, u których wspomniony gruczoł okaże się wyraźnie powiększonym?

9.) Chorzy cierpiący pomięszanie zmysłów od lat kilku i więcej, miewają szczególniejszą fizyonomią trudną do opisania i kolor twarzy zawsze prawie miedziano-brunaty, jak to można widzieć na wielu chorych w szpitalu, i takich już za nieuleczonych uważać należy.

10.) U maniaków i melancholików bardzo jest trudno wzbudzić saliwacyą przez wcieranie maści merkuryalnej, chyba kiedy razem preparata żywego srébra będą do środka dawane.

11.) U maniaków peryodyczne pomięszanie

*) Professorowi Anatomii *Adamowi Bielkiewiczowi*, pierwszemu, winniśmy to postrzeżenie naukowe, stwierdzone przez Professorów *Siewruka* i *Leonowa*; słowem odkrycie to należy się b. szkole anatomicznej Wileńskiej, w której największe skądinąd położył zasługi *Bielkiewicz*. (*A.*)

zmysłów cierpiących, za charakterystyczny znak mającej nastąpić wściekłości i rzucania się na otaczających ludzi, jest nagłe zaczerwienienie się uszu, co zdaje się pochodzić od przypływu krwi do głowy.

12.) Chorzy obłąkani na umyśle którzy są nieczułymi na środki fizyczne zewnętrzne, największe upały słoneczne i silne mrozy bez szkody znosić mogą. Zdarzały się przykłady, że zimową porą chorzy uciekali ze szpitalu bosi, bez czapki, kołdrą tylko okryci, a niekiedy i w jednej koszuli błąkali się po lasach, jednakże bez wyraźnego uszczerbku ciała, odprowadzeni byli do szpitalu po dniach kilku lub kilkunastu; chociaż zaprzeczyć nie można że bywały wypadki i uszkodzenia od zmrożenia nóg, uszu i nosa, lecz to się zdarzało bardzo rzadko.

13.) Niekiedy uszy brzękną u obłąkanych na umyśle, tak że nawet słuch się przez to utrudza, a za uciśnieniem palcami zdaje się uczuwać przelewanie się płynu czyli fluktuacyą bez bolu i odmiany skóry: za otworzeniem lancetem obrzękłości, zaledwie trochę krwi odchodzi, a postawione pijawki małą ulgę przynoszą; tacy chorzy przechodzili potem w zupełną głupowatość.

14.) Odmiany księżyca, a mianowicie nów i ostatnia kwadra wywierają wielki wpływ na Epileptykow, na pokąsanych od wściekłych zwie-

rząt i obłąkanych na umyśle z powodu samogwałtu, jak tego miałem przykład na jednym chorym, który w skutek takiego wyniszczenia się miewał paroxyzmy zupełnie podobne do wścieklizny (Hydrophobia spontanea), a po przecięciu arteryi skroniowej aż do mdłości i przy innych środkach, zupełnie wyzdrowiał.

15.) Zmiany pór roku, mają także wpływ znaczny na choroby umysłowe.

Przypisek wydawcy. Lekarze coraz bardziej się przekonywają, że łagodne obchodzenie się z chorymi obłąkanymi na umyśle, bardzo jest pomocne. Zatrudnienia ich, powinny odpowiadać tym, do jakich przywykli od młodości, *np.* roboty w polu lub ogrodach, splatanie rogoż, kapeluszów i t. p. Niektórym chorym można pozwolić zatrudnień umysłowych, urządzając szkółkę początkowego czytania, pisania i rachunków; albo ucząc muzyki i śpiewów, niekiedy pod przewodnictwem mniej obłąkanych, którzy łagodnie i przez rodzaj współubiegania się, do tego dochodzą, iż chętnie drugich nauczają. Wypada w takim razie użyć śpiewu lub muzyki religijnej, albo też narodowej, do której od dzieciństwa przywykli. Wszystkich tych sposobów użył najdoskonalej Pan *Leuret* w szpitalu Bicêtre w Paryżu, idąc w tém za dawniejszémi radami *Pinel'a* i *Esquirol'a*.

Teraźniejsza szkoła psychiatryczna, na czele której stanął *Dr. Leuret*, rozumie że obłąkanie nie zawsze jest materyalną, od obrażenia mozgu pochodzącą chorobą, i że powstaje niekiedy od pomięszanego pojmowania rzeczy albo błędnej władzy sądzenia o nich. Trzeba zatem użyć środków moralnych a nie fizycznych, chybaby się do objawień chorowitych psychicznych, łączyły fizyczne, natenczas oba rodzaje środków połączyć należy dla leczenia, to jest trzeba użyć środków moralnych wzmocnionych przez fizyczne, które są pomocniczémi. Nie tylko zatém kąpiele, zlewania i praca, mogą leczyć chorobę, ale władza loiki i moc rozumowania. Przytém jednak odosobnienie chorych, pętanie, często bywają potrzebne.

Dr. Wigan sądzi, że tak jak mamy dwoje uszu, oczów, tak też i mózg jest podwójnym, nie zaś pojedyńczym i na dwa pół sferza podzielonym; że zatem myśleć można jednym mozgiem, a wtedy drugi służy jakby za kontrollę i dopomaga albo też przeszkadza czynnościom umysłowym jednego z dwóch mozgów, stosownie do rozmaitych okoliczności i stanu zdrowia. W zupełném zdrowiu oba mozgi zajęte są jednym biegiem myśli, ale w chorobach każdy mózg inaczej i z osobna myśleć i rozważać może, a nawet zupełnie sprzecznie, co się właśnie postrzega u obłąkanych na umyśle.

V.

Postrzeżenie o skuteczności chiny przeciw rozwiniętej wściekliźnie, przez D^ra^ Kazimierza Chońskiego.

Roku 1841 latem we wsi Mochrowie (w Gub. Mińskiej, powiecie Mozyrskim) wilk wściekły pokąsał siedmiu ludzi, ostatni z pokąsanych był tak odważny, iż uchwycił wilka za gardło i trzymał do póty, aż go nie zabito. Wszystkich zranionych odesłano do Słuckiego włościańskiego łazaretu, sześciu wściekło się w przeciągu tygodnia, a siódmy po kilku tygodniach umarł z tejże choroby; ale z sześciu wspomnionych, dwie osoby wyleczone zostały i żyły w rok później, gdym się o nie dowiadywał.

Staranne wypalenie rany wnet po ukąszeniu, dla zniszczenia jadu w samém jego zródle, jest zapewne najistotniejszym warunkiem zapobieżenia rozwinięciu się wścieklizny, ale chorzy opatrzeni z początku przez wiejskiego chirurga, który rany octem przemył, w parę dni dopiéro dostali się do łazaretu. Tu wypaliłem natychmiast rany Kamieniem gryzącym (lap. caustic.), co się łatwiej wykonało od wyrznięcia lub

przypiekania żelazem rozpaloném, ponieważ wszystkie prawie rany były na twarzy. Użycie tego kamienia przenosi *Hunter*, *Rust* i inni nad wszelkie sposoby. Utrzymując rany w ciągłém ropieniu, zapisałem przytém do środka proszki z Much hiszpańskich od $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ grana i odwar z Janowca farbierskiego (*Genista tinctoria*), wszelako na szóstym dniu od ukąszenia zjawiła się wścieklizna naprzód u jednej, a poźniej u pięciu osob. Kolej objawiania się choroby, nie odpowiadała porządkowi w jakim następowało ukąszenie, albowiem najpierwej skaleczona kobieta, zachorowała najpoźniej, co przynajmniej dowodzi, że jad przy wszystkich ukąszeniach był ciągle równie silny i że wilk pomimo kilkakrotnego zapuszczenia zębów, jadowitej śliny miał podostatek. Naprzód zaczęła cierpieć kobieta lat średnich, tej zapisałem: *Rp.* Pulv. fol. Belladon. gr. v. Sacchar. alb. gr. xxv. m. f. pulv. div. in vj. part. aequ. Pierwszą dozę wzięła wśród paroxyzmu, który się około dziewiątej przed południem zaczął, a skończył o południu. Drugiego proszku chora do ust przyjąć nie mogła, a za następnym paroxyzmem pod wieczor skonała. Z kolei zachorowała młoda dziewczyna, której pod koniec piérwszego paroxyzmu kazałem funt krwi upuścić, a za zbliżeniem się drugiego paroxyzmu, jeszcze pół funta. Nastąpiło osłabienie i drganie całego ciała, oraz kur-

cze w łytkach. Zapisałem jedno grano opium w proszku ale i połowy nie mogła połknąć dla wstrętu w ogólności i chora nazajutrz po trzecim paroxyzmie umarła. Żałuję bardzo że trzeciego chorego zimną wodą zlewać kazałem, bo skonał pośród męczarni przed upłynieniem sześciu godzin od powstaniu choroby. Czwartej chorej, kobiecie podżyłej, żadnego lekarstwa nie dawałem, kazałem tylko maść merkuryalną wcierać wzdłuż stosa pacierzowego, i wprowadzałem chorą za każdym paroxyzmem do łaźni, tym sposobem utrzymałem ją przy życiu przez trzy dni.

Nieszczęśliwe zastosowanie cztérech sposobów leczenia wścieklizny i przekonanie że wszystkie tajemne lekarstwa są bezskuteczne w chorobie rozwiniętej, możeby mnie wstrzymały od dalszych doświadczeń; gdyby z drugiej strony, pilne przypatrywanie się zjawieniom choroby, nie obudziło we mnie nadziei, iż tą drogą wskazany środek, powinien być skuteczniejszym od tych, które ślepy traf nastręcza, albo mylne teorye podają. Przerażające symptomata które tej chorobie towarzyszą, szybki i gwałtowny jej bieg, sama nakoniec nieudolność sztuki naszej, sprawiły że mało dotychczas mamy postrzeżeń, naturalnemu biegowi choroby odpowiednych. Rozprawy *Blain'a*, *Hertwig'a* i i. o wściekliznie u psów, przedstawiają może wierniejszy obraz tej

choroby nawet u ludzi, aniżeli systematyczne opisy w podręcznych dziełach medycyny praktycznej.

Piérwszą rzeczą która zajmuje każdego zastanawiającego się nad zjawieniami patologicznemi, jest *wyraźna peryodyczność choroby*. Kto się tylko bliżej przypatrzy, łatwo się przekona, jak niestosowny jest podział choroby na okresy poprzedników, początku, konwulsyj i wściekłości. (Stadium prodromorum, invasionis, etc.) Podział taki zaciera wyobrażenie o szczególnych paroxyzmach powracających i wyraźnych przestankach między niémi, mianowicie w początkach. Paroxyzmów bywa zwykle dwa, trzy, aż do cztérech, są one coraz cięższe i nowemi cierpieniami nerwowemi nacechowane. Piérwszy zaczyna się od nudy i bardzo nieprzyjemnego uczucia pod łyżką, chory blednieje, uskarza się na zimno i rzeczywiście temperatura ciała zniża się, nos i paznogcie sinieją, następuje dreszcz, chory ciepło się okrywa, dostaje niekiedy kurczu żołądka a częściej w łytkach. Powoli jednak ciepło ciała powraca, puls który był twardy i ściągnięty, staje się miękkim i pełnym, a w miarę wzmagającego się wyziewu skórnego, chory staje się spokojniejszy. Z tego każdy widzi zachodzące podobieństwo między piérwszym napadem wścieklizny, a paroxyzmem febry czyli gorączki przepuszczającej. W końcu piérw-

szego napadu lub po nim, chory zaczyna się uskarzać na ból gardła, głos staje się chrapliwy, gruczoły ślinowe a niekiedy i język brzękną, obudza się silny wstręt (chociaż nie zawsze) do płynów i pokarmów. W następnych paroxyzmach, oprócz kurczów bolesnych, chorego do rozpaczy przyprowadzających, okazują się konwulsye niekiedy w kurcz kołowaty przechodzące. Czasem bywa *priapismus et dejectio seminis*. Szczególną przytém jest drażliwość chorego niezwyczajna, tak iż wszystko co na zmysły działa, mianowicie silne światło, błyszczące przedmioty, ciąg powietrza, dotykanie się chorego lub trącenie łóżka, wznieca konwulsye; taką drażliwość porównać można ze stanem żaby wystawionej na działanie stosu galwanicznego. Po takiém rozdrażnieniu następuje znaczne wysilenie ciała i paraliż zazwyczaj w nogach, a chory do śmierci zachowuje przytomność umysłu. Szczekanie, kąsanie i rzucanie się na ludzi, oraz inne znaki chorowite u psów tylko wściekłych postrzegane, są urojonémi i wynikły z pomięszania wyobrażeń o samej chorobie i jej pochodzeniu. Do przywidzeń także należy zapewne, postrzeżenie Marochettego o pęcherzykach podjęzykowych których nigdy nie widziałem. Jątrzenie się zaś rany i okazywanie się pęcherzykow około niej przed wybuchnięciem choroby, jest bardziej sprawdzoném po-

strzeżeniem i ważném jako przepowiadające właściwy czas rozpocząć się mającego leczenia. Cokolwiek bądź, gdy to co wyżej opisano, sam widziałem; zacząłem sobie robić następne uwagi. Jad pochodzący od ukąszenia wściekłego zwierzęcia, skoro się dostanie do krążącej w ciele krwi i na nią szczególnym sposobem wpływać pocznie; natenczas zaczyna naprzód cierpieć układ zwojowy nerwów brzuchowych (systema gangliosum abdominale), stąd powstają znaki podobne do tych jakie postrzegamy w febrze, w hysteryi, a następnie wpływ ten przenosi się na szpik pacierzowy, a z tego znowu podług praw reflexyi nerwowej, następują kurcze, konwulsye i paraliż. Tą myślą wiedziony i chcąc chorobę przy piérwszém jej rozwijaniu się wstrzymać, szukałem odpowiedniego lekarstwa i znalazłem je w Korze peruwiańskiej czyli Chinie. Oprócz bowiem tego, że użycie tego środka zupełnie odpowiadało postrzeżeniu o peryodyczności choroby, wyobrażeniu o jej pierwotném działaniu na nerw sympatyczny i podobieństwu w początkach z paroxyzmem febry; gdy nadto rozważyłem, że między popularnémi środkami, większa część należy do gorzkich aromatycznych i ściągających; tém mniej wahałem się probować Chiny jako środka najsilniej wzmacniającego ciało (tonico-roborans). Jakoż piątemu z moich chorych, który wilka przytrzymał

i oprócz rany na twarzy dwie miał na ręku, za zjawieniem się piérwszego paroxyzmu, wśród droszczu i kurczów, dałem pół uncyi Chiny sproszkowanéj i zmięszanéj w kieliszku z winem czerwoném. W kwadrans po przyjęciu lekarstwa, chory część jego zrzucił, ale paroxyzm który się w godzin dwie potami ukończył, był już ostatnim. W godzinę po paroxyzmie dałem drugą dozę Chiny w ilości dwóch drachm tymże samym sposobem. Poźniéj przepisałem temuż choremu dosyć mocny odwar Chiny z dodaniem nieco *Opium*, co dwie godziny po łyżce stołowéj. Przy takiém leczeniu wścieklizna daléj nie postępowała. Szóstéj osobie, to jest kobiecie około 40 lat mającéj, równo z poczynającym się paroxyzmem, skoro tylko uczuła słabość, cierpienie pod łyżką i do łóżka się położyła; dałem zaraz dwie drachmy proszku Chiny, utrzymywałem w bardzo ciepłym pokoju i kazałem ciągle ogrzanym octem wycierać. Paroxyzm kończył się potami, dla utrzymania których, dawano ciepły napoj z małą ilością emetyku. Chora potniała, womitowała, w parę godzin poźniéj jeszcze przyjęła jednę dozę proszku, a następnie brała odwar z Chiny i także zupełnie wyzdrowiała. Siódmemu choremu, dawałem już Chinę w celu zapobieżenia chorobie i gdy po sześciu tygodniach pobytu w łazarecie ciągle był zdrów, wyprawiłem go do domu, opatrzywszy proszkami z Chiny,

aby w razie jakiegoś cierpienia wewnętrznego, natychmiast ich użył. Dowiedziałem się poźniéj, że w kilka dni po przybyciu do domu zachorował i proszków nie brał, a gdy wezwany chirurg któremu dałem na taki przypadek instrukcyą, chciał choremu dać proszek, już go przyjąć nie mógł i wkrótce umarł.

Postrzeżenie atoli, że dwóch chorych na rozwiniętą wściekliznę, za użyciem proszku z Chiny, wyratowanych zostało, nie podlega żadnéj wątpliwości. Dalsze doświadczenia, do których już nie miałem żadnéj zręczności, okażą czy moje postrzeżenie zasługuje na to, aby mu trwałe miejsce w sztuce naszéj zapewnić.

Tymczasem niech mi wolno będzie dodać następną wiadomość, którą w roku przeszłym w Odessie powziąłem od Professora Rafałowicza. Ten będąc członkiem komitetu czasowie przez Rząd naznaczonego dla sprawdzenia kuracyi osob zmarłych od wścieklizny, przekonał się że została przy życiu jedna dziewczynka, która równie będąc pokąsaną, cierpiała przytém febrę, brała od niej chininę i na wściekliznę nie zachorowała.

VI.

Wodna puchlina brzucha, uleczona dobrowolném pęknięciem pępka, postrzeżenie Dokt. Ludwika Wróblewskiego.

Kobieta lat 30, budowy ciała dosyć silnej, oprócz ospy i odry w dzieciństwie przebytych, zawsze zdrowa, wyszedłszy przed kilką lat za mąż, cztéry porody szczęśliwie odbyła i tyluż dzieci została matką. Po porodzie piątego dziecięcia, przelękniona gwałtownym wrzaskiem ulicznym, nagle z łóżka powstała i wnet zaczęła doświadczać gwałtownych bolów w całym brzuchu, zwiększających się za najmniejszém dotknięciem; przyczém gorączka była silna, stolec zaparty, odchod połogowy wstrzymany, uryna czerwona z osadem ceglastym, słowem rozwinęło się zapalenie błony brzuchowéj połogowe (*peritonitis puerperalis*). Użyty sposob leczenia przeciwzapalny zniósł zaognienie. ale mimo wszelkie starania rozwinęła się wodna puchlina brzucha (*ascites*), którą na szóstym dniu choroby z powiększonéj znacznie objętości brzucha i przelewania się w nim płynu z pew-

nością poznać można było. W tak smutnym stanie, napróżno były użyte środki pobudzające absorbcyą, jako to wcierania merkuryalne, lekarstwa pędzące urynę, i t. p.; albowiem po cztérech dniach, powiększył się brzuch nadzwyczajnie, pępek stał się bardzo wielki, przeświecający, twarz choréj była zmieniona, oczy czerwone, wyparte, oddech trudny, położenie ciała poziome niepodobne; chora zatém ciągle siedziała, zaledwie dysząca, zdawała się w ostatnich znajdować chwilach i w tym stanie opuszczając ją wieczorem, nie spodziewałem się ujrzeć jéj między żyjącémi nazajutrz. Lecz jakież było podziwienie moje, gdy o świcie przybiegli do mnie krewni choréj, zapraszając na wizytę i donosząc że się chora ma lepiéj. Jakoż w rzeczy saméj nad wszelkie spodziewanie, znalazłem chorą wesołą, uśmiechającą się i uradowaną z otrzymanego polepszenia. Ciekawy powodu tak nagłéj zmiany, wypytywałem się u obecnych, którzy mi odpowiedzieli: „W najwyższém udręczeniu i niepokoju, gdy już prawie ostatni raz chora odetchnąć usiłowała, przerwał się pępek, wylało się kilka garcy ropy i chora natychmiast wielką ulgę poczuła.“ Opatrzywszy pępek, znalazłem w nim otwor na pół cala średnicy, przezeń ciągle płynęła śmrodliwa, biało zielonowa ropa. Włożony do otworu kateter, głęboko do próżni brzuchowéj ku

dołowi wsuwać się dawał. Przedsięwziąłem dopomodz naturze, uciskając natychmiast brzuch zlekka ze wszystkich stron i wypuściłem mnóstwo ropy, po czém włożyłem knot w ranę, takowy wyjąwszy po kilku godzinach, dozwoliłem ropie swobodnie wypływać. Tym sposobem nie pozwoliwszy zarośnąć otworowi w pępku, póki wszystka ropa nie wyszła, a co po kilku tygodniach nastąpiło, starałem się siły choréj, pokarmami łatwo strawnémi utrzymać, przy pomocy lekarstw gorzkawych, mianowicie odwaru ze Mchu islandkiego. Takim porządkiem chora powoli do zupełnego powróciła zdrowia.—Przypadek ten dowodzi, że w puchlinie wodnéj brzucha, gdy wszystkie środki bezskutecznie użyte zostaną, godzi się naostatek w pępku zrobić sztuczny otwór lancetem, dla uwolnienia brzuchowéj próżni od szkodliwéj materyi, ktoraby niszcząc części przyległe i mechanicznym sposobem oddech tamując, śmierćby zadać mogła. Nakoniec zdaje się że opisana puchlina mogła być *workową* (*hydrops abdominis purulentus saccatus*).

VII.

O wyjściu robaków przez ścianę brzuchową.

Przeciwko zdaniu najbiegléjszych lekarzy, dowiodł *Mondière*, że glisty mogą sobie utorować drogę przez ściany kiszkowe, rozsuwając powoli i nieznacznie włókna mięsne samych kiszek, przednim końcem swego ciała; że otwor kędy się wysunął robak ściąga się, nie zostawując żadnego śladu, mocą kurczliwości tychże włókien mięsnych; że zatem otwierające się niekiedy guzy na zewnątrz ściany brzuchowéj z wyjściem robaków, nie koniecznie mają związek z próżnią kiszek i że te guzy w każdém miejscu na brzuchu powstawać mogą, najczęściéj jednak w pachwinach i około pępka. Teraz świeżo przed kilką lat Professor *Siebold* widział Tasiemca żywego, który wyszedł z obrzękłości około pępka powstałéj, u młodego człowieka, nie okazującego żadnych znaków przedziurawienia kiszek. Ztąd wnosić można że i Tasiemce (*taenia*) niekiedy, tak się mogą przez ściany kiszek wycisnąć i wysunąć jak i glisty. (*A.*)

VIII.

Historya Kaduka i Paraliżu prawej połowyciała, przez Sztab-lekarza M. Trachtenberga.

Ośmnasto-letni izraelita z Kretyngi, z matki kołtunowej zrodzony, temperamentu nerwowego i składu ciała delikatnego, przed 10-cią laty, bez żadnej wyraźnej przyczyny dotknięty został Epilepsią, a w rok poźniej przyłączyła się bezwładność połowy prawej ciała (Haemiplegia); przed kilką nakoniec tygodniami nowej uległ chorobie gorączkowej z biciem krwi do głowy, drętwieniem członków i lekkim ich bolem. W tak smutnym znajdując się stanie, w szpitalu szukał ulgi swych cierpień. Przyjęty i memu staraniu powierzony, przez użycie środków stosownych, w krótkim czasie od choroby gorączkowej oswobodzonym został. Jednak przy końcu pomienionej gorączki jak i po jej ustaniu, zaczęły się zjawiać napady Kaduka, którym dawniej rzadzej podlegał, a teraz stając się coraz częstszémi i gwałtowniejszémi, całą moję zajęły uwagę, i podały mi sposobność do zupełnego przeświadczenia się o skutkach niektórych le-

karstw za specyficzne w tej chorobie uważanych.

Po użyciu tedy sposobu przeciwzapalnego i wewnątrz solnika żywego srébra (12 gr. na 6 razy), probowałem wielce chwalone korzenie Bylicy pospolitej w proszku (Rad. Artemisiae vulgaris) po 10 gr. na dozę, naprzód same jedne 3 razy na dzień, a poźniej łącznie z Extraktem *Rhois toxicodendri*, którego dozę od gran jv zacząwszy, aż do x. stopniami powiększyłem. Pomienionych lekarstw użycie przez siedm tygodni, pomyślny sprawiło skutek; paroxyzmy bowiem Kaduka co raz się stawając rzadszémi i tracąc powoli na swej gwałtowności, zupełnie nareszcie ustały; co więcej, części ciała przez tak długi czas sparaliżowane, mało po mału swój ruch odzyskując, do tego stopnia władania powróciły, iż chory, który dotąd przy pomocy tylko obcéj, lub sztucznie zmieniał miejsce, odtąd z wielkiém tak dla mnie i dla niego ukontentowaniem, podług swéj woli, lubo nie ze wszelką jeszcze łatwością, niémi władać zaczął; w takim stanie pojechał do domu, a po upłynieniu prawie roku, miałem wiadomość że zdrowie jego takież jak i przy odjeździe, a paroxyzmów przez cały ten czas nie było.

Nie mogę też zamilczéć o specifycznem prawie działaniu *Extr. Rhois toxicodendri* we wszystkich rodzajach sparaliżowania; w jakowém

mniemaniu jak przez niniejszy przypadek, tak i drugiemi w mojéj praktyce napotykanémi utwierdzony jestem. Obserwowałem takoż że dotknięci tą chorobą, ilość tego extraktu pomału powiększoną, do półtoréj drachmy na dzień użyć mogą, (we 3 dozach) bez żadnych złych następstw. *)

IX.

O febrze zamaskowanej pod postacią krwotoku z nosa, postrzeżenie Sztab-lekarza K. Maleszewskiego.

(Febris larvata rhinorrhagica.)

Kobiéta lat 37 mająca, matka pięciorga dzieci, miernej budowy ciała, niepodlegająca pierwej żadnym cierpieniom, ostatnich dni miesiąca Marca 1833 r. każdego dnia ku wieczorowi doświadcza-

*) Sposób przygotowania tego lekarstwa i uprawa rośliny wiele wpływać muszą na działanie bardzo rozmaite, widziałem bowiem od pół grana wysypkę na całém ramieniu. W extrakcie niszczy się czynny pierwiastek lotny, który tylko w mlécznym soku świeżej rośliny jest ukryty, a mianowicie w liściach Sumaku jadowitego (Rhus toxicodendron.) (*A.*)

ła silnego bolu głowy, który się do średniej wypukłości kości czołowej (glabella) ograniczał, trwał najczęściej do północy, po czém chora spokojnie zasypiała i nazajutrz czuła się być zdrową. Po użyciu na obiad pokarmów chociażby i najlżejszych, ku wieczorowi jednostajnego bolu głowy doświadczała. W tém cierpieniu szukała rady kilku lekarzy, puszczała krew z ręki, później z nogi, stawiała pijawki za uszami i do nozdrzy, brała lekarstwa zwalniające, ale żadnej ulgi nie doznała i cierpienie już około dwóch tygodni trwało.

Dnia 2 Kwietnia o godzinie czwartej po południu, okazał się krwotok z nozdrza prawego tak silny, że chora doświadczyła mdłości i w tym stanie byłem do niej wezwany. Znalazłem chorą we krwi zbroczoną, twarz i usta blade, ręce i nogi zimne, oddech powolny, głęboki, puls słaby zaledwie dający się czuć pod palcami. Zaleciłem synapizmy na łytki i lawatywę z rumianku i masła, do środka przepisałem po 40 kropel co godzinę tynktury cynamonowej. O godzinie siódmej wieczorem krwotok ustał.

Dnia 3 t. m. zrana; chora miała sen dobry, czuła się być osłabioną, lecz była spokojna w nadziei że ją ból głowy nadal opuści, gdyż w tym stanie żadnego bolu nie doświadczała. Zaleciłem wstrzymać się od użycia lekarstwa. Wieczorem o godzinie piątej, chora wolna od bolu

głowy, lecz doświadczała momentalnego zaćmienia w oczach, puls był nieco przyśpieszony i twardy. W czasie mojej bytności pokazało się kilka kropel krwi z nosa, następnie strumieniem lać się poczęła z tegoż nozdrza, a krwotok był silniejszym od przeszłego. Przepisałem co kwadrans po 20 kropel *Elixirii vitriolici Mynsichti* z wodą, głowę lodem okładać, na uda i ramiona Synapizmy postawić zaleciłem, obadwa nozdrza korpią z oliwą zatkałem, lecz krew natychmiast przez usta odchodzić poczęła, chora dostała mdłości, krwotok począł się nieco zmniejszać, stolec i uryna mimowolnie odeszły, puls był bardzo słaby, członki wyższe i niższe zimne, oddychanie głębokie i powolne. O godzinie pół do siódméj krwotok zupełnie ustał, a chora została nieco uspokojoną.

Dnia 4 tegoż miesiąca, rano. Chora w nocy mało spała, lecz przede dniem poczęła doświadczać nadzwyczajnie silnéj czkawki i bardzo słabą się czuła. Dla uspokojenia czkawki przepisałem wodę Wawrzynośliwu (*Aq. Laurocerasi*) co pół godziny po 25 kropel, po któréj użyciu we dwie godziny czkawka ustała i chora spokojniejszą być poczęła. Obawiając się przeto ażeby następny paroxyzm nie był śmiertelnym, przepisałem siarczan Chininy w następnéj postaci:

Rp. Sulphatis Chinini, grana quatuor; Pulve-

ris Sacchari albi, grana duodecim, M. Dentur tales doses aequales N. sex. S. Cap. omni 2 hora dosin unam.

Wieczorem o godzinie w pół do 6-téj znalazłem chorą niespokojną z obawy mogącego nastąpić krwotoku, bardzo osłabioną, język był czysty, wilgotny, puls falowaty, miękki, ciepło ciała naturalne, skóra sucha: pozostawał jeszcze jeden proszek Chininy, którego chora niechciała przyjmować, zaleciłem więc zaraz wziąść lekarstwo i obiecałem powrócić za pół godziny: po użyciu ostatniego proszku chora poczęła doświadczać nudy pod łyżką (czyli w dołku piersiowym,) co pochodziło od Chininy, o siódméj zaś godzinie nastąpiły częste poziewania i pociągania się, oraz cmienie się w oczach: gdym powrócił do choréj, w obecności mojéj, upłynęło kilkanaście kropel krwi z tegoż nozdrza, co jednak bez żadnéj zewnętrznéj pomocy, natychmiast ustało. Puls był miękki, falowaty, nieco przyspieszony, ciepło ciała naturalne, skóra wilgotna, uryny wiele. Uspokoiwszy chorą że już krwotoku więcéj nie będzie, kazałem powtórzyć też same proszki, zalecając co 3 godziny po pół proszka używać.

Dnia 5go rano. Chora w nocy dobrze spała i obficie potniała, była spokojniejsza, tylko się uskarzała na nudę w dołku piersiowym; nie mając względu na to cierpienie kazałem jak wyżéj pro-

szki używać. *Wieczorem.* Chora była zupełnie spokojną, gdyż o zwyczajnéj porze paroxyzmu żadnego nie było, puls regularny, ciepło ciała i odchody naturalne, język czysty.

Dnia 6-go rano. Chora spała całą noc spokojnie, i oprócz małéj słabości nic nie doświadczała. Zaleciłem kończyć toż samo lekarstwo, ale po pół proszka 3 razy nadzień, przy stosownéj dyecie. We cztéry dni potém widziałem tę kobietę zupełnie zdrową, któréj przed kilku dniami groziła śmierć, jeśliby jeszcze jeden paroxyzm nastąpił.

Podobny przykład miałem w r. 1834 w miesiącu Marcu, u kobiéty 50 lat mającéj, zaraz po ustaniu czasów miesięcznych: krwotok z nosa codzień powracał i tak był wielkim że inni lekarze lękali się o życie téj kobiéty. Będąc do niéj wezwanym, przepisałem Chininę, po któréj użyciu chora wkrótce uratowaną została.—O śmiertelném ukończeniu się takiéjże choroby słyszałem będąc r. 1835 w Moguncyi, gdzie Urzędnik pocztowy doświadczał krwotoku z nosa przez trzy dni; lekarze tameczni uważali tę chorobę za przypływ krwi do głowy, (w skutek upałów letnich) i pomimo ich oszczędności w puszczaniu krwi, nie żałowali jéj, używali środków odciągających, okładania lodem głowy, lecz chory na dniu czwarym żyć przestał. Gdy miałem zręczność mówienia z tamecznymi lekarzami o cho-

robie pomienionego urzędnika, namieniłem że to mogła być *Febris larvata rhinorrhagica*, czemu nie ze wszystkiém chcieli przeczyć, jednak dowodzili że arterya w nozdrzu pęknąć musiała.

Zdarzało mi się takoż, kilka razy widzieć febrę pod postacią bolu zębów (Febris larvata odontalgica), gdzie mimo największéj ze strony mojéj niechęci, na usilne nalegania chorych, musiałem wyrywać zęby zdrowe, a po ich wyrwaniu ból pozostawał jednostajny, za użyciem zaś siarczanu Chininy, natychmiast bole ustały.

O febrze zamaskowanéj oczowéj (Febris larvata ophthalmica) nikt z lekarzy takoż nie wątpi, leczy się tymże samym sposobem jak i powyższe. Bywa niekiedy tegoż rodzaju febra apoplektyczna (Febris larvata apoplectica,) która za użyciem Chininy najszczęśliwiéj daje się leczyć.

Nie mogę zamilczeć o szczególnym biegu choroby, gdzie wszystkie znaki okazywały zapalenie wątroby; chora dosyć długo była leczoną przez wielu lekarzy, gdy byłem wezwanym z Doktorem Ferdynandem Guttem, zgodziliśmy się że to była febra zamaskowana wątrobowa (Febris larvata hepatica); za użyciem Chininy do

środka w znacznych dozach, chora w przeciągu kilku dni zupełnie wyzdrowiała.

Uwaga.

Dr. Wehrman w Tule, we wszystkich postaciach febry z najlepszym skutkiem dawał jeden proszek Chininy *w czasie poczynającego się wyraźnego potu*, następującego po paroxyzmie; albowiem pot uważa za koniec choroby, a Chininę lub pieprz, za lekarstwo przeszkadzające jéj powrótowi. W ogólności uważa on febry za choroby ostre, kończące swój bieg między jednym a drugim paroxyzmem potami. Rozumie takoż że systemat nerwów zwojowy (systema gangliosum) w téj chorobie jest przeładowany elektrycznością, która za każdym paroxyzmem wychodzi czyli uwalnia się do przednich gałęzi nerwów między-pacierzowych i do podobnychże zwojów (ganglia intervertebralia). Przy takiém uwalnianiu się zbytecznego płynu elektrycznego, czuje też chory ziębienie od grzbietu poczynające się, następujące palenie jest znakiem obudzonego oddziaływania, a poty stanowią koniec choroby. Lekarstwo zapisuje następnym sposobem:

Rp. Sulphatis Chinini, gr. iij—v. Sulphuris aurati antim. gr. ½ Eleosacch. cinnamom. gr. x. M. f. pulv. D. S. usui noto. (*A.*)

X.

O leczeniu Solitera, przez Doktora Józefa Pietraszkiewicza.

A. S. szesnastoletnia dziewczyna uskarzała się na mdłości, drzenie serca i niespokojność; wezwany znalazłem tarzającą się po łóżku ze wzrokiem niespokojnym, źrenicami rozszerzonémi, ciepłem ciała naturalném, pulsem prędkim, silném biciem serca, oddechem krótkim, przytém było ciężkie wzdychanie, pot zimny, duszenie w gardle i nuda. Uważając robaki za przyczynę choroby, zaleciłem lawatywę ze słodkiego mléka z cukrem i oliwą, a wewnątrz łyżkę stołową dobréj oliwy. Chora po stolcu zupełnie się uspokoiła. We dwa dni potém, od nudzenia przepisałem: *Rp*: Pulv. sem. Santonici, rad. valerian, rhei palm. aa. gr. x. M. d. t. d. N. vi. S. Ter de die pulv. unum. Wszelako nuda nie ustawała, a w nocy nastąpiły cierpienia wyżéj opisane ze szczególném podpieraniem pod łyżką; zapisałem lawatywę z rumianku i mléka, a wewnątrz 15 kropel Tinct. valer. aether. co pół godziny. Noc była spokojna, nazajutrz zapisałem: *Rp*: Rad. rhei palm. drach. j,

Fuci Helmitoch., Sem. cynae, rad valer. aa. unciam semis. Inf. vin. gall. rubr., libras duas. Diger. p. 24 hor. radiis solar. Col. expr. D. S. 3—4 de die cochl. mens. j. Po dwóch dniach znowu paroxyzm duszący, a robaki nie pokazały się, po cztérech dniach nowy paroxyzm z czuciem wijącego się kłębka pod łyżką i płaczem. Lekarstwa od 4 dni nie brała, więc zapisałem lawatywę z rumianku i mléka, a wewnątrz Tnict. valer. aether. Poźniej przystąpiłem do sposobu *Dra. Blosfeld* leczenia robaków, to jest, przepisałem na wieczerzę zupę ze słodkiego mléka, pszennej bułki i dwóch łyżek prawie niesolonego masła, nazajutrz: *Rp.* Rad. Filic. maris, recent. pulv. drachm. unam, D. t. dos. N. xij. S. Mane jejuno ventr. hora 5 pulv. unus cum unciis duabus vini Lunel, repetendo dosin quavis hora usque ad decimam. Na drugi dzień wyszedł 15-to łokciowy *Bothriocephalus latus* i mnóstwo *Oxyurium vermicularium.* Poczém dałem chorej śledzia z posiekaną cébulą i octem i na tém skończyła szczęśliwie całe leczenie. Niekiedy trzeba tylko użyć cztérech proszków Paprotki, a czasem całą kuracyą powtórzyć, w czém chory w cierpliwość uzbroić się powinien. Widziałem takoż womity od roku trwające, uleczone przez wypędzenie Solitera sposobem *Blosfelda.*

Uwaga. Dr. *Meyer* w dniu okazania się dobrowolnego śladów Solitera, daje wieczorem

tłusto przyprawionego śledzia, a nazajutrz o godzinie szóstéj zrana *Rp.* Pulv, rad. Filicis maris drachmas tres. Aq. flor. tiliae uncias sex; tę mięszaninę zapić łyżką stołową Olei Ricini i bulionem, potem brać co pół godziny Ol. Ricini aż do 2. uncyj, zatém 4 razy po łyżce, przytém leżeć w łóżku. Niekiedy już w sześć godzin odchodzi robak, zazwyczaj poźniéj, a czasem trzeba całe leczenie powtórzyć. (*A.*)

XI.

Ciąża mniemana (Graviditas putativa,) postrzeżenie Doktora Medycyny Juliana Moszyńskiego.

K. K. 23 lat kobiéta, zdrowych rodzicow córka, mocnéj budowy ciała, blondynka, oczu błękitnych, twarzy okrągłéj, rumianéj, po odbyciu wysypek dziecinnych zdrowa przez całe życie, w 15 roku po raz piérwszy dostała czasów miesięcznych i przez lat dwa regularnie funkcją tę odbywała, poźniéj dla niewygod życia i ciągłych umartwień domowych, przestała

miewać czasy, od czego żadne nie pomagały leki, i tak wyniszczała że bliską wydawała się suchot, gdy w tém nadarzył jéj los męża, starego wprawdzie, ale bogatego wdowca, bezdzietnego po piérwszéj żonie, który prócz potomstwa niczego od swéj terazniéjszéj nie wymagał małżonki. Stawszy się od razu panią zamożnego domu, prędko ciała nabierać poczęła, szczęśliwa zupełnie, chciała uszczęśliwić męża swego, dziedzicem imienia i majątku jego. Tą jedynie myślą zajęta, poczuła wkrótce znaki brzemienności, dobrze wszystkim kobietom znajome, jako ckliwość porankową, czasem womit, zmianę gustu w pokarmach, drażliwość nerwową i t. p.; jedna ją tylko dręczyła niespokojność, iż czasy miesięczne regularnie powracały; lecz gdy ją upewniły sąsiadki, że się to i innym zdarza kobiétom, spokojna oczekiwała rozwiązania. Przebywszy w takim stanie pięć miesięcy z górą, chciała widzieć się ze mną, dla dowiedzenia się jestli jéj stan niewątpliwy co do ciąży. Zdziwiłem się na piérwszy jéj widok, i ledwie poznać mogłem w otyłéj kobiecie szczupłą przed niedawnémi czasy panienkę. Po krótkim examinie słównym przystąpiwszy do położniczego, nie znalazłem bynajmniéj ciąży pięciomiesięcznéj, i powiedziałem jéj że jeśli jest ciąża, jak to ona wnosi ze znaków zmiany gustu, to ledwie od miesiąca, któréj po-

znanie z pewnością, nadzwyczaj trudne w tym czasie. Nierada z mojéj odpowiedzi, słuchać nawet nie chciała tego com mówił, i została przy swojém. Za zbliżeniem się pory rodzenia, wedle jéj rachunku, sprowadziła akuszerkę na kilka tygodni pierwéj, a w ostatnich dniach 9 miesiąca, poczuła bole do porodu coraz silniéjsze, nareszcie pokazał się odchod krwi. Dni pięć ciągłych bolów, bez okazania się tak niecierpliwie oczekiwanego dziecięcia, nabawiły niepokojem dóm cały i akuszerkę, wezwano mię dla dania pomocy. Znalazłem chorę leżącą, niespokojną, zmęczoną bolami, znużoną bezsennością, mimo to jednak daleko jeszcze otylszą niż przedtém. Chcąc rychło pomoc jéj przynieść, przystąpiłem do examinu. Wymówiła mi naprzód niedowierzanie moje co do jéj ciąży przed kilku miesiącami, wyznała następnie iż ruch dziecięcia dosyć silny, czuje nawet i teraz, szczególniéj w lewym boku, parcie prawie ciągłe, potrzebę oddania uryny dosyć częstą, bole perjodyczne rozchodzące się od krzyża do końca żołądka, słowem wszystko co kobieta przy porodzie czuć powinna. Brzuch miała duży, kulisty, napięty; z piersi wyciskał się płyn do mléka podobny; w lewym boku za przyłożeniem ręki, istotnie ruch czułem, chociaż bardzo słaby, ciąża zdawała się być do prawdziwéj podobną. Lecz gdy przy obróceniu choréj na bok, owa kula żołądkowa roz-

dzieliła się na dwie części wpoprzek ciała, począłem o ciąży wątpić, a po bliższém wyexaminowaniu, przekonałem się iż jéj niema, znalazłem bowiem macicę zupełnie próżną, prawie dziewiczą, tylko cokolwiek w dół osuniętą, jak zwyczajnie przy czasach miesięcznych, o czém powiedziawszy matce mniemanéj położnicy, ostrzegłem razem o pomyłce córki i zięcia, a sam niechcąc być świadkiem smutnego objawienia się prawdy, wyjechałem. Lat już kilka upłynęło od tego czasu i owa mężatka, mimo pełne zdrowie, nie jest w ciąży.

Uwaga.

Dziwną bywa chęć gorąca ciąży u kobiet: wszystkie znaki jedynie przez silną wolą zdają się dopomagać do złudzenia, i przez uczucie nerwowe tworzą to, co w stanie normalnym być powinno. Gdy przy innych znakach niéma powiększania się brzucha, błąd zwyczajnie po kilku miesiącach wyjaśnia się; u naszéj choréj, nic nie brakowało do złudzenia: brzuch był powiększony jedynie przez otyłość, a błona sadłowa tworzyła w nim jakby kulę brzemiennéj macicy; *)

*) Podobny przykład opisał *Wildberg* u histeryczki cierpiącéj *tympaniam uteri;* widziałem u 50-letniéj mężatki z powodu *hydrometrae*, mniemaną ciążę upływem wód ukończoną. (*A.*)

ruch w boku pochodził albo z wiatrów w kiszkach, albo z targania konwulsyjnego niektórych włókien muskułów brzuchowych; odpływ krwi stanowiły zwyczajne odchody miesięczne; mléko w piersiach znalazło się w skutek częstego ich łechtania; bole i parcie w krok były chorowitém uczuciem nerwowém.

XII.

O leczeniu zapalenia jądra (Orchitis), *przez tegoż.*

Leczenie zapalenia jądra przez *uciskanie*, ostatniémi czasy wprowadzone w użycie, zwróciło na siebie uwagę wszystkich praktykujących lekarzy. W oddziale chorób syfilitycznych w szpitalu miéjskim *Charité* w Berlinie, pod przewodnictwem Prof. Kluge, nigdy nie widziałem innego sposobu leczenia, a zejście choroby, zawsze było najpomyślniejsze. Gdy zaś sposob ten, nie jest jeszcze u nas powszechnie znajomy, gdy nadto wielu praktyków może mniéj bacznych na prawdziwe wskazania, potępia go niesłusznie; doznawszy nieje-

dnokrotnie zbawiennych jego skutków, postanowiłem podać je tutaj, wskazać oraz przepisy i prawidła nieodbicie w jego zastosowaniu potrzebne; jednę wszakże tylko przytaczając historją szczegółową, jako przypadku więcéj zawikłanego nad inne, która i sposob postępowania i skuteczność uciskań wyjaśni dostatecznie.

A: S. wojskowy 26 lat wieku mający, syn zdrowych rodziców, mocnéj budowy ciała, włosów czarnych, oczu ciemnych, twarzy ściągłéj, przebywszy szczęśliwie wysypki wieku dziecinnego, nie znał choroby do 22 roku życia, w tym zaś czasie z powodu zarażenia się, dostał trypra (*Blennorrhoea*). Następujące zbieranie się wojsk do obozu, nie dozwoliło mu użyć jakiegokolwiek leczenia: przy końcu pochodu, uczuł ból ciążący w lewém jądrze, i wraz objętość się jego powiększyła a chodzenie stało się trudném. Korzystając z wypoczynku danego wojsku, przed rozpoczęciem obrotów wojennych, bezwładnie prawie leżał dni kilka, najściśléjszą zachowując dyetę, przez co bez żadnych leków, ból ustał zupełnie, chociaż objętość jądra mało się zmniéjszyła, i w części jego tylnéj wyraźna utworzyła się twardość. Nie doznając nadal bolu miał się za zdrowego i tryper całkowicie zaniedbał, aż po dwóch la-

tach idąc znowu do obozu, w témże jądrze podobnego jak pierwéj doznał cierpienia, ale w tym razie dla silnego bolu, prócz dyety i spokojności, używał różnych smarowań i lekarstw wewnętrznych przez lekarza półkowego dawanych, za polepszeniem zaś nie myślił o dalszém leczeniu. W rok późniéj znowu się to samo zdarzyło choremu, jądro cierpiące mocno obrzękło z gwałtownym bolem, a zdrowe cokolwiek mu tylko dolegało. Obfite wypróżnienia krwi ogólne i miejscowe, merkurjusz wewnątrz i zewnątrz, przyparki i t. p., zniosły ból, obrzękłość zaś jądra chorego, pozostała tak znaczna, że chory z trudnością mógł nosić obcisłe spodnie. Jądro prawe zaraz w początku leczenia odeszło zupełnie. W kilka miesięcy poźniéj, idąc chory na służbę do Wilna, znowu dostał gwałtownego zapalenia obu jąder. Wezwany dla dania mu pomocy na trzeci dzień choroby, znalazłem oba jądra mocno nabrzmiałe, twarde, boleśne na dotnięcie, lewe szczególniéj dwa razy było większe jak w stanie naturalnym, odpływ materyi tryprowej obfity, chory prócz tego uskarzał się na nieznośny ból w obu jądrach, był niespokojny, często wzdychał, język miał białym szlamem obłożony, stolec od dwóch dni zaparty, puls twardy, prędki, skórę suchą.

Aby zapobiedz złemu zejściu choroby, należało mi obrać środki najczynniéjsze. Powol-

ność działania sposobu przeciwzapalnego, i zdarzone kilka razy choroby następne przy jego użyciu, zaklęcia chorego o rychłe przywrócenie mu zdrowia, od czego, jak mówił, los jego zależał, a co największa, doznany kilkakrotnie dobry skutek z uciskania, skłoniły mię do tego ostatniego. Nasmarowawszy zatém kawał płótna plastrem blejwasowym (*Empl. album coctum*), pociąłem go na kilkanaście tasiemek na pół cala szerokich i przystąpiłem do operacyi. Położywszy chorego nawznak, z nogami rozwartémi i nieco przykurczonémi, ująłem lewą ręką jądro więcéj obrzmiałe (lewe), a prawą oprowadziłem tasiemkę ponad témże jądrem w krainie sznurka nasiennego, tak aby ono do kanału pachwinowego umknąć nie mogło; następnémi obwodami tasiemki tak ułożonémi, aby każdy z nich połowę poprzedzającego okrywał, ucisnąłem jednostajnie całe jądro z góry do dołu, najniższą zaś część jego okrywszy tasiemkami plastru krótkiémi w kształt gwiazdy, naciągnąłem ich końce i umocowałem kilku obwodami tasiemki poprzecznémi. W téj ostatniéj chwili chory osłabł dla silnego bolu, lecz przyszedłszy wkrótce do siebie, po kwadransie wypoczynku wielką poczuł ulgę w ucisniętém jądrze i chętnie na uciśnienie drugiego zezwolił, które podobnym sposobem z łatwością i bez wielkich cierpień chorego ucisnąłem, z ul-

gą w boleściach daleko rychléjszą i większą niż w poprzedzającém.

To zrobiwszy, zaleciłem choremu leżeć nawznak przy najzupełniéjszéj spokojności umysłu i ciała, dyetę wskazałem ścisłą roślinną, i wewnątrz przepisałem siarczan magnezyi (sal amarum), jądra podwiązałem tak, aby wisząc nie ciągnęły sznurków nasiennych.

Wieczorem chory miał się dobrze, był wesoł, ból w jądrach ledwie czuł, puls mało się różnił od naturalnego, stolec raz oddał, z łóżka wstać miał ochotę. Nawiązka na jądrze prawém dla zmniéjszonéj jego objętości powolna, na lewém mocno przylegała. Zaleciwszy ściśle spoczynek, radziłem brać daléj siarczan magnezyi.

Nazajutrz d. 4 choroby, jądro prawe znacznie zmniéjszone, wolno ruszało się w nawiązce, lewe ledwie cokolwiek odeszło, mogło się jednak w dół i w górę posuwać. Oba na nowo ucisnąłem, przyczém chory bardzo mało czuł bolu.

Wieczorem nic nowego, stolec raz tylko przez cały dzień oddany. Przepisałem znowu siarczan magnezyi.

Na trzeci dzień, d. 5 choroby, jądro prawe jeszcze się więcéj zmniéjszyło, lewe zostało bez odmiany, noc przepędził chory bezsenną, dla częstych zwolnień żołądka, dla tego był

niespokojny, doświadczał bolu głowy, puls miał nieco twardy. Nie zmieniając nawiązek wzmocniłem je tylko kilku obwodami nowych tasiemek, wewnątrz zapisałem odwar korzeni Storczyka (*Decoctum Salep*).

Wieczorem chory był spokojniéjszy, stolec uregulowany. Nic nie przepisałem nowego.

W dniu 4 leczenia a 6 choroby, miał się chory bardzo dobrze, jądro prawe mało co większe jak w stanie naturalnym, twarde tylko i bolące było na dotknięcie w połowie części tylnéj: lewe znacznie zmniejszone, całe twarde i boleśne. Mocno obadwa nanowo ucisnąłem.

Wieczorem dla zmniéjszonéj znacznie objętości obu jąder, nową nawiązkę musiałem zrobić.

W dniu 5 leczenia a 7 choroby, dowiedziałem się że dnia poprzedzającego wieczorem chory czując się bardzo dobrze, mimo zalecenie moje wstał z łóżka i do późna chodził po pokoju, przez co natarłszy sobie worek jądrowy przy piérwszym obwodzie nawiązki, wiele sprawił sobie boleści, których znosić nie mając cierpliwości, zrzucił nawiązkę z obu jąder, w nocy był niespokojny i stan choroby pogorszył, oba bowiem jądra znacznie obrzmiały, były boleśne, puls stał się prędki gorączkowy. Zakrywszy natarcie (intertrigo) starzyzną,

znowu mocno oba ucisnąłem jądra, zupełną zalecając spokojność i sól gorzką do środka.

Wieczorem chory miał się lepiéj, jądra się zmniejszyły, ból niewielki, stolec trzy razy oddał.

Dnia 6 leczenia a 8 choroby, oba jądra znacznie się umniejszyły, ból ledwie czuć się dawał, użyłem nowej nawiązki.

Dnia 7 i 8 leczenia a 9 i 10 choroby, chory ciągle miał się lepiéj, jądro prawe odeszło zupełnie, już się więcej nie uciskało; lewe twarde w połowie, codzień się nową obwiązywało nawiązką.

Dnia 9 leczenia a 11 choroby, znalazła się obrzękłość wodnista w dnie worka jądrowego ze strony lewéj, pochodząca od silnego uciśnienia w części wyższéj, odjąwszy zatém nawiązkę, przyłożyłem materacyk aromatyczny, i obrzękłość w przeciągu doby zniknęła, poczém na nowo ucisnąłem jądro.

Dnia 12 leczenia a 14 choroby, chory wyszedł z domu, pozostała twardość w części tylnéj nadjąderka lewego, przy ciągłém uciskaniu, które nie przeszkadzało wdziać spodni choremu, powoli się rozchodziła, a 24 dnia od początku choroby, 22 leczenia, zniknęła zupełnie, w którym czasie rozpoczęte leczenie trypra uleczyło się po 6 tygodniach i chory zupełnie wyzdrowiał.

Uwagi.

Wiadoma była od dawna skuteczność uciskania w obrzękłościach rozmaitego rodzaju chronicznych; doświadczać tego w stwardnieniu jąder począł naprzód *Devergie*, a potém *Ricord* w Paryżu, a gdy skutek przewyższył wszystkie oczekiwania, ośmielili się użyć go w zapaleniach jądra, gdy i tu skutek był najpomyślniejszym, ogłosili go publicznie. Sposob ten mimo rychłe leczenie, tę ma jeszcze nieporównaną zaletę, iż używając jego, nigdy prawie nie mamy do czynienia z chorobami po zapaleniu jądra następującémi, jak wodą, ropieniem, rozszerzeniem żył, rozmaitego rodzaju przetworzeniami (degenerationes), lub co najczęściej bywa stwardnieniem; cierpieniami tak często zdarzającémi się przy leczeniu przeciwzapalném. Jakie zaś prawidła potrzebne są w jego zastosowaniu, łatwo jest dostrzedz rozważywszy sposob działania uciskań. Zapalenie najpodobniéj jest skutkiem znaczniejszego przypływu krwi do organu obrażonego, wypróżnienia zatém krwi tak ogólne, jak miejscowe, naturalnym porządkiem pożyteczne być muszą, piérwsze bowiem zmniéjszając jéj ilość, odejmują bodziec sercu, mniéj silną czynią siłę jego, i przypływ krwi do organu zmniéjszają; drugie krew już przybyłą wypróżniają. Przy tém działaniu sztuki potrze-

bne jest współdziałanie natury, t. j. odpędzanie krwi zebranéj za pomocą kurczliwości (*contractilitas*) naczyń, albo przynajmniéj silny opor ze strony organu obrażonego; lub gdy tego obojga nie dostaje, łatwe wypróżnienie krwi drogą sztuczną, czego wszystkiego nie posiadają jądra, a nawet wszystkie inne gruczoły *). Budowa albowiem ich gębczasta, mało się opiera przypływowi krwi; kurczliwość zbyt mała, krew zebraną z trudnością wypędza; wypróżnienie drogami sztucznémi nie łatwe, dla mnóstwa powikłań i zakrętów naczyń je składających; dla tego też w nich częściéj niż w innych organach, niepomyślne są zejścia zapaleń. Uciskanie dobrze zastosowane wszystkie te niedostatki zastępuje, przeszkadza bowiem przypływowi krwi, zebraną wypędza, oddziaływanie części zaognionych podbudza, działanie naostatek naczyń wsiękających dzielnie podnieca.

Gdy taki jest sposob działania uciskań, nie trudno widzieć jakie potrzebne warunki do ich pomyślnego użycia:

1. Spokojność umysłu i ciała; albowiem natężenie myśli podbudza czynność serca, przez

---

*) W Berlinie także dymienice (*bubones*) leczą się najpomyślniéj przez uciskanie ich kamieniem w przeciągu dni kilku.

co z większą siłą krew pędzi; niespokojność ciała porusza organ dotknięty i miejscowie go drażni.

2. Wolny krwi powrót przez żyły; dla tego pierwszy obwod tasiemki w zapaleniu jądra nie powinien być zbyt ścisły, ale taki tylko, aby umknięciu jądra do kanału brzuchowego przeszkadzał, niższe zaś mocno mają przylegać.

3. Ciśnienie na wszystkich punktach *jednostajne*; inaczéj w części mniéj uciśnionéj, szczególnie niżéj nawiązki, zbierze się większa ilość płynów ciała i chorobę pogorszy.

4. Scisła dyeta roślinna, przez niedostatek odżywiania ciała, osłabia działanie serca i popęd krwi zmniéjsza.

5. Zwolnienie żołądka szczególniéj solą, ochładza, zmniéjsza ilość płynów ciała, wolnym czyni obrót krwi w organach brzuchowych.

6. Uciskanie w tym stosunku, jak obrzękłość odchodzi, coraz powinno być mocniéjsze i jest potrzebą z natury rzeczy wypadającą.

7. Obecność przetworów organicznych (*degenerationes*), nieskuteczném czyni uciskanie, bo przetworzone naczynia działać nie mogą.

8. Choroby soków mianowicie skrofuły, kołtun i artrytyzm, mało przeszkadzają leczeniu zapaleń; lecz stwardnienia, bez ich usunięcia,

a przynajmniéj złagodzenia, uleczyć niepodobna.

9. Najwyższy stopień zapalenia, wymaga uprzednich przez godzin kilka, a czasami przez dzień cały, przyparek (*cataplasma*) rozmiękczająco-narkotycznych, ażeby włókna organiczne rozwolnić i znieść zbyteczną ich czułość. Niekiedy nawet potrzebne są pijawki lub upuszczenie krwi ogólne, mianowicie u ludzi czerstwych i mocnéj budowy.
10. Sama nawiązka nie powinna w żaden sposob jątrzyć skóry, dla tego plaster blejwasowy lepiéj nad inne służy.

XIII.

O przypadkowém skrzywieniu się i niezupełném złamaniu kości u dzieci.

Najdawniejsi lekarze wzmiankowali już o ugięciu i wychylaniu się kości z przyczyn mechanicznych, bez prawdziwego złamania, a zatém bez ruchawości w miejscu niezwyczajném i bez trzeszczenia czyli krepitacyi. P. *Thore* we Francyi

robił doświadczenia na kociętach i szczeniętach, u piérwszych zginały się kości w tych tylko miejscach, gdzie dwie obok leżały, u drugich zawsze się łamały. Doświadczenia robione na kościach dzieci, na cztéry dzieli klassy: 1) U 20 nowonarodzonych aż do miesiąca wieku, nie udawało mu się ani ugięcie ani złamanie niezupełne, zawsze wyraźnie pękały włókna kostne. 2) U 11 dzieci od miesiąca do roku mających, już się często udawały wygięcia przedramienia i goleni. 3) U 15 od roku do trzech lat, postrzegł wielką skłonność do uginania się kości bez najmniejszego śladu pęknienia włókien. — 4) U 9 dzieci od 3—12 lat, następowały złamania, u młódszych niezupełne, u starszych zaś zupełne. Wszystkie te doświadczenia były robione na zmarłych dzieciach nierachitycznych. Rozbiór anatomiczny pokazał, że przy zwyczajném schyleniu się kości, nie ma przerwania włókien kostnych, a przy niezupełném złamaniu, część tylko włókien jest przerwaną i to w miejscu przeciwném temu, na które siła mechaniczna gwałtownie działała. Mechanizm uginania się lub złamania kości jest ten sam, jaki się postrzega przy zgięciu gałęzi z ich korą, albo też przy zginaniu trzciny. Głównym znakiem takiego obrażenia, jest nieforemność członka bez ruchawości i bez trzeszczenia, przytém nie widać żadnéj nierówności,

wszystkie funkcye odbywają się należycie, ból tylko i obrzękłość bywają znaczne. Przy niezupełném złamaniu namacać można małą wypukłość, szczelinę i wklęsłość.

Najrzadsze jest ugięcie kości ramieniowej (*humerus*) i udowej (*femur*). Ostróżne odginanie kości i bandażowanie leczy chorobę. Niekiedy potrzebny sposob leczenia przeciwzapalny i okładania rozmiękczające na części zbrzękłe. Podobnym sposobem leczą się złamania niezupełne. Kości przedramieniowe i goleniowe opatrzyć trzeba stopniowanémi kompressami, leszczotkami i nawiązką okolną. Na ramię i udo lepiéj zrobić takie opatrzenie, jakie się używa w złamaniach zupełnych.

(*A.*)

XIV.

O sposobie ułatwiającym gojenie się złamanych kości.

Dr. *Thielmann* w Petersburgu, z dobrym skutkiem w trudno leczących się złamaniach kości i powstających stąd fałszywych stawach (*pseudarthrosis*), używał do wewnątrz cztery razy na dzień przez trzy tygodni, po jednej uncyi wody wapiennej z 15-tą kropel kwasu fosforycznego.

XV.

O śledzeniu plam pod względem lekarsko-sądowym.

Do obrębu śledzeń lekarsko-sądowych wchodzą niekiedy wątpliwości względem plam pochodzących od krwi, od płynu nasiennego, moczu lub stolca. Wiadomość zatem krótka o charakterach cechujących te plamy, może być użyteczną dla lekarzy i farmaceutów którym się śledzenie tak ważnego przedmiotu niekiedy poruczа. Wyliczymy tu charaktery różnych plam podług najnowszych postrzeżeń P. P. Orfila, Mandl, Bayard i i. Wszystkie zaś cechy podzielimy na fizyczne, chemiczne i drobnowidzowe czyli mikroskopiczne. Te ostatnie dawniej nieznane, przy niniejszém wydoskonaleniu i upowszechnieniu drobnowidzów, stały się bardzo ważnémi, a wprawa w obchodzeniu się z drobnowidzem łatwo się nabywa. Zaczniemy od rozważania plam utworzonych przez krew.

A.) Plamy powstające od krwi.

Plamy te rozróżnić trzeba od plam pochodzących od rdzy, albo od farb, od soków roślin-

nych, tabaki i kału. Najnówsze doświadczenia robione ze krwią dla odkrycia jéj charakterów, są następujące.

Znaki fizyczne wyschłej krwi.

Na wypolerowaném żelazie lub miedzi, krew sucha okazuje się w postaci czarno-brunatnych błyszczących łuszczek, podobnież na szkle, jedwabnych i wełnianych tkaninach, z których bardzo łatwo się złuszcza. Krew wyschła na twardém i lakierowaném drzewie takoż błyszczy, bo w ogólności nieprzenikliwość przedmiotów przyczynia się do blasku plam, z powodu ulatniania się jedynie tylko części wodnistej krwi. Na drzewie dziurkowatém okazują się takież znaki jak na płótnie i bawełnianej tkaninie, wszystkie bowiem części wodniste wsiękają, białkowe do dziurek wchodzą i plamy nie błyszczą a są koloru brunatnawego wpadającego w różowy. Czasem plamy od krwi na przedmiotach krwistego koloru, trudno spostrzedz przy świetle dziennem; wtedy używa się światło zapalonej swiécy, a plamy z boku rozważane, blask okażą.

Znaki chemiczne.

Plamy krwi na drzewie lub kamieniu znajdujące się, trzeba zeskrobać do szkiełka od ze-

garka i rozpuścić w wodzie. Jeśli nie chcemy zeskrobywać jakiego przedmiotu, trzeba plamę otoczyć krążkiem wosku i rozpuścić ją za pomocą wody wpuszczonéj do tego krążka, ale w takim razie przedmiot nie powinien być dziurkowatym. Jeżeli idzie o wyśledzenie nieco większej plamy, trzeba rozerznąć splamioną tkaninę na wązkie paski, związać je nitką, włożyć do rurki szklannej z jednego końca ślepej i zwilżyć wodą destylowaną. Wkrótce postrzeżemy że pierwiastek farbujący krwi (hematozyn), zacznie spadać na dno rurki w postaci czerwonawych włókien; pierwiastek białkowy (albumina) podobnież się rozpuści, a za wydobyciem rozciętych pasków, znajdziemy je zmienione co do koloru i powleczone klejką szarą warstą, składającą się z włókna krwi (fibryna) i rozpuszczającą się w alkali, a nierozpuszczalną ani w zimnej ani w ciepłej wodzie. Za wystawieniem na ciepło 90°, wody zafarbowanej krwią pochodzącą od plamy, płyn zmienia swój kolor na szarawy i okazuje płateczki na dno opadające. Płatki te składają się z włókna i białka, za odłączeniem od nich płynu i dodaniem do tej skrzepłości kilku kropel roztworu potażowego, otrzymamy płyn zielonego koloru przy świetle odbitém, a czerwono-brunatnego na świetle łamaném. Za dodaniem kwasu wodochlorowego i chlorka, otrzymamy białawe płatki ze skrze-

płego pierwiastku zwierzęcego powstające. Niektórzy dowodzą, że przytém można jeszcze rozróżnić rodzaj krwi po zapachu, który stosownie do płci i gatunku zwierząt, ma być odmiennym, mianowicie za dodaniem małej ilości kwasu siarczanego.

Sposob chemika Le Canu. Pan *Le Canu* radzi tkaniny splamione krwią, namoczyć w wyskoku zawierającym kwas siarczany, wyskok wyparować, pozostałość wyprażyć, do takiego popiołu dodać kwas saletrowy i wyciąg z tego probować, czy ma ukryte żelazo,

Sposob ten nie jest dostateczny, jeśli tkaniny były myte nanowo, bo w takim razie, wyciąg wyskokowy tak mało jest zafarbowanym, iż trudno z nim przedsiębrać proby chemiczne, chociaż gotowanie tkaniny zawsze robić wypada w wyskoku kwaszonym, i wtedy się zafarbuje, gdy już woda przez gotowanie tkanin krwią splamionych, nie dobędzie z nich żadnego pierwiastku farbującego

Sposob aptekarza Verghaus w Rahden. Niewątpliwe ślady krwi objawią się, jeśli choć najdrobniejszy kawałeczek tkaniny splamionej i znowu wymytej, spali się na popioł

w tyglu platynowym, popioł ten zaleje czystym kwasem solnym i wyciąg będzie się probować na żelazo. Chociażby pomieniony wyciąg tak traktowanej drobnej plamy krwistej, mocno był wodą rozlany, zawsze jednak wyraźne będzie oddziaływanie na siarczano-sinny i żelazno-sinny potaż. Zatém mówią doświadczenia *Buchnera*, który dowiódł, że ostateczne wyraźne granice reakcyi sinnika siarczystego potażu, na niedokwas żelaza, objawiają się dopiéro w 1,024,000-ém rozlaniu czyli rozcięczeniu, a ostateczne granice sinnika żelaza i potażu w 512,000-ém rozlaniu.

W raziech wątpliwych trzeba jeszcze sprobować reakcyi na białko ukryte w śladach, które mają być rozbierane. Drobne szmatki krwią splamione i nie wymyte, okazują bardzo łatwo białko, jeśli będą zalane wodą destylowaną, potém zagotowane, zszumowane przy ciągłém poruszaniu, i probowane kwasem saletrowym, saletranem żywego srébra, sublimatem i tynkturą galasową; — wszelako te odczynniki i wówczas jeszcze działają, chociaż nie tak wyraźnie, na wyciągi ze szmatków splamionych, jeśli te były wymyte już zimną i gorącą wodą kilka razy. Jeżeli nie zbyt mało jest ukrytego białka, to udaje się takoż, odkryć je przez wyparowanie wyciągu i spalenie

na węgiel, albowiem objawi się wonia wydobywającego się olejku przypalonego.

Plamy na metallicznych narzędziach i innych przedmiotach trzeba ile możności wprzódy poodzielać, nim się wezną pod próbę; jednę ich część trzeba podług sposobu *Le Canu*, wyciągnąć wyskokiem zawierającym kwas siarczany i wyciąg ten probować na niedokwas żelaza; zadziorki drewniane lub trzaseczki, i t. p. trzeba spalić na popioł i takowy na tenże niedokwas probować. Ale poźniej trzeba i w drugiej części plam, dowieśdź bytności białka w wyciągach zrobionych za pomocą ogrzanej wody.

Tym sposobem najczęściej udaje się z pewnością odpowiedzieć na pytanie zadane sądowemu chemikowi, czy plamy znajdywane są istotnémi śladami krwi, lub nie? A ponieważ honor, wolność i życie człowieka zależeć może od rozwiązania takiego pytania, to bez wątpienia przedmiot ten zasługuje głębokiej uwagi i dalszych jeszcze śledzeń.

Doświadczenia *Chevallier'a*, dążące do wynalezienia charakterów rozróżniających plamy pochodzące od rdzy, od plam krwistych na żelazie, bardzo są ważne, lecz były robione ze znacznémi ilościami opiłków żelaznych i krwi, a takie ilości bardzo rzadko się zdarzają sądowym chemikom.

Jeszcze tu namienię o dwóch próbach dowodzących, że plamy pochodzą od krwi.

1) Dodając roztwor potażu w małej ilości i potém *protosulphas ferri*, do roztworu plamy, powstanie farba sina zwana *berliner-blau.*

2) Za dodaniem *deuto-sulphatis cupri* i roztworu potażu, powstanie osad zielonawego koloru, przechodzący prędko w brunatny, który stanowi *cyanuretum* i *deutoxydum cupri.*

Znaki drobnowidzowe.

Końcem igły zwyczajnej ujmuje się cząsteczka z plamy krwistéj i wpuszcza się z kroplą wody destylowanej na płaskie szkiełko, woda się natychmiast zafarbuje a części skrzepłe zbledniejąą. Szkiełko to przykrywa się poźniej drugiém podobném, dla wyciśnienia zbytecznej wody i śledzi się pod drobnowidzem, zważając szczególnie przezroczyste brzegi cząstek. Ponieważ kulki krwi źwierząt ssących, tracą zupełnie kolor swój w wodzie, przeto z nich pozostanie tylko na szkle biała warsta włókna; gdy tymczasem w kulkach krwi źwierząt jajorodnych, odkryje się na środku tej białej warsty włókna, mnóstwo podługowatych ziarenek. Z resztą nie ma dotąd sposobów pewnych rozróżnienia krwi rozmaitych źwierząt ssących.

Plamy które z krwawémi pomięszać można, są:

1) Plamy od rdzy żelaznej (subcarbonas tritoxidi ferri) pochodzące. Te nie łuszczą się w cieple, jak plamy kwiste; kropla kwasu solnego na rdzę puszczona, nabiera natychmiast koloru żółtego; roztwor ten wodą rozlany, oddziaływa tak jak żelazo na zwyczajne chemiczne reagensa.

2) Plamy od soku cytrynowego, są czerwono-brunatne, jeśli gęste czyli grube, to mają kolor czarnawy, w mierném cieple łuszczą się a w większém ulatniają się z kwaskowatym zapachem, tak iż trzymany z wierzchu papier lakmusowy czerwienieje. Roztwor ich w kwasie solnym jest żółty, a wodą rozlany oddziaływa na reagensa zwyczajne jak żelazo.

3) Plamy cytrynowe zmięszane ze rdzawémi i krwistémi okażą w roztworze ciągnące się paski czerwone, zbierające się na dnie naczynia, a płyn taką mięszaniną zafarbowany, oddziaływa chemicznie tak jak krew. Jeżeli wodą nie możemy wydobyć rdzawych plam z jakiej tkaniny, to się dodaje kwas solny, który zmienia ich kolor i tworzy płyn żółty oddziaływający na reagensa jak żelazo.

4) Plamy od pokostu brunatnego, nie rozpuszczają się w wodzie, nadto zagotowany wyskok albo eter zabierze niektóre części tłuste samego pokostu.

5) Farba czerwona wodna, udziela wodzie galaretę, przecedzony płyn w cieple nie mętnie-

je, reszta na cedzidle zostająca stanowi samą farbę najczęściej ochrę i tworzy z kwasem solnym roztwor żelezisty.

6) Soki roślinne niektóre robią plamy czerwono brunatne lub żółtawe, różniące się od plam krwistych przez to, iż tkaniny sokami splamione, nie mogą być zupełnie pozbawione koloru, który na nich ciemnieje; że płyn nie traci koloru przez ciepło, i że za dodaniem kwasu saletrowego, podnosi się lekki męt brunatny, złożony z zepsutych szczątków włókna roślinnego. Takież szczątki albo też kuleczki krochmalu, dają się odkryć i przez drobnowidz.

7) Plamy tabaczne poznają się po właściwej woni przy wymoczeniu i po obfitym zielonym osadzie za dodaniem soli żelaznych.

8) Plamy gnojowe poznają się takoż po zapachu i po szczątkach roślinnych.

B.) Plamy pochodzące od płynu nasiennego.

Znaki fizyczne i chemiczne.

Na białych tkaninach plamy te okazują kolor szarawy lub żółtawy, na farbowanych białawy, na dotknięcie są twarde, zapachu jałowego szczególnego, a zwilżone wydają wonią płynu nasiennego; od ciepła węgli rozżarzonych, sta-

ją się brunatno żółte, w wodzie tracą kolor, stają się klejkiémi, a w palcach wycierane wydają zapach sobie właściwy. Roztwor przecedzony i parowany, osadza klejkie płatki, nie krzepnie, a do suchości wyparowany zostawuje resztę gummową przezroczystą po części rozpuszczalną; część zaś nierozpuszczająca się jest klejką i może się rozpuścić w potażu. Przecedzony wodnisty roztwor jest albo bezfarbny albo żółtawy i przezroczysty; za dodaniem chloryny, wyskoku, przyoccianu ołowiu, lub nadsolnika żywego srebra, tworzy się biały płatkowaty osad; za dodaniem infuzyi gallasu, powstaje osad obfity biało szarawy; nakoniec czysty kwas saletrowy nadaje roztworowi zółtawy kolor, nie mącąc go bynajmniej.

Znaki drobnowidzowe.

1) Żyjątka nasienne, to jest wymoczki (spermatozoa), żywe są i ruszają się póty, dopóki klej w którym pływają jest płynny i ciepławy, niekiedy przez 10 sekund.

2) Wysuszony płyn nasienny nabrzęka i rozpostrzenia się w wodzie destylowanej jako też zwyczajnej zimnej, nieco się w niej rozpuszcza, a za ogrzaniem i wymoczki się postrzegają.

3) Suchy płyn nasienny rozpuszcza się w ślinie i w moczu nie zmieniając wymoczków.

4) Płyn nasienny nie rozpuszcza się ani we krwi ani w mléku, jeżeli się te płyny nie rozrzedzą przez wodę destylowaną.

5) Wyskok, roztwor sody, potaż, skoncentrowany ammoniak, nie rozpuszczają kleju nasiennego, skurczają go i niszczą wymoczki; ale rozlane wodą destylowaną, łatwo klej nasienny rozpuszczają.

6) Sledząc drobnowidzem na płótnie wysuszone plamy nasiennego płynu, nie trzeba ich trzeć ani rozdzierać dla namoczenia.

7) Wymoczki okazują się w kleju pochwowym, po spółkowaniu zebranym, jeśli go na płótnie wysuszymy, albo między płaskie szkiełka zbierzemy.

8) U niewiast nie mających żadnych upławów, można odkryć wymoczki nasienne na płótnie albo szkiełkach, którémi pochwę wytarto, w godzin 8—10, a nawet 12 po spółkowaniu.

9) Udało się nawet odkryć aż po sześciu leciech, niezepsute wymoczki w wysuszonym płynie nasiennym.

10) Rozmaitość tkanin i kolorów staje na przeszkodzie śledzeniu drobnowidzowemu.

Śledzenie to odbywa się następnym sposobem. Wycinają się nożyczkami plamy, bez tarcia ich ani rozdzierania, zwilżają się letnią wodą i tak kilka godzin moczą; potém trzeba płyn przecedzić, splamiony przedmiot do misecz-

ki porcelanowej włożyć, odwilżyć wodą destylowaną, ogrzać na płomieniu wyskokowym do 80° i zlać płyn na powyżej użyte cedziło. Jeżeli splamione płótno nie straciło zupełnie koloru, albo jeżeli jeszcze na niém klejka massa pozostaje, wtedy się kładnie do wody eterycznej lub ammoniakalnej i leje się płyn na cedzidło; a gdy się z tego cedzidła nic już nie dobywa, odrzyna się dolny jego koniec, papier kładzie się na płaskie szkiełko, zwilża wodą eteryczną albo ammoniakalną, która rozpuszcza części tłuste i klej, a wszystko co się na cedzidle znajduje przyczepionego, trzeba zebrać na płaskie szkiełko, które się drugiém przykrywa i wtedy w drobnowidzie można dostrzedz wymoczki nasienne.

Pozostaje jeszcze wyliczyć cechy innych płynów ciała ludzkiego, dla ich odróżnienia od płynu nasiennego. I tak:

Klej nosowy, rozpuszcza się w wodzie, z lekka ogrzany przyjmuje z brzegów ciemniejszy kolor, wyparowany i przecedzony płyn nie scina się, daje osad za dodaniem chloryny, wyskoku i kwasu saletrowego, nie okazuje mętu od infuzyi gallasu, ani od occianu ołowiu. Pod drobnowidzem postrzegają się skórkowate blaszeczki, kryształki soli sodowych, obce ciała, jako to pył, włoski, i t. p.

Klej łzawy, okazuje na pozor plamy podob-

ne do płynu nasiennego, ale pod drobnowidzem toż samo objawia co klej nosowy.

Ślina, wtedy tylko może mieć podobieństwo do plam od płynu nasiennego, jeśli nią kilkakroć tkaniny będą przesiękłe, a śledzenie drobnowidzowe łatwo różnicę odkryje.

Klej pochwowy w plamach, trudno się chemicznie rozróżnia od płynu nasiennego, i tylko niedostatek woni nasiennej, oraz płatkowaty biały osad przez kwas saletrowy w kleju pochwowym powstający, stanowią znaki odróżniające. Klej ten jest kwaśny, a przy obfitszém wydzielaniu się ma wejrzenie smietanki, plamy od niego na bieliźnie są żółtawe albo czerwonawe. Dla drobnowidzowego śledzenia, moczą się wyrznięte plamy w wodzie destylowanej na płaskiém szkiełku, klej na niém się zostawia, drugiém szkiełkiem przykrywa i pod drobnowidz kładzie. Wtedy się postrzegają nieregularne jajowate blaszki, odosobnione lub pomięszane, w największej średnicy tylko 5—6 setnych millimetru wynoszące. Każda blaszka wydaje się na środku przedziurawioną, z resztą widzieć można kulki kleju bez wymoczków. Bielizna zazwyczaj razem jest przesiękła moczem, wtedy pomiędzy szkiełkami w kilka godzin okazują się kryształki soli urynowych, a przy rozmaczaniu zapach lekko ammoniakalny. Bardzo często klej pochwowy chorobliwie jest zmienionym, a wtedy pod dro-

bnowidzem poznajemy tylko przymięszaną ropę po jej właściwej postaci i po klejkości przez ammoniak powstającej. Pan *Donné* postrzegł w ropie pochwowej wymoczka, którego nazwał *Tricomonas vaginalis*, nie stanowiącego wszelako cechy syfilitycznej choroby.

C. Plamy moczowe, stolcowe i i.

Żółtawość piérwszych, a czerwoność drugich, bywa powodem do pomięszania ich ze krwią albo z upławami. Wyżej podane sposoby wyjaśniają naturę plam, szczególnie zaś okażą się szczątki pokarmowe w plamach stolcowych.

Plamy od *mléka* nadają tkaninom twardość, ale żółtawe wejrzenie może zrodzić wątpliwość. Pan *Bayard* radzi w takim razie wykryć przez drobnowidz kulki mléka, tymże sposobem jak powiedziano o śledzeniu kulek krwi przy plamach krwistych. Przymięszaną *ropę* można poznać z postaci kulek daleko większych i z oddziaływania na nie ammoniaku.

Płyny *białkowe* i *gummowe*, łatwo się w plamach odkrywają, po ich fizycznych charakterach: są one żółtawe, same tkaniny są jakby nakrochmalone, a pod szkłém powiększającém okazuje się warsta wyschłego płynu, popękana na wiele nieregularnych części. Umieściwszy roztwor gummowy między dwa szkiełka płaskie

i wpuściwszy kroplę kwasu siarczanego, postrzeżemy pod drobnowidzem tworzącą się natychmiast wiązkę igiełek, albo mnóstwo porozrzucanych iglastych kryształków.

Plamy *olejne*, *mydlane*, oraz od pyłu, brudu lub cegieł pochodzące, mogą takoż niekiedy być przedmiotem śledzeń sądowo-lekarskich, a odkrywają się podług zasad Chemii, jako też za pomocą drobnowidza.

XVI.

O Sińcach pod względem lekarsko-sądowym.

Pan *Bayard* podaje następujące różnice między sińcami pochodzącémi od obrażeń i takiémiż bez zewnętrznego obrażenia.

Sińce od obrażeń (Ecchymoses traumaticae) powstają od przyczyn zewnętrznych, bywają znacznej wielkości, a często jeden tylko znajduje się siniak. Mniejsza lub większa obrzękłość części, niekiedy błyszcząca, zmienia swój kolor w prędkim czasie, z początku jest sina, poźniej fioletowa i żółto-zielonawa. Na środku obrzękłości, która jest gorętszą, kolor wspo-

mniony jest ciemniejszy. Jeżeli się wiele krwi pod skórą wylało, to ona nie krzepnie, ale ropienie wznieca. Siedlisko siniakow jest niepewne i przypadkowe. Naczynia włosowe są przedarte, a kolor tkanin organicznych ciała, przez wymoczenie znika. Jednoczesna przytomność jakiej ogolnej choroby, jest tylko przypadkową, a krwotoki z błon klejowych zależą takoż od przypadkowych przyczyn.

Sińce bez obrażenia (Ecchymoses spontaneae), powstają z przyczyn wewnętrznych, ograniczają się do małych przestrzeni i zawsze są liczne. Zazwyczaj nie są połączone z obrzękłością, kolor ich czarniawy mało się zmienia i powoli znika, najczęściéj są brunatne lub koloru drożdży i wszędzie jednostajne, temperatury nie mają podniesionej; krew przesięka tylko w małej ilości i zostaje płynną. Sińce te okazują się na całém ciele, jeżeli zaś miejscowo się objawiają, to zazwyczaj na członkach, mianowicie niższych. Układ naczyń włoskowych, zostaje bez nadwerężenia, a przez wymoczenie zazwyczaj nie znika kolor tkanin organicznych ciała. Najczęściej since te poprzedzone są albo wzniecone przez chorobę ogólną albo organiczną, a z błon klejowych często się okazują krwotoki bez wyraźnego powodu. (*A.*)

XVII.

Uwagi nad stucznémi mineralnémi wodami, oraz rozbiór chemiczny źródeł w Zaleszczyznie, przez Aptekarza Justyna Kuszewicza.

Użycie lekarskie wód mineralnych znajome od dawnych czasów z dobroczynnych skutków swoich, dziś powszechniejszą zwróciło uwagę; doświadczenie bowiem przekonało, iż wiele chorób zadawnionych leczy się najprędzej wodami mineralnémi dobrze zastosowanémi.

Czynione poszukiwania w celu odkrycia nowych zródeł, wiele ich poodkrywały w różnych krajach, rozmaitej natury i części składowych, a ścisły rozbiór chemiczny, oraz postrzeżenia skutków na miejscu przy użyciu wód mineralnych, oznaczyły cierpienia w jakich z pożytkiem zalecać się mogą; podały oraz sposob naśladowania onych sztuką, w aptekach i w osobnych na ten przedmiot zakładach, z wielkim kosztem urządzonych w Warszawie, Peterzburgu, Rydze, Odesie i innych miastach, przez co chorzy, częstokroć przez niemożność tylko wyjechania do wód odleglejszych krajów drę-

czeni, dziś odzyskują zdrowie. Sztuczne mineralne wody z dokładnością w aptekach i zakładach na ten cel urządzonych robione, nie różnią się od naturalnych; a niekiedy nawet pożyteczniejsze są dla zdrowia od sprowadzonych z odległych stron, bo albo nieświeże, albo źle zakorkowane i w niewłaściwém miejscu utrzymywane, tracą wiele na własnościach, zawodzą oczekiwania lekarzy i chorych, przynosząc szkodę zdrowiu.

Znany w świecie uczonym badacz przyrodzenia, znakomity nasz Chemik Jędrzej Sniadecki, sztuczne mineralne wody często przekładał nad naturalne, sprowadzone do naszych okolic, i wielu rad jego zasięgającym zalecał piérwsze, a tém bardziej począł je wprowadzać w użycie, gdy odpowiadały zupełnie celowi i nie jeden dziś z żyjących doznawszy zbawiennych pomocy polepszenia zupełnego zdrowia, nie zaprzeczy tej prawdzie.

Wiele jednak osób do dziś dnia z mocnym uprzedzeniem dowodzi, że sztuczne mineralne wody, niemogą się porównać z naturalnémi.

Nauka Chemii w dzisiejszych czasach do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzona, hojnie nam udziela środków dla śledzenia natury i najmniejszych jej cząstek, już to z ciałami różnorodnémi zmięszanych, już w ścisłej kombinacyi będących. Na zasadach powinowactw

wybioru, najdrobniejszy atom przez rozkład i nową kombinacyą, zmianę postaci, koloru, smaku, zapachu i tym podobnémi wypadkami, daje się dośledzić i dostatecznie przekonywa o bytności swojej pod rozmaitémi postaciami i kombinacyami.

Naturalne ze zródeł wypływające mineralne wody, niczém inném nie są, jak tylko roztworami metallicznych, alkalicznych i ziemnych soli we wnętrznościach ziemi znajdujących się. Strumień bowiem zwyczajnej wody, płynąc przez warstę pokładów wymienionych soli, z najgłębszych warstew ziemi na powierzchnią wydobywając się, stanowi mineralną wodę, nasyconą takiémi solami i pierwiastkami przez jakie przechodzi, nadto jeszcze niektóre wody zawierają w sobie gazy, jako to: wodorodno siarczysty, albo gaz kwasu węglowego. A ponieważ pokłady solne, oraz gazy są nam dostatecznie znajome i możemy niémi dowolnie rozporządzać, a także przy ścisłym rozbiorze dokonanym przez wielu chemików, okazane są składowe części co do ilości soli i gazów; możemy przeto mięszać, kombinować i jednoczyć sztuczne zupełnie podobne a nawet takie same, jak są naturalne wody, które w skutkach, oraz własnościach niczém takowym nie ustępują.

Wody mineralne, jako środek nader zba-

wienny w leczeniu szczególniej zadawnionych chorob, bardzo się upowszechniły. Tak pomyślne mineralnych wód skutki, pociągnęły za sobą nadużycia do tego stopnia; że błotniste potoki, gnijące kałuże, wydające nieprzyjemną wonię, uchodzą u nas za siarczanne wody, chociaż bynajmniej pierwiastku tego w sobie nie zawierają, a tylko nieprzyjemnego zapachu od psucia się organicznych istot nabierają. Dalej wody pokrywające się obłoczkowatą różnokolorową błonką, zostawujące po wyschnieniu czerwonawy proszek, lub nakoniec zawierające cokolwiek soli kuchennej i solnika wapna, jakie u nas najpowszechniej bywają natrafiane, uchodzą za mineralne. Aby zatém chorzy uwiedzeni pogłoską, nie narażali zdrowia swojego przez użycie wody zawierającej pierwiastki gnijące, oraz wapienne i aby przez opóźnienie nie tracili czasu potrzebnego na użycie wód innych i niepożytecznémi wydatkami nie odejmowali sobie możności udania się gdzie indziej, obowiązkiem jest naszym zwrócić uwagę na to, ażeby nie brać mniemanych wód mineralnych, za prawdziwie pożyteczne i pomocne zdrowiu.

Roku 1842 w Kuryerze Wileńskim (N. 86) ogłoszone mineralne wody, w majętności Zaleszczyznie, gubernii Wileńskiej, powiatu Trockiego, o 25 werst od Wilna położone; zwróciły na siebie okolicznych i odleglejszych mie-

szkańców uwagę. Właściciel tego miejsca chcąc mieć pewne zdanie o ich składzie i wartości, prosił Rządu o rozbiór szczegółowy: wezwany do tej posługi przez Izbę Lekarską Wileńską udałem się na miejsce i tam 28 Czerwca 1843 roku, w obecności JW. Cywilnego Gubernatora, Rzeczywistego Radcy Stanu i Kawalera Siemionowa, oraz Biało-Ruskiego okręgu Kuratora Rzeczywistego Radcy Stanu i Kawalera JW. Grubera, a także b. Inspektora Wileńskiej Izby lekarskiej Radcy Kollegialnego i Kawalera JW. Witta, znalazłem co następuje.

Dolina obszerna, błotnista, od południa i zachodu osłoniona zaroślami i lasami, na której znajduje się pięć źródełek powoli wodę sączących, która jest przeźroczysta, biaława, nieprzyjemnego zapachu, podobnego do gazu wodorodnego siarczystego, smaku metallicznego ściągającego, pokryta różno-kolorową obłoczkowatą błonką. Za użyciem reagensów okazały się następujące wypadki:

1) Z tynkturą spirytusową galasu zmięszana, zaraz nie zmieniała koloru, po kilku jednak minutach, słabo fioletowego nabrała, co jest dowodem przytomności żelaza.

2) Z roztworem wodosinianu potażu i żelaza także nie zmieniła koloru, ale po niejakim czasie błękitnawego nabrała, co także przekonało o przytomności żelaznych cząstek.

3) Z wodą wapienną mąciła się, wydzielając biały twarogowaty osad, w mineralnych i organicznych kwasach rozpuszczający się z lekkiém burzeniem, co jest niemylnym dowodem przytomności gazu kwasu węglowego.

4) Z roztworem saletranu srébra bielała, i w przeciągu kwadransa wydzielonym został biały osad, który w wodzie, spirytusie, oraz organicznych i mineralnych kwasach nie rozpuszczał się; co własnie jest dostatecznym dowodem utworzenia się solnika srebra, z czego wnieść należy o przytomności wodochloranu wapna. Też same wypadki otrzymałem stosując saletran żywego srébra.

5) Po wyparowaniu do suchości dwóch funtów wody, w naczyniu porcelanowém, znalazłem 3½ grana ciemno szarawego proszku w czerwony wpadającego, który w kwasie octowymm, wodoslnym i saletrowym z łatwością rozpuszczał się, za dodaniem zaś kwasu siarczanego tworzył się osad, który w żadnych się kwasach już nie rozpuszczał; co nas upewniło, że osad ten jest ścisłym związkiem kwasu siarczanego z wapnem, a wysuszony i odważony zawierał 3 grana siarczanu wapna czyli gipsu; strata więc w płynie pozostała pół grana, doświadczona reagensami przekonała o bytności siarczanu żelaza.

6. Różno-kolorowa obłoczkowata błonka,

którą na powierzchni wody znaleziono, niczém inném nie jest, jak tylko kombinacyą rozłożonego wodnika wapiennego, na węglan, a nadwęglanu żelaza na przywęglan tegóż metallu, a to za wpływem światła, powietrza atmosferycznego i gazu kwasu węglowego, które powyższą kombinacyą tworzą.

7) Co się tyczy nieprzyjemnego zapachu, podobnego do gazu wodorodno-siarczystego, takowego za użyciem solucyi occianu ołowiu odkryć nie można było, z czego wnieść należy, że zapach ten pochodzi od psucia się i gnicia organicznych istot.

Mając na uwadze powyższe wypadki, które za pomocą reagensów okazały się, oznaczyć należy jakie pierwiastki, wody Zaleszczyńskie zawierają. Takiémi są:

1) Wodochloran wapna (Hydrochloras calcis).
2) Węglan wapna (Carbonas calcis.)
3) Gaz kwasu węglowego (Gaz acidi carbonici.)
4) Niedokwas i nadwęglan żelaza, (Oxydum et supercarbonas ferri.)

Z pięciu wzmiankowanych źródełek brana była woda do rozbioru i okazało się, że źródełko za wioską do tego dworu należącą więcej od innych zawierało w sobie solnych i żelaznych części, jednak nie można porównać tych wód z Egerską, Szpaską, Kudawską i innemi dotąd w medycynie używającemi się, owszem woda ta podobna jest do bagnistych, które po

wyschnieniu na błoniach i ruczajach, zostawują czerwonawy osad, stanowiący niedokwas lub przywęglan żalaza.

XVIII.

Postrzeżenie chemiczne o ropie.

P. *D'Arcet* odkrył, że ropa zwyczajna przez zaognienie powstająca, zawiera tylko $\frac{1}{300}$ część substancyi ziemnych, ropa zaś wydzielana przez psucie się kości zawiera ich $\frac{1}{100}$ albo $\frac{1}{70}$ część. Do docieczenia tego, mała ilość ropy wysusza się i spala w tygielku platynowym, a pozostałość w nim składa się po większej części z fosforanu wapna.

XIX.

Nowo zalecone lekarstwa od bolu zębów.

P. *Rollfs* (w Mühlheim nad Renem) z najlepszym skutkiem używa plombowania dziura-

wych zębów bolących za pomocą gummy sprężystej (Kauczuk). Bierze się jej pasek grubości pióra gęsiego, a długości cala, przez jeden koniec wpycha się ostry drót, tak iżby drugi koniec nieco był zagiętym i ten wkłada się w płomień swiécy i zapala, potém gasi się płomień palącej się gummy, a ciepły jej i stopiony koniec, wsuwa się do dziury zęba i przyciska. Tym sposobem nie tylko ból ustaje, ale zapobiega się wpadaniu powietrza. Lekarstwa tego łatwo powtórnie użyć można w potrzebie, po wytarciu do suchości dziury w zębie bawełną, ażeby się gumma lepiej trzymała. Można takoż kawałeczek tej gummy wielkości grochu zapalić i ciepło do otworu wcisnąć zamiast plomby.

P. *Ostermajer* radzi użyć następnego kitu. Proszku wapna najczystszego części 13, kwasu fosforycznego bezwodnego części 12. Zmięszaj prędko, z czego powstaje proszek który wilgotnieje podczas mięszania. Kwas fosforyczny bezwodny otrzymuje się przez spalenie fosforu na suchém powietrzu.

Dentysta paryzki *Didier* radzi tylko 4—5 części wapna kaustycznego, zmięszać z 12 częściami kwasu fosforycznego bezwodnego i 2ma spirytusu lub wody; *albo też*, zarobić proszek delikatny mastyksu z małą ilością kwasu saletrowego w płyn gęstości syropu, a do skrupułu tego płynu w momencie użycia, dodać grano nie-

dokwasu zynku i stosowną ilość amiantu, dla utworzenia gęstego ciasta, którém się zapycha dziura w zębie. (*A.*)

XX.

Nowy sposob leczenia fistuł łzawych.

Professor okulistyki w Paryżu Pan Paweł *Bernard* przekonał się, że fistułę łzawą zadawnioną i płynienie łez zwyczajnym sposobom nie ustępujące, można najdoskonalej wyleczyć przez wycięcie gruczołu łzawego.

XXI.

Wiadomość o czynnościach CESARSKIEGO Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w roku 1843.

Skład Towarzystwa.

Cesarskie Towarzystwo Lekarskie Wileńskie w r. 1843 następnych liczyło Członków.

Prezydent: Józef Kowalski, Radca Stanu i Kawaler, Doktor Medycyny i Chirurgii.

Wice-Prezydent Adam F. Adamowicz, Radca Stanu i Kawaler, Professor b. Cesarskiej Wileńskiéj Medyko Chirurgicznéj Akademii, Doktor Medycyny.

Sekretarz: Julian Moszyński, Doktor Medycyny, Etatowy Lekarz przy Domie ochrony.

Podskarbi: Fryderyk Woelck, Aptekarz, właściciel Apteki w Wilnie.

Bibliotekarz: Anicety Renier, wolnopraktykujący Lekarz.

Dozórca Gabinetu: Klemens Maleszewski, Etatowy Lekarz przy Domie obłąkanych.

Członków Towarzystwa miéjscowych było: 29.
Korrespondentów w granicach Państwa . 81.
Korrespondentów zagranicznych . . . 69.

Zatrudnienia Towarzystwa.

Towarzystwo stosownie do ustaw swoich odbywało posiedzenia naukowe i administracyjne. Piérwszych celem było: oznaczyć w każdéj porze roku choroby w Wilnie panujące i wskazać najskuteczniéjszy sposób ich leczenia; udzielać sobie nawzajem postrzeżeń czynionych w ważniéjszych przypadkach sporadycznych; wykazać wartość praktyczną środków nowo wprowadzonych w użycie lekarskie, lub do użycia zalecanych; oceniać środki przez pospólstwo używane; rozbierać naostatek kryty-

cznie pisma i dzieła Towarzystwu nadsyłane. Posiedzenia administracyjne miały za przedmiot potrzeby Towarzystwa wewnętrzne, a mianowicie: wybierano i prenumerowano pisma perjodyczne; odczytywano pisma urzędowe do Towarzystwa i oznaczano na nie odpowiedzi; przedstawiano i wybierano Członków Towarzystwa tak miéjscowych jak Korrespondentów; polecano Członkom miéjscowym rozbiór pism nadsyłanych, do czego jeden się tylko zawsze wybierał i na następném posiedzeniu składał zdanie swoje na piśmie, a potém rozebrane dzieło szło do kolejnego czytania Członków; wymieniano Członków zmarłych Towarzystwa, o których można było powziąść wiadomość z pism publicznych lub drogą prywatną; roztrząsano nareszcie potrzeby Towarzystwa ekonomiczne.

Posiedzeń naukowych zwyczajnych odbyło Towarzystwo w ciągu roku 1843 jedenaście, a administracyjnych dziesięć, i nadto jedno posiedzenie nadzwyczajne wyborowe. Na każdém posiedzeniu zwyczajném czytał naprzód Sekretarz protokół przeszłego posiedzenia, poczém na wezwanie Prezydenta opowiadali kolejno Członkowie widziane przez się przypadki, naprzód częściéj się zdarzające czyli epidemiczne, poźniéj pojedyńcze czyli sporadyczne, wyjaśniając jednych i drugich przyczyny, bieg, sposob leczenia i zejście; po skończeniu czego, jeśli tego by-

ła potrzeba, następowało posiedzenie administracyjne, na którém Prezydent i Członkowie wnosili materje tyczące się Towarzystwa, a ogół je rozstrzygał jednomyślnie lub większością głosów.

Wszystkich tych przedmiotów zrobiona przez Sekretarza notatka, ułożona w porządek wpisywała się w protokół posiedzeń Towarzystwa, gdzie naprzód zapisywał się numer posiedzeń w ciągu roku, poźniéj pod czyją odbyło się Prezydencją, w obecności jakich Członków, i nakoniec opowiadane przypadki spisywały się w takiéj kolei, jak je wymienali Członkowie. Następnie zapisywały się wszelkie czynności posiedzenia administracyjnego. Wszystkie przedmioty naukowe pisały sie w języku łacińskim.

Na posiedzeniu nadzwyczajném wyborowém, odbytém d. 25 Listopada, stosownie do ustaw Towarzystwa, rozstrzygających aby Prezydenta i Wice-Prezydenta corok obierano, wybrano na rok 1844 na Prezydenta: Adama F. Adamowicza, Professora b. Cesarskiej Wileńskiéj Medyko-Chirurgicznéj Akademii, na Wice-Prezydenta, Aleksandra Woelck'a, b. Prof. tejże Akademii, inni pozostali ci sami.

Ważniéjsze przedmioty posiedzeń naukowych.

a) *Choroby panujące* (Epidemiae).

Choroby panujące, jako główny cel posiedzeń Towarzystwa, w ciągu roku 1843 pojawiły się następne:

W miesiącu Styczniu najwięcéj mieli do czynienia Członkowie z gorączką reumatyczną i katarowo-gastryczną, biegu łagodnego, czasami okazywał się *Typhus abdominalis*, ospa, szkarlatyna, niekiedy krup i gorączka przepuszczająca maskowana.

W miesiącu Lutym gorączki gastryczne rzadsze, częstsze zaś reumatyczne, i przepuszczające maskowane.

W Marcu widziana była przez kilku Członków gorączka nerwowa, przepuszczająca maskowana, inne rzadzéj się okazywały niż w przeszłych miesiącach.

W Kwietniu i Maju, najwięcéj była panującą odra, w któréj biegu to szczególniéj zanotowano, że wysypka okazywała się ledwie dnia 6 lub 7, poprzedzały ją symptomata krupu, zapalenia płuc i zapalenia mozgu, których niczém nie można było uspokoić, po okazaniu się zaś wysypki same dobrowolnie znikały.

W Czerwcu odra podobnegoż biegu, ale jeszcze częstsza, miejscami krup prawdziwy.

W Lipcu odra była rzadsza, natomiast między pospólstwem okazała się *Cholera spuria.*

W Sierpniu odra bardzo rzadka, cholera ustała, dyzenterja poczęła się okazywać.

We Wrześniu żadnych prawie nie postrzegano chorób panujących, przypadki pojedyńcze bardzo były rzadkie i to małéj wagi.

W Październiku znowu się wzmogła odra, bez ciężkich jednakże symptomatów poprzednich, w Listopadzie zaś bardzo była ciężką, mianowicie co do symptomatów poprzedzających okazanie się wysypki, przytém częściéj widzianą była gorączka reumatyczna i gastryczna, jako też katarowa.

W Grudniu odra w tym samym stopniu, gorączki reumatyczne i gastryczne częstsze i cięższe, nadto okazywała się niekiedy gorączka nerwowa.

Z tego się pokazuje, że główną Epidemją w roku 1843 była odra, że w ogólności najwięcéj było chorujących w miesiącach Styczniu, Lutym i Grudniu, a najpomyślniéjszy stan zdrowia mieszkańców Wilna był w miesiącu Wrześniu.

b) *Ważniéjsze przypadki chorobne pojedyńcze* (morbi sporadici).

Prezydent Towarzystwa Kowalski leczył za-

palenie mozgu u 18-letniej dziewczyny, rozwinięte po upadnieniu na bruk, które w piątym dniu choroby zniknęło zupełnie za okazaniem się róży na twarzy, i więcéj nie powróciło.

Wice-Prezydent Adamowicz opisał przykład gorączki nerwowéj zmiennéj (febris nervosa versatilis Frankii), która zdarzona u 16-letniego młodzieńca, ze zbytecznego natężenia umysłu, zaledwie w 40m dniu choroby przesiliła się przez obfite wypróżnienia stolcowe, mimo że we wszystkich dniach zwyczajnych przesileń, okazywały się niektóre symptomata przesilenia (molimina critica), ale niedostateczne. Leczenie było po większéj części symptomatyczne, chory wyzdrowiał zupełnie bez żadnych złych następstw. *Tenże* opowiedział przypadek szczęśliwie uleczonego złamania czaszki promienistego, w miejscu, gdzie jest guz czołowy prawy, bez świdrowania kości (*trepanatio*), zdarzonego u 10-letniego chłopca po wypadnięciu z okna. *Tenże* uleczył *diabetem insipidum* u chłopca lat 16, po zaniedbanej gorączce przepuszczającej, przez siarczan chininy.

Professor Rymkiewicz widział przypadek gangreny starców (*sphacelus senilis*) szczęśliwie ukończonéj, która u 70-letniego mężczyzny rozwinęła się po gorączce katarowéj. Poprzedzał ją ból jakby nerwowy, rozciągający się od wielkiego palca do kolana lewéj nogi, poźniéj okazała się czarna plamka na podeszwie palca, pręd-

ko objęła inne palce, i tuż okazała się gangrena. Przy użyciu zewnętrznie wody z occianem ołowiu (*Aqua-saturnina*), a wewnątrz środków wzmacniających i podbudzających, mianowicie z chiny i kozłka lekarskiego (*Valeriana off.*), gangrena ograniczyła się w połączeniu palców ze stopą, a przy dalszém użyciu tegoż sposobu leczenia, odpadły wszystkie palce w miéjscu ograniczenia i chory pozdrowiał. *Tenże* leczył mężczyznę wieku średniego, który półtora roku okazywał wszystkie znaki suchot płucnych w najwyższym stopniu (*phthisis consummata*), to jest, kaszel ciągły z wyrzutem ropiastym, a czasem krwistym, wychudnienie ciała najwyższe; w części wyższéj obu płuc słyszeć można było, jeśli nie mowę piersiową (*pectoriloquium*), to przynajmniéj głos bronchialny (*bronchophonia*), wszystkie oraz znaki gorączki wycięczającéj były widoczne. Po daremném użyciu wszystkich środków w tém zdarzeniu zaleconych, użył wodojodanu potażu (*hydrojodas potassae*), chory zaraz w piérwszych dniach miał się lepiéj, a po 6 tygodniach ciągłego użycia wyzdrowiał zupełnie. *Tenże* uleczył zaniedbany oddawna ból stawów artrytyczny (*arthrodynia arthritica inveterata*) nadsolnikiem żywego srébra (*mercurius sublim. corr.*), którego ósmą część grana dawał raz na dzień choremu zrana; wyzdrowienie nastąpiło w ciągu miesiąca jednego.

Dr. Wróblewski Franciszek wezwany był do chłopca 5-letniego, ubogich rodziców syna, który od trzech dni miał zatrzymanie uryny. Dziecię było skrofuliczne, na twarzy wyrażało znaki ciężkiego cierpienia, było niespokojne, puls miało przyśpieszony, żołądek wydęty, pęcherz urynowy przepełniony uryną. Od rodziców, nie mógł wybadać przyczyny, począł więc examinować palcami kanał urynowy, i przechodząc koleją od otworu członka do szyi pęcherza, znalazł za workiem jądrowym, ciało twarde, mocny ból za dotknięciem sprawujące. Nie wątpiąc o obecności kamienia, przed użyciem innych środków, radził rodzicom ssać bez przerwy koniec żołędzi. Wykonywając to polecenie rodzice, postrzegli posuwającą się twardość ku otworowi kanału urynowego, a po sześciu godzinach wyskoczył kamień wielkości dużego ziarnka grochu: tuż za nim wytrysnęła wielka ilość uryny i dziecię od razu ozdrowiało, o czém rodzice uwiadomili doktora i kamień pokazali. *Tenże* w zadawnionéj chorobie syfilitycznéj, po daremném użyciu innych środków, przywrócił zdrowie choremu niedokwasem czerwonym merkurjuszu (*Merc. praec. ruber*), którego dziesiątą część grana dawał trzy razy na dzień choremu.

Dr. Widowski wezwany przez młódszego lekarza do szpitalu wojennego, dla dania pomo-

cy żołnierzowi cierpiącemu zatrzymanie uryny, z przyczyny zapalenia gruczoła pęcherzowego (*Prostata*); gdy znalazł pęcherz prawie blizki pęknięcia z wielkiego zebrania się uryny, a chorego w największéj niespokojności i ledwie nie umierającego; aby uprzedzić smutne zejście choroby, nie szukając innych narzędzi, przebił pęcherz lancetem zwyczajnym nad kośćmi łonowémi, wylało się mnóstwo uryny, chory natychmiast poczuł ulgę, a po kilku tygodniach wyzdrowiał zupełnie. *Tenże* widział recydywę krupu; toż samo potwierdzili doktorowie Woelck i Trachtenberg.

Dr. Fiszer widział przepuklinę pępkową zasznurowaną (*hernia umbilicalis incarcerata*), która po użyciu sposobu przeciwzapalnego i olejów poruszających stolec, dobrowolnie odeszła.

Dr. Wróblewski Ludwik uleczył jątrznik skrofuliczny w nosie (*Ozaena scrophulosa*) u chłopca 14-letniego, powstały po uderzeniu nosa, przez wstrzykania aromatyczne z tynkturą mirry i solnikiem wapna, przy użyciu wewnętrznem *Athiopis antimonialis*.

Dr. Trachtenberg widział kobiétę w 8-m miesiącu ciąży, mającą zrosłą pochwę maciczną w $\frac{2}{3}$ częściach wyższych całéj długości pochwy, przez które zrośnięcie przechodził kanał grubości gęsiego pióra na obu końcach otwarty. Kobiéta ta przed półtorą roku odbyła poród,

po którym kilka tygodni cierpiała silny ból w częściach rodnych, najpodobniéj z zapalenia pochwy pochodzący, skutkiem którego nastąpiło zrośnienie, od tego zaś czasu ciągle była zdrową i zastąpiła nanowo. Nie ulega zatém wątpliwości, że przez tak mały i powierzchowny otwor nastąpiło zapłodnienie. Postrzeżenie bardzo ważne pod względem medycyny sądowéj, objaśniające poczęcie bez nadwerężenia błony dziewiczéj (*Hymen*). Pomieniona chora zatrzymana była w szpitalu aż do końca ciąży, za nadejściem bolów zrośnienie rozdzieloném zostało za pomocą skalpella, w następstwach pozostała fistuła stolcowo-pochwowa.

Dr. Maleszewski uleczył paraliż połowy twarzy i języka przez zrobienie apertury za uchem, i użycie wewnętrzne strychniny, co dwie godziny po ósméj części grana, któréj chory wybrał gran 16. *Tenże* w monomanii religijnéj rozwiniętéj z samogwałtu (*onania*), usunąwszy komplikacyą kongestyi krwi do głowy, poczém chory obficie spotniał, otrzymał jego wyzdrowienie, dając ciągle *Liquorem opii acetici Houltonii*, od kropel 6 aż do 40, trzy razy na dzień; lecz gdy chory przed uwolnieniem ze szpitalu, poszedłszy do kościoła posłyszał śpiew supplikacyj, wzruszony głęboko zachorował nanowo. Pot u manjaków uważa zawsze Dr. M. za pomyślny.

Dr. Moszyński miał chorego z zastarzałą chorobą syfilityczną, któremu najmniejsza ilość merkuriuszu wzbudzała pędzenie śliny bez polepszenia choroby, sposob przeciwzapalny żadnego nie wywierał działania, użył więc drachm dwie wodojodanu potażu (*Hydrojadas Potassae*), w ośmiu uncyach wody, cztéry razy na dzień łyżkę stołową, po wybraniu drachm 14, chory zupełnie wyzdrowiał. Skuteczności tego preparatu doznał na wielu innych chorych. *Tenże* widział po wycięciu z części płciowych wargi większej prawej, u kobiéty średniego wieku, guza woreczkowego wodnistego (*cystis aquosa*), uporczywy krwotok naczyń włoskowych, którego gdy nie można było żadnym sposobem zatamować, użyto roztworu Kreozotu drachmy jednej w ośmiu uncyach wody z dodatkiem dwóch drachm ałunu zwyczajnego (*alumen crudum*), i pół uncyi klejku gummy arabskiéj (*mucilago gummi arabici.*) Po włożeniu w ranę zmoczonéj w tym płynie gąbki, krwotok w momencie ustał, lecz po trzech dniach wydobycie gąbki nadzwyczaj było trudne, zrosła się prawie z ciałem, oddzielać trzeba było małémi kawałkami z największym bolem choréj, i ledwie po dwóch miesiącach całkowicie oddzieloną została. Blizna po zagojeniu rany utworzyła się nieforemna. Z tego zdarzenia wniosł czyby nie lepiéj było w takiém zdarzeniu, zawiązywać gąbkę w stare

płótno, i przewiązawszy nitką której końce powinny być zewnątrz rany, wkładać w ranę, aby poźniéj przez powolne ich pociąganie wzbudzić ropienie w całéj ranie i wydobyć od razu; albo wyjmować w kilka godzin po ustaniu krwotoku. *Tenże* leczył zapalenie macicy i jajecznikow rozwinięte u młodéj mężatki, w pierwszych dniach po ślubie. Po wyleczeniu choroby, za pierwszém spółkowaniem znowu się rozwinęło zapalenie i krwotok macicy; uleczona powtórnie chora, dostała po dwóch miesiącach powrotu choroby, tylko za dotknięciem się męża do piersi. Uleczenie w tym razie nastąpiło nieprędko, i zostawiło po sobie stwardnienie ujścia macicy, chora dotychczas nie zastąpiła, (rok cały) i zapewne bezdzietną pozostanie.

c) *Preparata anatomiczne złożone Towarzystwu.*

Trudność otwierania ciał zmarłych w praktyce prywatnéj, jest przyczyną, iż Towarzystwo niewiele w tym względzie skorzystać mogło.

Prof. Adamowicz złożył preparat patologiczno porównawczy groniastych narosli guziczkowych na kiszkach, przeponie, płucach u krowy; chorobę nazywa *Tuberculosis membranarum serosarum*, nie zaś jak inni chorobą francuzką bydła (*Franzosen-Krankheit*), dla te-

go że narośle te stanowią prawdziwe tuberkuły błon wodnistych, podobne do ludzkich, które widział raz u konia i raz u dziewczyny zmarłej z podobnych narośli na płucach, wątrobie i jajeczniku, a podobny przykład opisał *Dr. Siebenhaar.* (Hufel. Journ. 1834. April.)

Dr. Moszyński wyrobił preparat krtani sześcioletniéj dziewczynki zmarłéj z krupu, z zachowaniem całkowitéj błony fałszywéj (pseudomembrona) skutkiem tejże choroby utworzonej.

d) *Środki lekarskie nowo wprowadzone w użycie, doświadczone przez Członków.*

Siarczan miedzi (*sulphas cupri*) zalecony do wzbudzenia womitów w krupie w ilości gr. jj—jv na jv uncye wody, co pół godziny łyżka, użyty przez Członkow Kowalskiego, Rymkiewicza, Trachtenberga, Jawłowskiego, raz się okazywał bardzo skutecznym, drugi raz nietyle; z ogólnych wniosków wypadło, iż się skutecznym okazywał w krupie poprzedzającym odrę, we właściwym zaś, bardzo mało był działającym.

Kalomel z jodyną czystą zalecony w zapaleniu mozgu u dzieci, w ilości, pierwszego gr. j, drugiego $\frac{1}{16}$ aż do $\frac{1}{6}$ grana z cukrem, co dwie godziny proszek jeden, skutecznym się okazał Prezydentowi i Doktorowi Trachtenbergowi.

Dr. Widowski przekonał się iż w trudném rozróżnieniu jątrznikow skrofulicznych, dobrze

usługuje węglan żelaza (*carbonas ferri*), który wkrótce po użyciu polepsza jątrzniki skrofuliczne, a pogorszenie sprawia u syfilitycznych.

Dr. Jawłowski nie mogąc uleczyć gorączki przepuszczającéj (*Febris intermittens*) środkami zwyczajnémi, użył skutecznie *Extracti Belladonnae*. *Tenże* w kolce z ołowiu (*Colica Pictonum*) dobrych doznał skutków z użycia ałunu zwyczajnego (*Alumen crudum*).

Dr. Trachtenberg dobre widział skutki z moczenia nóg w gorączce nerwowéj, w wodzie czystéj tak gorącéj, jak chory wytrzymać może, toż potwierdzili poźniéj inni Członkowie.

Prezydent pomyślnie użył *Infusi Ledi palustris* (Bagno pospolite) z dwóch drachm na ośm uncyj wody, cztéry razy na dzień po łyżce dziecinnéj, w kokluszu.

Dr. Moszyński przekonał się kilkakrotnie o pomyślném działaniu *Olei jecinoris aselli*, w ilości dwóch do cztérech łyżek na dzień, w jątrznikach skrofulicznych z próchnieniem kości połączonych (*Ulcera srophulosa cum carie ossium.*)

Rozprawiano w jakim wieku kalomel dzieciom bez obawy dawać się może, wypadło z uwag i doświadczeń praktycznych, iż do lát trzech może się dawać bez obawy w większych nawet ilościach, poźniéj aż do lat siedmiu łatwo wzbudza saliwacją, a nawet *cancrum aquaticum*.

e) *Środki używane przez pospólstwo.*

Kilka z nich było wymienionych na posiedzeniach Towarzystwa, lecz żaden nie zasłużył na uwagę. *)

f) *Rozbiory dzieł i pism czynione były następne:*

Dzieła:

1. Труды С. Петербурскаго Общества Русскихъ Врачей, часть 3. — przez Dra Goehling'a.
2. O użyciu wód mineralnych w ogólności, Teodora Heinrich'a. Warszawa 1843, — przez Dra Renier.
3. O Rewizyi Aptek, tegoż, Warszawa 1843,— przez Prof. Adamowicza.
4. De congenita epidermidis hyperthrophia, auc. Siewrók. Mosquae. 1843, — przez tegoż.

Rękopisma:

1. Historia Epilepsiae traumaticae. Auc. Wojciech Sieńkiewicz, — przez Prof. Adamowicza.

---

*) Gdy Członkowie miejscowi z trudnością mogą się dowiedzieć o środkach lekarskich przez pospólstwo używanych, uprasza zatém Towarzystwo wszystkich Lekarzy a mianowicie swoich Korrespondentów, zajmujących się praktyką na wsi o przysyłanie takich na imię Towarzystwa lub Sekretarza.

2. De casu complicato diarrhoeae, auc. Magnus Loewenstein, — przez tegoż.
3. Opisanie złamania podstawy czaszki, w skutek odbicia się siły łamiącéj (*par contre-coup*), Leona Sokołowskiego; przez Dra Moszyńskiego.

Dzieła drukowane powróciwszy z kolejnego czytania składały się w Bibliotece, a rękopisma w Archiwum Towarzystwa.

Czynności administracyjne.

a) *Prenumerata pism perjodycznych.*

W roku 1843 prenumerowano następne pisma:

1. Другъ здравія, Народно-Врачебная Газета, въ С. Петербургѣ.
2. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.
3. Encyclographie de sciences médicales, Bruxelles.
4. Nordisches Central-Blatt für die Pharmacie und ihre Hülfswissenschaften. S. Petersburg.
5. Jahrbücher der gesammten in-und ausländischen Medicin, von Schmidt, Leipzig.
6. Allgemeine medizinische Central-Zeitung, von Sachs, Berlin.

b) *Wybor Członków Towarzystwa.*

Wybrani na Członków miejscowych.

1. Jerzy Baehr Radca Stanu i Kawaler, główny Lekarz Wileńskiego Wojennego Szpitalu Doktor Medycyny.
2. Magnus Loewenstein Doktor Medycyny i Chirurgii, Ordynator przy Wileńskim Wojennym Szpitalu.
3. Stanisław Wikszemski, Członek i Lekarz Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.
4. Jan Życki Ordynator przy Wileńskim Wojennym Szpitalu.
5. Jan Misiewicz Ordynator przy Wileńskim miejskim Szpitalu Sawicz.
6. Justyn Kuszewicz Aptekarz właściciel Apteki w Wilnie.
7. Józef Wojewódzki Prowizor zawiadujący Apteką Szpitalu Żydowskiego w Wilnie.

Wybrany na Korrespondenta.

Edward Siller Professor Uniwersytetu Dorpackiego Aptekarz i Kawaler.

c) *Zmarli Członkowie w r.* 1843.

Miejscowi:

1. Mikołaj Mianowski, Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler, Rektor. b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny i Chirurgii.

2. Karol Muyschel Prof. b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny.
3. Marcin Świderski, Doktor Medycyny.

Korrespondenci.

1. Józef Frank, założyciel Towarzystwa i Prof. b. Uniwersytetu Wileńskiego, zmarły w Komo (we Włoszech).
2. Julian Czermak, Prof. w Wiedniu.
3. Jan Tyrrel, w Londynie.
4. Jan Busch, w Petersburgu.
5. Tomasz Kuczkowski, w Warszawie.

Stan pomocy naukowych Towarzystwa.

a) *Biblioteka.*

Biblioteka Towarzystwa zostająca pod opieką Członka Towarzystwa A. Reniera, zawierała do 2000 tomów; w ciągu roku 1843 prócz wymienionych wyżéj pism periodycznych i dzieł pojedyńczych zyskała następne:

1. Józef Frank, (żywot i rozbiór dzieł), przez Prof. Adamowicza, Wilno. 1843 r.
2. Рѣчи произнесенныя въ торжественномъ Собраніи ИМПЕРАТОРСКАГО Московскаго Университета 19 Іюнія 1843 г.

3. Опытъ Гражданской Медицинской Полиціи. Сочиненіе Карла Гелинга, Вильна, 1842 г.
4. De menstruatione parca, Dissertatio inauguralis, auctore Magno Gustavo Loewenstein. Dorpati Livonorum. 1840.
5. Tenotomia et Myotomia, Dissertatio inauguralis, auctore Juliano Moszyński, Vilnae 1841.
6. Zoonomia, przez Prof. Adamowicza. 1841. Wilno.
7. Synopsis nosologiae veter. comparatae; (in *Gurlt.* Magazin. 1836 II.iv.) Berlin. przez tegoż.

b) *Gabinet Anatomiczno-Patologiczny.*

Zbiór ten zawierał 43 preparata, w tym roku przybyły mu dwa wyżéj wymienione; opiekę nad nim ma Członek Towarzystwa K. Maleszewski.

c) *Archiwum Towarzystwa.*

Archiwum Towarzystwa składa się z pism urzędowych i listów prywatnych do Towarzystwa, z rękopismów naukowych nadsyłanych Towarzystwu, z kopij pism urzędowych pisanych do wyższych władz w kraju, i naostatek z kopij listów pisanych od Towarzystwa do le-

karzy znakomitych w kraju i za granicą. Wszystkie pisma oznaczone numerem bieżącym i wpisane w księgę na ten cel przeznaczoną, znajdują się pod zawiadywaniem Sekretarza.

d) *Kassa Towarzystwa.*

Ta składa się z samych dobrowolnych składek, które są większe lub mniejsze stosownie do potrzeb Towarzystwa; utrzymuje ją i załatwia wydatki Członek Towarzystwa Aptekarz Fryderyk Woelck.

(*Julian Moszyński.*
Sekr. Tow.)

PORZĄDEK RZECZY.

stron.

I. O zapaleniu błony pęcherzyków płucnych u dzieci 1
II. O krupie prawdziwym i fałszywym. . . . 4
III. Szczególna choroba wzroku 7
IV. Opisanie przykładu obłąkania umysłu, p. Maleszewskiego 9
V. Postrzeżenie o skuteczności chiny przeciw rozwiniętej wściekliźnie, przez Chońskiego . . 45
VI. Wodna puchlina brzucha, uleczona dobrowolném pęknięciem pępka, przez L. Wróblewskiego . 53
VII. O wyjściu robaków przez ścianę brzuchową. 56
VIII. Historya kaduka i paraliżu, p. Trachtenberga. 57
IX. O febrze zamaskowanej pod postacią krwotoku z nosa, przez Maleszewskiego. 59
X. O leczeniu solitera, przez J. Pietraszkiewicza. 66
XI. Ciąża mniemana, przez Moszyńskiego . . . 68
XII. O leczeniu zapalenia jądra, przez tegoż . . 72

stron.
XIII. O przypadkowém skrzywieniu się i niezupełném złamaniu kości u dzieci 82
XIV. O sposobie ułatwiającym gojenie się złamanych kości 84
XV. O śledzeniu plam pod względem lekarsko-sądowym 85
XVI. O Sińcach pod względem lekarsko-sądowym. 99
XVII. Uwagi nad sztucznémi mineralnémi wodami oraz rozbior chemiczny źródeł w Zaleszczyznie, przez Kuszewicza. 101
XVIII. Postrzeżenie chemiczne o ropie 108
XIX. Nowo zalecone lekarstwa od bolu zębów . 108
XX. Nowy sposób leczenia fistuł łzawych . . . 110
XXI. Wiadomość o czynnościach C. Tow. lekar. Wil. w r. 1843 110

POSTRZEŻENIA
LEKARSKIE.

PRAKTYCZNE NAJNOWSZE POSTRZEŻENIA NIEKTÓRYCH LEKARZY,

zebrane

PRZEZ

A. F. Adamowicza.

Służmy poczciwéj sławie; a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1846.

Pozwala się drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu złożoną była w Komitecie Cenzury liczba egzemplarzy prawem naznaczona. St. Petersburg, 1846 roku, Marca 26 dnia.

Ignacy Iwanowski *Cenzor.*

I.

TROKI

pod względem zdrowia.

Rozmaitość klimatu i różne położenie pojedyńczych okolic w jednym klimacie, jak potężnie wpływają na zdrowie człowieka, każdemu wiadomo. Każdy prawie kraj, każda część jego, wyraźniéj odznaczona położeniem swojém od innéj, ma rodzaj cierpień sobie właściwych, a mniéj sprzyja cierpieniom krainy sąsiedniéj, tak dalece, że częstokroć przeniesienie się osób dotkniętych cierpieniem powszechném w stronie jednéj, w inną stronę, nie tyle jemu podległą, wystarcza do uleczenia, a przynajmniéj do przyniesienia ulgi w cierpieniu nabytém, byle nie doszło tego stopnia, że już wszelka ulga staje się niepodobną. Widzieliśmy nieraz, jak osoby złamane u nas kołtunem, wydaliwszy się w odległe strony na wschód, lub południe, w krótkim czasie zupełne odzyskiwały zdrowie; jak znowu długo dręczone febrą *(Febris intermittens)* na wschodnim brzegu morza czarnego, za przybyciem do nas,

bez żadnych leków wracały do zdrowia. Wiadomo powszechnie, że Anglicy zgubnych skrofułów najłatwiéj pozbywają się, wyjeżdżając w obce kraje, mianowicie południowe. Wole (*Struma*) pospolite w niektórych kantonach Szwajcaryi, wtenczas się tylko leczy, gdy chorzy przeniosą się w strony, gdzie się nie postrzega, a przynajmniéj nie jest powszechną ta choroba. Niemniéj ważny wpływ wywiera zmiana klimatu na inne choroby przywiązane do miejsca (*morbi endemici*); i tak: *Lepra Taurica* często napotykana w Krymie, *Scherliewo* w Dalmacyi, *Rosa Asturica* w Hiszpanii, *Radesyge* w Norwegii, widocznie się polepszają po wyniesieniu się chorych w inne kraje lub prowincye. Choroby ostre, wywiązujące się z przyczyn miejscowych, jak: gorączki rozmaitego rodzaju, cholera i t. p., dla prędkiego biegu nie mogą się leczyć podobnym sposobem.

W rzędzie chorób chronicznych, na które klimat dobroczynny wpływ wywiera, liczą się także suchoty płucne (*Phthisis pulmonalis*). Pospolite w każdym stanie, nie oszczędzające ani płci, ani wieku, zwracały na siebie pilną uwagę lekarzy od najdawniejszych czasów. Niéma środka, któregoby nie zalecano na ich wyleczenie; niéma sposobu życia, któregoby nie radzono dla zabezpieczenia się od nich; a na nieszczęście, wszystko napróżno, wszystkie rady nie przynosiły pożądanego skutku; i jeśli jaki środek lub sposób życia ogłoszony był jako niewątpliwy na uleczenie suchót, to się pokazało w dalszych doświadczeniach, że wtenczas tylko skutkował, gdy suchót właściwie nie było, a inne jakie cierpienie, z wejrzenia do nich podobne, brane było za suchoty. Mówię tu o suchotach gruzełkowych (*Phthisis tuberculosa*), bo powstające po zapa-

leniu płuc ostrém lub chroniczném (*Phthisis ex vomica*) częstokroć dają się leczyć.

Niepowodzenia tylu usiłowań nie zniechęciły bynajmniéj lekarzy od dalszego szukania środków zabezpieczających od suchót; ale gdy w aptekach nic już nie pozostało, czegoby nie probowano, a nowo wprowadzone lekarstwa nie więcéj były skuteczne od dawniéj znajomych, wypadło ograniczyć się na oddaleniu przyczyn sprowadzających suchoty.

Powietrze atmosferyczne, stykając się w każdéj chwili przez oddychanie z płucami, najczęściéj bywa przyczyną ich cierpień rozmaitych i samychże suchót, gdy będzie zepsute jakimkolwiek sposobem, lub obciążone piérwiastkami ostremi, drażniącemi organ tak delikatny i do utrzymania życia nieodbicie potrzebny. W wielkich zatém miastach, z powodu wielkiéj liczby ludzi i rozmaitych wyziewów, mianowicie w porze letniéj, najmniéj jest zdrowiu płuc przyjazne; na wsi i w małych miasteczkach przeciwnie; co też liczba suchotników względna do ilości mieszkańców dostatecznie potwierdza. Czuli już tę prawdę starożytni Rzymianie, gdy swoje *villae* zakładali nad brzegiem morza, daleko od miasta, i tam się na lato przenosili. W wiejskich znowu siedzibach, jedne okolice więcéj liczą suchotników na tę samą liczbę mieszkańców, inne mniéj; w jednych każde prawie cierpienie płuc chroniczne przechodzi w suchoty, w innych, tylko urodzeni z zarodkiem suchot (*Phthisis haereditaria*) kończą życie w suchotach; czego przyczyna częstokroć ani w położeniu topograficznem, ani w innem źródle, wyśledzić się nie daje. Wniosek ztąd naturalny, iż ludzie usposobieni do suchot zamieszkać powinni na wsi, i to w miejscach, gdzie najmniéj suchotników, gdzie cier-

pienia płuc chroniczne rzadko przechodzą w suchoty. *J. Clark* najwięcéj położył zasług w szukaniu takich okolic. Przebiegł on w tym celu całą południową Francyą i Włochy, i postrzeżenia swoje w r. 1820 ogłosił w Londynie. A chociaż słusznie zarzuca mu *Fothergill*, że postrzeżenia jego mało są znaczące, dla tego, iż żadna okolica nie może się ocenić ze spójrzenia, jako pożyteczna zdrowiu suchotników, lecz ją oznaczyć powinien lekarz miejscowy, ztémwszystkiém pracy jego zaprzeczyć nie można pożytku: on bowiem piérwszy zwrócił uwagę lekarzy na szukanie miejsc więcéj zdrowych dla płuc nad inne. Skutkiem tego, wkrótce ogłoszono prowincye i całe kraje, gdzie wysyłani suchotnicy największéj doznają ulgi; a dotknięci cierpieniami, które suchotami nie są, lecz łatwo przechodzą w suchoty, zupełnie wracają do zdrowia. Włochy największą w tym względzie zyskały wziętość, a w nich miejsca szczęśliwiéj położone nad inne, *Nizza*, *Pisa*, *Wenecija*, stały się ucieczką wszystkich, co zmianą klimatu leczyć się byli w stanie. Ale Włochy nie mogą objąć chorych całego świata; nie każdy może się podjąć kosztownéj podróży. Być nie może, aby Opatrzność, dotykając suchotami wszystkie ludy, nie dała im miejsc szczególnych na własnéj ziemi, gdzieby zamieszkawszy, mogli doznać ulgi w cierpieniach, przedłużyć życie częstokroć zbyt drogie dla rodziny lub ogółu. Jakoż ściślejsze postrzeżenia lekarzy odkryły w każdym prawie kraju zakątek, gdzie mniéj suchotników niż w innych, gdzie wysyłani suchotnicy mniéj więcéj wyraźnéj doznają ulgi.

W Litwie wielu widziałem suchotników. Wielu z nich, powierzających mi ratunek ostatków życia, pocieszałem nadzieją wyzdrowienia, bolejąc w sercu, iż

pociecha moja na słowach kończyć się musi. Nie znając środków leczących, nie słyszałem nigdzie o miejscu, gdzieby im dla otrzymania ulgi zamieszkać należało. Co większa, zadawnione cierpienia płuc, łatwo przejść mogące w suchoty, częstokroć odejmowały mi wszelką możność zapobieżenia rozwinięciu się téj zabójczéj choroby, wtenczas mianowicie, gdy środki apteczne i stosowna dyeta nie przynosiły pożądanego skutku. Cały ratunek był wyjazd na wieś. Ale dokąd pojadą mieszkańcy wsi? jaką im poradzić okolicę, mniéj więcéj stosowną do stanu ich zdrowia? Otoż przypadek odkrył mi Troki. Lecząc przed cztérma laty dojrzałą pannę, cierpiącą chroniczne zapalenie kanałów oddechowych (*Bronchitis chronica*), przy najpilniejszych staraniach, niewiele widziałem ulgi. Budowa jéj szczupła, piersi płaskie, kaszel ciągły z wyrzutem ropiastym (*Materies puriformis*), trwanie choroby od lat siedmiu, wyraźne symptomata gorączki wyniszczającéj (*Febris hectica*), nie dozwoliły mi wątpić o blizkiém rozwinięciu się suchot. Poradziłem jéj wyjechać na wieś. Mieszkając już nieraz na wsi, mało wierzyła radzie mojéj, i powodowana okolicznościami, wyjechała do Trok. Jakżem się zdziwił, widząc ją w rok poźniéj zdrową zupełnie i czerstwą; a zdrowie wróciło bez żadnych leków. Dziś jest matką zdrowego dziecięcia. Wkrótce potém przedstawił mi zupełnie podobny przykład młodzieniec zamieszkały w pobliżu Trok. Następnie kilkoro dzieci, wyniszczonych przez długotrwający kaszel, przy usposobieniu skrofuliczném, pozdrowiało w Trokach; a każde z nich przypadkiem tam zamieszkało.

Tak widoczny wpływ Trok na zdrowie cierpiących na piersi, podał mi myśl, azali nie jest to oko-

lica, w któréj suchotnicy w dotkliwych cierpieniach swoich mogą jeszcze doznać ulgi? o czém aby się przekonać, radziłem każdemu suchotnikowi szukającemu rady mojéj, aby się udał do Trok na wypoczynek i branie lekarstw, jeśli tam miał krewnych lub znajomych, kładąc za cały powod podobnéj rady czystość powietrza i łatwość porozumiewania się ze mną; nie wspominałem zaś bynajmniéj o postrzeżeniach moich, dla tego, aby chory, licząc zbyt wiele na wpływie powietrza, nie zaniedbał radzonych środków, lub też doznanych skutków nie przesadzał, i nie wprowadzał mię w błędne o Trokach przekonanie. Wypadek całkowity był na stronę Trok. Wszyscy w krótkim czasie i znacznie się polepszali.

Ostatniéj zimy, gdy lekarz powiatowy Trocki z obowiązków służby ciągle prawie przebywał w powiecie, mnie się zdarzyło do każdego niemal jeździć chorego, który czynniejszéj potrzebował pomocy. Będąc przy jednym chorym, miałem wielu radzących się innych. W ich liczbie ani jednego nie widziałem suchotnika, jednę młodą pannę wyjmując, która, przybywszy do Trok na mieszkanie, z suchot galopujących (*Phthisis florida*), po kilkakrotném przeziębieniu rozwiniętych, umarła.

Na mocy tych postrzeżeń począłem przeszłego lata (1845 roku) wysyłać do Trok umyślnie cierpiących na piersi. Na wszystkich wyraźne widziałem polepszenie; a jedna kobiéta lat koło 30 wieku mająca, matka dwójga dzieci, bardzo podejrzana o gruzełki czyli guziczki płucne, silnie kaszlająca blizko od roku, wróciła po pięciotygodniowym pobycie bez najmniejszego kaszlu, daleko czerstwiejsza i rzeźwiejsza, niż przed wyjazdem.

Wszystkich tych chorych mógłbym przytoczyć szczegółowe historye; ale że się tu nic nadzwyczajnego nie opisuje, ani się żadna nowość w sposobie leczenia nie wprowadza, przestaję na samém wspomnieniu widzianych skutków: środki bowiem lekarskie nieinne się używały, jak powszechnie zalecane w podobnych przypadkach.

Niedawno zwiedzając Troki umyślnie z Professorem Adamowiczem, dla zebrania szczegółowych o stanie zdrowia mieszkańców wiadomości, dowiedziałem się od lekarza powiatowego, iż w ciągu trzyletniéj praktyki najmniéj miał suchotników, i to z okolic, a z miasteczka żadnego; od roku zaś nie pamięta, żeby się ktokolwiek radził u niego na suchoty. Powiedział także, iż kołtun bardzo jest rzadki w Trokach, i nigdy gwałtownémi nie odznacza się symptomatami. Choroby epidemicznéj żadnéj nie widział; tegoroczna (1845) nawet krwawa biegunka niewielu dotknęła mieszkańców, i zaledwie kilkoro dzieci o śmierć przyprawiła. Tamże zamieszkały od lat 30 doświadczony i uważny felczer podobne dał zdanie co do suchotników, t. j., że jak zapamięta nigdy ich wielu nie było w Trokach, i ledwie kiedy niekiedy zdarzył się chory umierający z suchot. Z cholery w 1831 roku umarł jeden tylko chory, i to więcéj przez zaniedbanie, niż gwałtowność choroby. Toż potwierdzili miejscowi księża i starzy ludzie.

Wejrzenie mieszkańców w ogólności jest czerstwe i wiele starców widać.

Troki, (*) miasto powiatowe tegoż nazwania w gu-

(*) Mowa tu o Nowych-Trokach. Stare-Troki, składające się z kościoła i klasztoru z przyległém zabudowaniem folwarcznem po księżach Benedyktynach, a dziś parafjalne, leżą o wiorst pięć, w stronie południowo-zachodniéj Trok Nowych.

bernii Wileńskiéj, leżą o mil cztéry od Wilna, w stronie zachodniéj. Droga do nich wygodna pocztowa. Mnóstwo widoków właściwych Litwie, pagórków lasami okrytych, łąk prześlicznych i pól rodzajnych, bardzo ją czyni przyjemną. Widok miasta z przyjazdu od Wilna niepospolity. Dwa ogromne kościoły położone na wzgórzach i szczątki dawnego zamku na jeziorze, cudowny przedstawują obraz.

Historya i wspomnienia Trok każdemu są znajome z pism innych.

Leżą Troki na wyspie zewsząd wodą oblanéj. Dawniéj dwa mosty do nich prowadziły; dziś jeden pozostał; na miejscu drugiego (od Wilna) usypana grobla daje wjazd lądem. Jezioro oblewające Troki ma wodę czystą, brzegi przystępne, wyziewów szkodliwych żadnych; obfituje w ryby, mianowicie sielawę sławną na całą Litwę. Na niém znajdują się wysepki rozmaitéj wielkości, jedne uprawną rolą pokryte, inne trawą porosłe. Na jednéj z nich wznoszą się wspaniałe ruiny zamku Kiejstuta. Kto w nich nie był w porze wiosennéj, nie oddychał miłą wonią rodzinnych ziół i kwiatów porosłych na dziedzińcu niegdyś zbrojnym ludem napełnionym, nie patrzył na głuche milczenie świetnych dawniéj gmachów, kto nie słuchał gwaru ptastwa wodnego, tam, gdzie przed wieki wojenne grzmiały rogi, ten nic z okolic litewskich nie widział.

Grunt miejski bardzo jest żyzny, piękną wydaje ogrodowinę, a najwięcéj bardzo dobrych ogórków, któremi mieszkańcy opatrują Wilno i przyległe okolice; lecz, wedle świadectwa właścicieli ziemi, powierzchowna tylko warsta ma być rodzajną; głębiéj nieco żwirowy leży piasek; i dla téj przyczyny mało jest w Trokach ogrodów, które trudno zahodować i utrzy-

mać. Grunta okoliczne podobnież są rodzajne, zboże wszelkiego rodzaju dają w obfitości. Strona północna, więcéj niż inne wyniesiona nad poziom, zasłania miasto od ostrych wiatrów. Lasy otaczają Troki zewsząd, już to liściowe, już to iglaste: las najbliższy miasta jest w stronie zachodniéj; na wschód i południe odleglejszy; na północ małe tylko znajdują się zarośle i knieje, leżą tuż po za jeziorem na suchych pagórkach i wybornie służyć mogą do przechadzek.

Brak piasków lecących w pobliżu, położenie miasta w środku prawie jeziora wolnego od wszelkich wyziewów szkodliwych, dostatek lasów naokoło, są przyczyną, iż w Trokach nigdy prawie niéma kurzu, ale przyjemna ciągle utrzymuje się wilgoć w powietrzu; co właśnie bardzo jest sprzyjającém zdrowiu płuc; jak tego przykład stawi Wenecija, miasto, gdzie najmniéj suchotników, i gdzie przybywający z usposobieniem suchotniczém łatwo wracają do zdrowia.

Ludność Trok około półtoréj tysiąca wynosi. Składa się po większéj części z Karaimów. Chrześcian bardzo mało. Żydów niéma zupełnie. Ta ostatnia przyczyna może się niemało przykłada do czystości i zdrowia powietrza: bo Karaimi bardzo są ochędóżni; brzydzą się niechlujstwem żydowskiém; mimo leniwość swoję w przemyśle i handlu, bardzo są poczciwi; występków kryminalnych ani słychać między niémi; rozpusta rzadko się zdarza.

Na wejrzenie przedstawiają Troki bardzo biedne miasteczko. Domy wszystkie drewniane, w jednę zabudowane ulicę, która się wdłuż wyspy pomiędzy mostem a groblą rozciąga w kształcie łuku, wypukłością na wschód, końcami ku zachodowi obróconego. Część jego położona bliżéj mostu leży całkiem na wzgórzu,

powietrze ma najlepsze, widoki najpiękniejsze. Tam zdaje się najwłaściwiéj byłoby obierać chorym mieszkanie; chociaż i w każdym innym punkcie niewielka zachodzi różnica na tak małéj przestrzeni.

Wiém to i czuję, że te kilka postrzeżeń nie są wystarczające do ustalenia wziętości Trok pod względem zbawiennego wpływu na płuca; ale też przemilczeć nie mogłem cudownych uzdrowień, jakie postrzegłem na ludziach cierpiących na piersi tam zamieszkałych. Czas i uwagi kollegów wyrzekną o nich stanowczo. Tymczasem nie szkodzi, aby ludzie słabych piersi, którym wszystko jedno mieszkać w Wilnie, Kownie, lub gdzieindziéj, zamieszkali przynajmniéj na lato w Trokach, i doznanemi skutkami utwierdzili lub potępili zdanie moje. To tylko dodać winienem, iż chorym, którzyby zamieszkać chcieli w Trokach, prócz wpływu powietrza, potrzebna jest opieka doświadczonego lekarza, któryby ich sposób życia urządził i pomocniczémi środkami opatrzył, a w razie nieprzewidzianych wypadków pogorszenia lub choroby przypadkowéj stosowne uczynił zapobieżenia.

Julian Moszyński.

II.

O wpływie miejscowości na niektóre choroby.

Że suchoty płucne guziczkowe (tuberkułowe) daleko są rzadsze w nizinach, aniżeli w górzystych miej-

scach, o tém się przekonali i angielscy lekarze, nie tylko w swoim kraju, ale i w innych miejscach. *Weekes* nawet postrzegł, że suchoty częstszémi się stawały w Hrabstwie Sussex równo z wykopaniem większéj liczby kanałów i oszuszeniem gruntu. W Hollandyi już w r. 1779, jak świadczy *Wells*, suchotnicy udawali się na wilgotne niziny. O zbawiennym wpływie wilgoci na zdrowie ludzkie przekonali się: *Speer*, *Ruty*, *Franklin*, *Percival* i *Pringle*. Podobnież *Madden* powiada, że w Alexandryi niéma chorob płucnych, że na Minorce, w Egipcie i Bengalu panują febry, a suchoty płucne stanowią rzadką chorobę.

Lekarz wersalski *Boudin* bardzo pracowicie zebrał okoliczności wpływające w różnych krajach na suchoty płucne i gorączki zgniłe; a wyłożywszy je obszérnie (*Annal. d'Hygiene publ. 1845. Janv.*), następne uczynił wnioski.

1. W tych miejscach, w których przyczyna wzniecająca endemiczne febry (*febres intermittentes endemicae*) wpływa silnie na człowieka, rzadsze są płucne suchoty i gorączki zgniłe.

2. W miejscach, gdzie suchoty i gorączki zgniłe są częste, rzadkie są i niecięzkie febry tamże nabyte.

3. Osuszenie gruntu błotnistego lub jego przemienienie w staw, niszcząc lub zmniejszając choroby powstające z miejsc błotnistych, zdaje się usposabiać organizm do innego stanu chorowitego, w którym się postrzegają suchoty płucne, albo stosownie do położenia jeograficznego gorączka zgniła.

4. Pobyt w kraju błotnistym zabezpiecza człowieka od gorączki zgniłéj. Stopień i trwanie tego zabezpieczenia jest w stosunku prostym do trwania uprzedniego pobytu, i do mocy, do jakiéj gorączki tam do-

chodzą pod względem ich postaci i toku. Czyli inaczéj mówiąc, pobyt w kraju gorączek odpuszczających i ciągłych, jako na wybrzeżu Algieru i w środku krainy stawów w Bresse we Francyi, bardziéj zabezpiecza od wspomnionych chorob, aniżeli np. pobyt przy błotnistém ujściu Bièvre w Paryżu.

5. Pewna szérokość i długość jeograficzna, oraz wyniosłość miejsc stanowiących granicę okazywania się gorączek błotnych, tworzą też granicę dla uzdrawiającego wpływu błotnistego pierwiastku.

Nikt zapewne wątpić nie będzie o zbawiennym wpływie gruntu przez chorych zamieszkałego, kto się zastanowi nad wypadkami otrzymanémi od lat kilku przez samo tylko wyniesienie dzieci uległych kretynizmowi nad strefę orograficzną, w któréj się kretyni endemicznie rodzą; a to zazwyczaj między dwóma miejscami sprzyjającémi powstawaniu wola (*struma*). W Alpach północnych kretynizm natrafia się między 1394 a 3600 stopami wysokości po nad poziomem morza, nigdy wyżéj lub niżéj; przeto za tą granicą trzeba umieszczać dzieci kretyny, a przynajmniéj w takiéj części kuli ziemskiéj. Wniosek ten stwierdziło już doświadczenie w kantonie Bern w zakładzie nowo-urządzonym w wiosce zwanéj *Abendberg*. (Obacz dzieło: *Abendberg, établissement pour la guerison des enfants crétins, à Interlachen, par le Dr Berchtold. Fribourg. 1844*).

Dla lepszego wyjaśnienia wpływu miejscowości na niektóre choroby, dodam jeszcze uwagi z medycyny porównawczéj. Przekonano się, że ospa u owiec nie postrzega się na płaszczyznach błotnistych w Cambridge i Hemtigton, gdy tymczasem straszną jest w części tegoż kraju niezalanéj. W Holsztynie, w części tylko wschodniéj tego kraju, suchéj i zdrowéj, okazuje się prawdziwa ospa

krowia; nigdy zaś w części zachodniéj, błotnistéj. Nakoniec postrzeżono, że szczury, mieszkańcy scieków, nie mają tuberkułów płucnych.

(*A.*)

III.

Postrzeżenia o chorobach w Pińszczyźnie, mianowicie około Kożangródka zdarzających się.

Lekarz pracowity i zawcześnie zeszły z tego świata Mikołaj Rodkiewicz, w ciągu dziewięcioletniego pobytu swego w Kożangródku, zebrał swoje postrzeżenia i w języku łacińskim przed kilką lat wyłożył. Treść tego pisma postanowiliśmy podać do publicznéj wiadomości, z niektóremi uwagami.

Miasteczko Kożangródek, w gub. Mińskiéj, na Polesiu litewskiém, na płaszczyźnie zupełnie piaszczystéj, pozbawionéj kamieni, położone, otoczone rzeczką *Cną* zamieszkałą bobrami. (*) Nieco daléj od wschodu płynie handlowna Prypeć, dostarczająca soli kuchennéj z Kremieńczuka. Bagna i topiele bardzo są obfite w téj stronie. Grunta błotniste, na uprawę zboża nieprzydatne, służą za paszę dla bydła. W sąsiednich lasach następne postrzegają się drzewa i krzewy: *Alnus*

(*) Bobry znajdowały się także w Turowszczyźnie, Stolinie, Dawidgródku i Stachowie. Były też w Kobryńskim niedaleko Muchowłok i w Nowogródzkim około Szczors; ale najwięcéj było w rozciągłości rzeki Prypeci. Teraz wszędzie prawie wygubione.

incana, *Pinus silvestris et abies*, *Tilia europaea*, *Betula alba*, *Sorbus aucuparia*, *Quercus robur*, *Carpinus betulus*, *Rubus idaeus et fruticosus*, *Corylus avellana*, *Viburnum opulus*, *Daphne Mezereum*, a najwięcéj *Salix pentandra et triandra*. Na piaskach: *Dyanthus arenarius et carlusianorum*, *Verbascum nigrum et thapsus* (bardzo obfite) *V. lichnitis*, *Hieracium pilosella*, *Thymus serpyllum*, *Lichen pixydatus*, *Sedum acre*, *Gnaphalium arenarium*, *Sempervivum tectorum*, *Scleranthus perennis* (na korzonkach téj rośliny obfity owad, zwany Czerwiec, *Coccus polonicus*). Na żyznéj ziemi: *Viola tricolor*, *Sapanoria officinalis*, *Erythraea centaurium*, Pers.; *Silene inflata*, Smith., *Hypericum perforatum*, *Trollius europaeus*, *Draba verna*, *Chamomilla vulgaris*, *Fumaria off.*, *Origanum vulg.*, *Trifolia* rozmaite, *Melilothus albus et luteus*, *Cychorium intybus*, *Cuscuta vulg.*, *Agrostema Githago*, i t. d. Na łąkach wyżéj położonych: *Nardus stricta*, *Anthoxantum odoratum*. W miejscach błotnistych: *Ranunculi* rozmaite, *Veratrum album*, *Sphagnum palustre*, *Splanchnum ampullaceum*, *Lemna minor*. W wodzie rosną: *Junci*, *Scirpi*, *Phalaris*, *Carices*, *Potamogetones*, *Trapa*, *etc.* *Aldrovanda vesiculosa* (bardzo rzadka roślina). W blizkości domów: *Brionia alba*, *Inula Helenium*, *Carduus acanthoides*. W lasach: *Orchis conopoea*, *Orobi*, *anemone*, *etc.* Nad jeziorami, szczególnie w Pohoskiém: *Phellandrium aquaticum*, *Schoenus mariscus*, *Myriophyllum verticellatum*, *Gratiola off.*, *etc.*

Ogrodów owocowych w ogólności mało znajduje się w tych stronach, ale za to żyta podostatek; tylko niekiedy w okolicach Łachwy bywał nieurodzaj, gdzie nie było pokopanych rowów.

Woda w Kożangródku czysta i zdrowa, w dalszych okolicach nieczysta i mętna.

Klimat cieplejszy od wileńskiego, ztąd zboże prędzéj dojrzewa; ale wiatry, wilgoć, wyziewy błot, usposabiają do chorob reumatycznych i katarowych, a najbardziéj do febry czyli gorączki przepuszczającéj.

Ludność w dobrach Kożangródzkich do 4 tysięcy dochodzi. Żydów zajmujących się handlem ryb i soli bardzo jest mało. Chałupy ciasne, brudne, wilgotne, zadymione, i nieznośnie gorące w każdéj porze roku. Odzież u biedniejszych lekka. Pokarm z ryb, które stanowią główny przedmiot handlu z Litwą. Ryby najczęstsze w Pińszczyźnie są: *Silurus Glanis*, *Essox Lucius*, *Ciprinus Brama*, *C. carassius*, *C. tinca*, *C. jeses*, *C. nasus*, *Perca fluviatilis*, *P. Cerna*, i *Cobittis fossilis*, który tak jest w niektórych miejscach obfity, iż jedynie z przedaży tych piskorzy (wjunów) chłopstwo się utrzymuje i podatki opłaca. Połow ryb odbywa się zimą za pomocą zwyczajnych sieci, pod lód wpuszczanych; a im tęższe mrozy, tém więcéj zbiera się na powierzchnią wody ryb, duszących się z powodu niedostatku powietrza pod lodem. Chciwe świeżego powietrza, z otwartym pyskiem i mocnym ruchem skrzeli, mocno skupione i przez silniejsze sztuki odpychane od miejsc lodem niepokrytych, niczém się nie ustraszają, i nietylko buczami, ale też rękami łatwo się łowią. Podczas każdego takiego połowu ryb, starsi wieśniacy zawsze przepowiadają choroby i śmiertelność między ludem; co się też sprawdza, skutkiem zaziębienia i objadania się rybami nawpół ugotowanémi i mnóstwem wody zapijanémi. Ztąd właśnie powstają corocznie gorączki gastryczne i zgnilc, zapalenia kiszek, a najbardziéj biegunki i dyzenterye. (Fant ryb prze-

daje się po groszu z powodu obfitości; a w r. 1824 jedne dobra Łunińskie miały z tego 500 rubli sr. dochodu). Choroby stają się najstraszniejsze przy nagłéj zmianie powietrza, gdy nieusolone jeszcze ryby gnić poczną i powietrze zarażają.

Drugim głównym a szkodliwym pokarmem są grzyby, jako to: *Boletus bovinus*, *mutabilis*, *luteus*, *Agaricus deliciosus*, *integer*, *virescens*, *opacus*, *Merulius cantharellus*. W ogólności zaś dodać trzeba niewstrzemięźliwość i żarłoczność ludu wiejskiego w tych stronach jakby wrodzoną, szczególnie podczas świąt i pogrzebów: stypy albowiem, a raczéj wieczerze dla zmarłych, ze szczególną pobożnością odbywają, rozumiejąc, że duchy w ich własnych domach hojnie przyjmować trzeba. W tym celu dniem przed obchodem najskrzętniéj wszystkie sprzęty oczyszczają, a nazajutrz wychodzą na smętarz, cicho się modlą, nad grobami krewnych upadają i głośno bardzo płaczą; potém wracają do domu, i naczczo przez cały dzień przygotowują wieczerzę dla zmarłych. Pod wieczor zapalają na środku nakrytego stołu wódkę, dla przypomnienia płomieni piekielnych i rozweselenia umysłu; potém sól rzucają na węgle rozżarzone dla usłyszenia tajemniczego jéj trzasku; daléj idą polewki z mięsiw i ryb, kaszy już to ze słoniną, już z mlékiem makowém lub konopném i miodem, a cały stół po brzegach chlebem okładają. Po takiém przygotowaniu otwierają okna i drzwi; starsi naokoło domu się przechadzają i modlą cicho, spoglądając na smętarz; a powróciwszy w największéj ciszy, zdala od stołu zasiadają i przypatrują się urojonéj biesiadzie duchów. A gdy już za danym znakiem gospodyni rozumieją, że się dusze nasyciły, łapczywie na wszystko się rzucają, wynosząc resztki na smę-

tarz. Nazajutrz zdarzają się womity, albo biegunki, albo też silniejsze choroby.

Do dalszych przyczyn chorob zaliczyć potrzeba niedojrzałe żyto, zbytek w użyciu kapusty, grochu, buraków, jagód, owoców niedojrzałych, tém bardziéj, iż zwyczajem jest dawać chorym wszystko, czego żądają, i że unikają szpitala, o którym od dawna w tych stronach pomyślano.

Co się tycze chorob z pijaństwa powstających, tych nie postrzegano, albowiem nałog ten wcale nie jest upowszechniony, owszem bardzo rzadki.

Z gospodarskich zatrudnień najbardziéj sianokos bywa szkodliwy na łąkach wodą zalanych: te bowiem przez całą wiosnę stoją pod wodą, bardzo są odległe od wiosek, i błotami często są otoczone; przeto wieśniacy kiedy się wybiorą na kośbę, muszą cały tydzień niekiedy przepędzać w wilgoci, nim powrócą do chałup swoich. A tak brodząc po błotach, wystawieni jeszcze są na promienie słońca, na niedostatek dobréj wody, na dokuczanie giezów, komorów. Najszkodliwszą w pierwszych dniach kwietnia bywa *Meszka*, (*) podobna do komorów, lecz daleko mniejsza, chmurami napastująca bydło, konie, włażąca do wszystkich otworów ciała, mianowicie płuc, w tak wielkiéj ilości, iż po dwóch godzinach uduszeniem grozi. W dni pochmurne i chłodne pokrywa meszka trawę, drzewa i roślinę *Caltha palustris*. Podczas cichéj pogody o-

(*) Czy to jest *Simulium reptans*, albo też *maculatum*, Latr., która w Węgrzech, mianowicie w Bonnacie bywa, i czy sybirska meszka napastująca krowy dojne latem, jest taż sama, to zostawuję naturalistom do rozstrzygnienia, i w tym celu udzieliłem JW. Hr. K. Tyzenhauzowi dwa gatunki *meszki piñskiéj* w wyskoku zachowanéj.

wady te w postaci słupów brzęczących wznoszą się. Ukłócie tego owadu sprawia ludziom gatunek pokrzywki, lub też różę. Bydło ratować można śpiesznem oblewaniem lub nurzaniem do wody zimnéj i wpuszczaniem jéj do nozdrzy. Dym z palących się drew wstrzymuje owady, od których podróżni zatykają koniom nozdrza i uszy płótnem za usłyszeniem brzęku zdaleka. Owce nie są napastowane, gdyż w miejscach górzystych pasą się i bronią spuszczaniem głowy. Meszka pod koniec kwietnia niknie; ma zaś przez dwa tygodnie od swego okazania się wzrastać co do wielkości, zawsze jednak przynajmniéj o połowę jest mniejszą od komorów zwyczajnych.—Po tylu szkodliwych wpływach, dręczących przez cały dzień wieśniaków, w błocie przy pracy pogrążonych, nieszczęśliwi nie mogą znaleźć należytego spoczynku w nocy, gdyż komory dokuczać poczynają, pomimo szkodliwego dymu na ich odpędzenie wzniecanego. Po takich nocach zrana znowu przystępują wieśniacy do wydźwigania na swych barkach skoszonego siana, brodząc ciągle po błocie. Taką tygodniową pracą zmęczeni, jedni po drugich z kolei zaczynają wkrótce chorować na febry, gorączki katarowe, reumatyczne, róże, zapalenia mozgu i płuc, biegunki i t. d. Najczęściéj postrzegają się zbrzęknienia i wrzody na nogach. Wrzody te z osłabienia częścią pochodzące (*ulcera atonica*) u szkorbutycznych i kołtunowych najtrudniéj się leczą.

Do dalszych klęsk dodać trzeba ulewy i śniegi do poźnéj jesieni, przeszkadzające zwożeniu siana, i przymuszające wieśniaków do wynoszenia jego na barkach, a przez to do ciągłego zaziębienia. Dowodzą, że w obszernych takich nizinach kopanie rowów na nicby się nie przydało.

Nowym powodem do chorob staje się żegluga częsta do Kijowa, Kremenczuka, Kowna, dla handlu zbożem, wódką, solą, budulcem. Ciągłe natężenie sił w takich podróżach wznieca przepukliny, guzy żylne i choroby ze wstrzymanéj transpiracyi.

Do szkodliwych zwyczajów zaliczyć trzeba zbyt wczesne lub niestosowne do wieku małżeństwa; ztąd słabe potomstwo, choroby skrofuliczne, chudnienie, głupowatość u dzieci. Daléj przebywanie nowożeńców przez całą zimę w świrnach lub stodołach wznieca choroby reumatyczne. Łagodne obchodzenie się z ciężarnémi jest przyczyną bardzo rzadkich poronień. Choroby u nowonarodzonych dzieci pochodzą od nieochędóstwa i zaziębienia; a ztąd wysypki rozmaite i wrzody, szczególnie skrofuliczne, różne zapalenia, a niekiedy choroby panujące, jak koklusz, odra, krup, szkarlatyna, febry, dzieci sprzątają.

Sposoby leczenia przez pospólstwo używane zasadzają się prawie wszystkie na zabobonach; ztąd zaniedbanie wczesnéj pomocy. Każda baba ma swój sekret i inny sposob zamawiania chorob; jedna wsławia się leczeniem chorob zewnętrznych, druga gorączkowych, inna rodzącym tylko ma pomagać przez jakieś szepty. Jednakże przy takiém zamawianiu używają niekiedy lekarstw; i tak: w krwotokach uciskają część obrażoną, ranę zasypują sadzą, albo okładają hubką, octem, i t. p. dla wstrzymania krwotoku; obrażenia zewnętrzne opatrują woskiem albo liśćmi kapusty. Wrzody z powodu nieochędóztwa zazwyczaj bywają napełnione liszkami much, czyli tak zwanémi *robakami*. Ukąszenie żmii leczą kobiéty następnym śmiesznym sposobem: za spójrzeniem powiadają, że poznały, jaki rodzaj węża lub gadu ukąsił, i w jakim stopniu jest szkodliwy; po-

tém bardzo powoli urzynają trzy cieńkie szmatki chleba razowego, szepcąc przytém następne wyrazy:

Prylecieła żmija
Do moho kija.
A w tom kiju da welikajaż siła.
Ja tuju żmiju na sebe beru.
Zbirajciesz sia Rabuszki, Pałamuszki, Siwuszki,
Czernuszki i wsiakoj had tak do menie,
A ja was zaklinaju, uklinaju, praklinaju.

Trzy te kawałki chleba z solą w gałkę zarobione i choremu do zjedzenia podane, stanowią w ich mniemaniu najpewniejsze lekarstwo; wszelako niektórzy przenoszą proszek rośliny *Hieracium pilosella.*

Najpospolitszym i niewinnym wężem kryjącym się w domach wieśniaków jest wąż wodny (*Tropidonotus* czyli *Coluber natrix*), stalowo-zielonkawy. Daleko rzadszą jest żmija ruda, albo miedziana (*Vipera chersea, v. coluber, v. Pelias*), zwana tutaj *pałamuszką*, mieszkająca po ruinach i cienistych miejscach, ukąsić mogąca i zapalenie sprawić boso chodzącym, którzy w takim razie żyżką, czyli czerwoną tasiemką wełnianą, nogę podwiązują, a ukąszone miejsce okładają kwaśném mlékiem. Ukąszenie téj żmii wznieca gorączkę, womit, zbrzęknienie gruczołów w gardle i pędzenie śliny. Często pozostaje stwardnienie zbrzękłości na nodze obrażonéj. Wąż zwany Siwuszką, jest zupełnie niewinny; jest to padalec (anguis fragilis). Inny rodzaj żmii jest tak zwana tutaj Czernuszka (*Coluber, v. Vipera prester*); jest to wielka *żmija czarna*, bardzo rzadka ale jadowita. Nakoniec Rabuszką zdaje się iż nazywają żmiję pstrą (*Coluber v. Vipera Berus v. Pelias*), która ma széroką plamistą głowę i ciało popielate; jest rzadką ale równie jadowitą. Jaszczurka pospo-

lita (*Lacerta agilis*) po zdjęciu skórki, bez głowy, nóg i ogona, bywa używaną od choroby syfilitycznéj przez niektórych wieśniaków około Turowa. Żółw pospolity (*Emys europaea*), żaby pospolite (*Rana temporaria*), jadalne czyli zielone (*R. esculenta*) i ropuchy (*R. Bufo*), należą do zwyczajnych płazów.

Na wściekliznę używają odwaru *Genistae tinctoria*, albo też *Hieracii pilosellae* zewnątrz i wewnątrz; rzadzéj mocnego odwaru *Cynoglosi off.*; niekiedy *Meloë majalis*, bez głowy, lub *Alisma plantago*.

W bolach kości używają skutecznie wódki czystéj lub z muchomorowym sokiem. W zwichnieniach należycie członki nastawiają. W dreszczach gorączkowych zalecają wódkę, w bolach żołądka pieprz lub pomocnik (*Haematites*) z wódką, albo odwar *Cardui acanthoides*, albo przystawiają garnki na brzuchu.

Na suchoty, kołtun i inne choroby, dają gotowany woroniec (*Lycopodium Selago*), który wznieca wolność i womit; i wtedy ma pomagać, jeśli razem dwóch zdrowych go użyje; w tym celu upajają swych przyjacioł.

Podczas porodów upajają się babki nieproszone, wrzeszczą i wodzą biédną rodzącą, pęcherz płodowy przerywają; a jeśli to nie pomaga, każą stawać na stół i skakać z niego; a za wypadnieniem rączki lub sznurka pępowego, związują nieszczęśliwéj matce nogi i zawieszają do góry. Po porodzie śpieszą z wydobyciem miejsca i nowém upajaniem się.

Obok tak dzikich zwyczajów, postrzega się wszędzie zachowanie najściślejsze przepisów kościelnych, gościnności i miłosierdzia.

(*A.*)

IV.

Uwagi o kołtunie, mianowicie w Pińszczyźnie.

Znaki poprzedzające rozwinięcie się kołtuna są: ociężałość, smętność, sen niespokojny, bole kości, niechęć do pokarmów, chętka do napojów spirytusowych, nudy, womit, odbijanie się, wiatry, stolec zaparty, bole brzucha szczególnie pod łyżką, dech smrodliwy, język brudny, wędzidełko językowe guzikami żylnémi pokryte, oddychanie uciążliwe, kaszel, bicie serca, duszność, pot kwaśny, klejki; skóra na twarzy błyszcząca, brudnawa, niekiedy drobną wysypką okryta; na głowie pod włosami wiele łuski, czasem pryszcze świerzbiące; cébulki włosowe obrzękłe, tłuszczem otoczone. Po dłuższém trwaniu choroby, włosy szczepią się po końcach, tracą blask; w uszach wiele się smalcu wydziela. Niekiedy gruzły ślinowe i limfatyczne na karku brzękną, paznogcie próchnieją, narywają i spadają, palców stawy zgrubiałe, palce nieco zgięte, nieczułość skóry, czasem sparaliżowanie członków, ból głowy, mianowicie w oku i brwiach, zawrót głowy, ćmienie się w oczach, ich zaognienie ze zgrubieniem brzegów powiek, lub wrastaniem rzęsów, szum w uszach, założenie ciągle nosa lub strupy w nosie i błonki z niego wychodzące, węch zmieniony, kurcze, trudność połykania, melancholia, hypochondria, nieregularność czasów, histerya, obłąkanie umysłu, próchnienie kości, wrzody w nich, gorączka wyniszczająca ze znakami suchot płucnych.

W czasie rozwijania się kołtuna, skóra na głowie świerzbi, lub za dotknieniem boli, klejkim i smrodliwym potem się okrywa; włosy zatłuszczone sklejają się gdzieniegdzie, i stają tak czułémi, iż najmniejsze dotknienie, a témbardziéj ucięcie, sprawia choremu przykre uczucie. (*Dr. Ignacy Zan* widział chorobę *Emprostotanus* z powodu ucięcia włosów, sklejonych na karku, po postawieniu wezykatoryi, u 10letniego chłopca). U niektórych postrzega się gorączka, bicie krwi do głowy, ból głowy, dzwonienie w uszach, bojaźliwość. Mocz bywa rozmaity, niekiedy czérwony, a czasem z osadem ropiastym.

Po należytém zwinięciu się kołtuna, nieznacznie cierpienia się zmniejszają; klejki pot na głowie nabiera woni zgniłéj myszy, w mniejszéj ilości wyrabia się, gęstnieje i wysycha, zamieniając się w łuszczki; a chorzy stają się weseli. Kołtun zwinięty w sznurki nazywają samcem, a tworzący czapeczkę, samicą, (co *Dr. S. Bisio*, Prof. Wileński, 1772 r., w rosprawie: *Responsum ad amicum de plica etc. Vilnae.* 4. opisał.)

Odcięcie przedwczesne kołtuna, lub ogolenie głowy, przenosi chorobę na mózg, oczy i inne trzewa; ztąd mania (jak to widział Prof. Hechel), ślepota, choroby nerwowe, zaognienia organów i t. p. Zbrzęknienia włosów, napełnienia ich żółtą lub brunatną materyą, krwi sączenia i bolu od dotknięcia kołtuna, nie widział Rodkiewicz nigdy; nie widział też włosów we krwi lub pod skórą (*); są to zatém mylne postrzeżenia niektórych lekarzy zagranicznych, obszérnie o koł-

(*) Albowiem *Scultet* i *Bonnet* mówią o istotnych włosach, a nie o białku krwi, jak rozumié *Oczapowski* w swoim *praktycznym wykładzie chorób kołtunowych*, stanowiącym najlepszą monografią, jaką dotąd posiadamy w tym przedmiocie.

tunie piszących. Owszem, włosy kołtuna rozbieranego pod drobnowidzem przeze mnie i Prof. *Bertholda* w Getyndze okazały się cieńszémi od zwyczajnych. Zdanie *Marcinkowskiego*, iż kołtun stanowi przesilenie endemiczne różnych chorób, zbija *Rodkiewicz* następnemi uwagami: 1) Nie widział nigdy, aby inna jaka choroba, oprócz kołtuna, ustępowała po rozwinięciu się jego we włosach. 2) Wprawdzie pod rozmaitémi postaciami ukrywa się kołtun, ale zawsze nim jest i jako taki leczy się, nie stanowiąc bynajmniej innéj choroby. 3) Jeśli się inna choroba przyłączy, to przypadkowa; stanowi tylko utrudzenie w poznaniu kołtuna ukrytego, który jeśli się rozwinie poźniéj, nie stanowi bynajmniéj przesilenia piérwszéj choroby przypadkowéj, ani też przeciwnie. 4) Po rozwinięciu się kołtuna pozostaje artrytyzm, jeśli był u kołtunowatego, i choroba druga nie przesila się z pierwszą we włosach; toż samo dzieje się z chorobą syfilityczną. 5) Nie postrzega się zwinięcie kołtuna w Pińszczyźnie ani po odrze, ani po szkarlatynie, ani po gorączce zgniléj nawet, chyba bardzo rzadko, pomimo wpływu geognostycznego na tę chorobę. 6) Dla czegożby nakoniec ten wpływ mogący sprawić takie dziwne przesilenie nie mógł zrządzić szczególnéj choroby od wieków znanéj pod nazwaniem kołtuna?

Mi się zdaje, że kuszenie się na wytłumaczenie natury kołtuna jest dotąd zawczesne, póki dobrze nie poznamy stanów chorowitych krwi i innych soków, nad czém zaczynają lekarze pracować. Szczęśliwy zatém być może domysł Dra Oczapowskiego, który piérwszy zwrócił uwagę na stan krwi u kołtunowych. Może i słusznie uważa niektóre pierwiastki w wodzie twardéj, jako przyczynić się mogące do téj choroby; jakową

myśl co do Wisły mieli zapewne i dawniejsi lekarze, zowiący po niemiecku kołtun *kosą nadwiślańską* (*Weichselzopf*). Ale mógłby ktoś zarzucić, że wody twarde znajdują się na całym świecie. Postrzeganie za granicą choroby wola i kołtuna (*) w tychże samych okolicach zdaje się także mówić za szkodliwością wody. Cébulki włosowe można ze względu ich budowy anatomicznéj porównać z ziarenkami gruzłów; ztąd może stan chorowity włosów w kołtunie ma jakieś podobieństwo lub przynajmniéj związek z chorobą gruczołu tarczowego zwaną *wolem* (*Struma*). Ztąd pomocne działanie wód mineralnych zawierających w sobie *jod* albo *brom*, na obie choroby, na pozor tak różne, można sobie wytłómaczyć.

Zazwyczaj po roku tyle wyrasta pod kołtunem świeżych włosów, iż kołtun zupełnie ruchomy, zwany dojrzałym, uciąć się może bez uszczerbku zdrowia nożyczkami lub żelazem rozpalonem. Przypominam sobie, że był w Wilnie ksiądz zakonu Bonifratrów, który jedynie zajmował się szczęśliwém zdejmowaniem kołtunów dojrzałych. Zbiór tych kołtunów najrozmaitszéj postaci, rebrany przez ś. p. Prof. Bielkiewicza, opisałem w liczbie 82, w dziele: *Museum anatomicum Vilnense. 1842 r. in 4. na str. 188*, od N. 1983 do 2064. Rodkiewicz widział w Pińskim i Mozyrskim odcinanie kołtuna przez chłopów na kamieniu, za pomocą kamienia drugiego. Lecz sami wieśniacy nie uważają ucięcia za uleczenie zupełne, często bowiem po trzech lub cztérech latach objawiają się nanowo cierpienia kołtunowe. Bywa, że wyrastające nano-

(*) *Rosenbaum* uważa kołtun za dawną endemiczną chorobę w Niemczech.

wo włosy pod kołtunem zbijają się w drugi płaski kołtun, albo nawet i trzeci, w postaci cieńkiéj warsty; a taki uważają za nieuleczony, bo się łączy z wyniszczeniem ciała i zepsuciem wyraźném soków. Rodkiewicz widział u dziewczynki 12letniéj cztéry warsty kołtunowe.

Rozróżnienie prawdziwego kołtuna od fałszywego najbardziéj zatrudnia lekarza w Pińszczyźnie podczas przyjmowania rekrutów; i wtedy istotnie stanowi nowy przedmiot medycyny sądowéj. Tłuszcz obfity we włosach, a szczególnie jesienią i zimą (bo w upały bywa i na fałszywych kołtunach), próchnienie paznogci, kléj przy osadzie włosów i ich zgrubienie, uważają za główne charaktery prawdziwego kołtuna; lecz paznogcie bywają niekiedy zdrowe, płyn klejki wyrabia się tylko w chorobie już od pewnego czasu rozwiniętéj, zgrubienie albo wcale się nie postrzega, albo bardzo rzadko. Ale do pewniejszych znaków fałszywego kołtuna, pochodzącego z nieochędóztwa, należą: sklejenie włosów na całéj głowie nieregularne, bardzo ruchome, przy pilném staraniu rozczesać się dające, z pełznieniem włosów i gnieżdżącym się brudem; przytém brak symptomatów choroby ogólnéj stanowi znak kołtuna fałszywego.

Przyczyny usposabiające: spadkowość czyli sukcessyjność, najgłówniejszą jest, a nawet jedyną w Pińszczyźnie, gdzie w wioskach niektórych wszyscy wieśniacy (*), nie wyjmując dzieci rocznych, ulegają téj chorobie. To zaś szczególna, że w tychże miejscach w roku 1830 cholery nie było, tak, że ze 413 chorych cholerycznych ani jednego kołtunowego nie widział Rod-

(*) Nie postrzega się kołtun u mających włosy ryże i kręcące się.

kiewicz. Położenie miejsca nizkie i błotniste, nie tylko zdaje się usposabiać, ale nawet wzniecać chorobę; i dla tego J. Frank radził jechać w te miejsca chorym, u których się z trudnością kołtun rozwijał; a Rodkiewicz widział, że przyjeżdżający w owe strony z ukrytym zarodkiem kołtuna dostają cierpień kołtunowych silnych, zawczesném zwinięciem się włosów nie niknących. Miejsca powiatu pińskiego i mozyrskiego bagniste daleko więcéj mają chorych na kołtun, aniżeli piaszczyste, gdzie i lud silniejszy. Oprócz wyziewów błotnistych, pokarm z samych prawie piskorzy złożony, i picie wody bagnistéj przyczyniać się mogą do powstania kołtuna. Nadużycie wódki nie może się uważać za przyczynę, ponieważ bardzo mało jest pijaków ale nędza i ubóztwo najwięcéj się łączy z tą chorobą.

Przyczyny pobudzające: chłód, upał, zły pokarm a najbardziéj poruszenie umysłu.

Co do *zaraźliwości*, o téj nie mógł przekonać się Rodkiewicz, chociaż w nią wierzy, idąc za zdaniem niektórych lekarzy wileńskich; i z tego powodu przytacza tylko przykłady przejścia choroby z mamek kołtunowych na dzieci przez nie karmione, co wcale nie jest dowodem zaraźliwości. Przykład zaś przejścia choroby z powodu przepędzenia nocy w łóżku kołtunowéj osoby, zdaje się być wątpliwym, témbardziéj, że ani jednego ze stadeł wieśniaczych nie postrzegł Rodkiewicz, gdzieby się kołtun między małżeństwem udzielał.

Komplikacye: zamulania żołądkowe, robaki, artrytyzm i reumatyzm bywają połączone z kołunem, utrudniają jego poznanie, a témbardziéj leczenie. Szkorbut niekiedy do kołtuna przyłączony, uważa Rodkiewicz za chorobę podobnéj natury. Skrofuły i choroba angielska bywają niekiedy z kołtunem złączone u dzieci.

Leczyć się dają wodami Druskienickiemi. Choroba syfilityczna ogólna u kołtunowych jest nieuleczona zdaniem Rodkiewicza, który zapewne preparatów jodyny nie probował.

Rokowanie bardzo niepewne; chociaż prosto z kołtuna chorzy nie umierają, ale zajęcie organów wewnętrznych bywa bardzo niebezpieczne. Z drugiéj strony bywają przykłady łagodnego kołtuna siłami natury uleczonego, jeżeli chory unikał zaziębienia, lekarstw ściągających, merkuryalnych i zawczesnego ucinania kołtuna.

Leczenie najstosowniejsze jak w artrytyzmie, do którego znajduje Rodkiewicz kołtun najpodobniejszym, służą: *mundificantia*, *stip. dulcamarae* w infuzyi; jeśli błony wodne cierpią, *conium maculatum*; jeśli są wrzody na nogach, *Sassaparilla* i kąpiele; jeśli kości cierpią lub merkuryusz był użyty, pomaga barwinek. *Sulphur auratum antimonii*, *Kermes mineralis* i *Phellandrium aquaticum* pomagają w cierpieniach piersiowych kołtuna. Parchy kołtunowe na głowie leczą się ciepłém umywaniem mlékiem konopném. Przyśpiesza rozwinięcie się kołtuna obmywanie głowy ciepłym odwarem *Lycopodii Selaginis* i barwinkiem. Kaczkowski radzi obmywanie głowy infuzyą gorczycy z gorącém i chmielném piwem; barwinek za mało skuteczny uważa. Wpędzony lub źle zwinięty kołtun uleczają *epispastica*; szczepienie zaś kołtuna, wkładanie czapki kołtunowatego lub świéżo uciętego kołtuna na głowę chorego, na wpędzoną do wewnątrz chorobę, nic nie pomaga (co wyraźnie przeciw zaraźliwości choroby mówi). Przebywszy raz kołtun, można drugi raz jemu uledz; chybaby się unikały przyczyny, utrzymywało ochędóstwo i osuszyły błotniste miejsca, co stanowić powinno osóbny przedmiot policyi lekarskiéj. (*A.*)

V.

O grzybkach na ciele ludzkiém
(*de Epiphitis*).

Prof. Walther w Kijowie piérwszy ogłosił, iż znalazł na licznych kołtunach z bogatego gabinetu anatomicznego wileńskiego szczególne drobne grzybki pod szkłem powiększającém widzialne. Dr *Guensburg* we Wrocławiu powiada, że szczególny pyłek szarowaty, postrzeżony przez Walthera na włosach kołtunowych, nigdy się na świéżych kołtunach nie postrzega, a tylko niekiedy drobne ziareczkowate zadziorki; same zaś włosy są jedwabistego blasku, który pochodzi od cylindrycznych włókien włosa. Postrzeżenia Walthera robione były na starych i sublimatem osypywanych kołtunach, na których nitkowate grzybki były poniszczone. Dla wyjaśnienia tych roślinnych pasożytow *Guensburg* robił postrzeżenia, z których wypada, że większa część utworów epifitycznych składa się z pojedynczych kulistych komórek, które po większéj części zawierają pojedyncze okrągłe ziarnka, i ułożone są albo w kolanka, albo w gronka.

Rozmaite grzybki na ciele i w ciele ludzkiém tworzące się można podzielić na dwa gatunki: jedne ukazują się w sokach z ciała wydzielanych przed ich gniciem; ze względu rozwinięcia swego podobne są do rodzaju Torula, ale nie zawsze są przyczyną albo też skutkiem fermentacyi, lecz raczéj szczególnego rozkładu. Najczęściéj postrzegają się do familii *Torulaceae* podobne grzybki w urynie, mianowicie mało białka zawierającéj, szczególnie z chorujących na zapalenie płuc prze-

chodzące w zwątrobienie. Nigdy ich nie znaleziono w urynie chorych na tyfus, chociaż ona najprędzéj się rozkłada. Grzybki urynowe po 10—14 dniach powstające, składają się z kulistych ciemnych komóreczek, w kłęby skupionych lub kolankowato ułożonych; między niemi rozrzucone mniejsze i przezroczyste kuleczki z ruchem molekularnym. Różnią się od kuleczek z urynianu ammoniakalnego powstających tém, że się nie rozpuszczają do 100+C. ogrzane, od kuleczek zapalnych i komóreczek ziarnistych swoją nieprzezroczystością i niedostatkiem właściwych ziarenek ośrodkowych. PP. *Androl* i *Gavaret* widzieli tworzenie się tych grzybków na płynach ciała zawierających protein, mianowicie na białku; lecz *Guensburg* nigdy tego nie postrzegł; podobnież nie mógł odkryć tych grzybków ani w świéżym wyrzucie płucnym chorych na suchoty, ani w czarnym brudzie powlekającym język chorych na tyfus. Ale znajdują się we 36 godzin po śmierci na ustach i wewnętrznéj powierzchni kiszkowego kanału ciał z tyfusa zmarłych. *Drugi* grzybków gatunek jest mniejszy i postrzega się w następnych chorobach: *tinea, mentagra, trichoma, porrigo lupinosa i decalvans, Soor.* Opiszemy tylko grzybki odkryte na kołtunie. *Mycoderma Pilicae* czyli *Trichomaphyton*, ma siedlisko swoje w korzonku włosa, pomiędzy ziarnkami komórkowatemi cylindrów włosowych i cylindrem osiowym, między pochwą korzonkową a ziarnkami komórkowatemi, w cylindrze osiowym, między ułomkami skóreczki powlekającéj włos. Inne charaktery mikroskopiczne i chemiczne dowodzą, że to jest istota roślinna. Odmiany, które trichomaphyt na włosy wywiera, są następne: zgrubienie pochwy korzonka włosowego, napełnienie i wydęcie cylindra osiowego we włosie, wzajemne oddalenie

się pojedynczych włókien cylindrowych włosa, jego rozszczepienie, kłosowate oddzielanie się włókien włosowych, i powstanie ztąd nowych utworów, kosmykowate rozszczepienie i splątanie kosmków włosnych w osadzie włosów i w nowych utworach, zgrubienie błonki powlekającéj i wyschnięcie niektórych cylindrów włosowych.

Goodsir odkrył w płynie wodnistym, womitami wyrzucanym przez młodzieńca, gatunek porostu, który nazwał *Sarcina ventriculi*, a który z opisania podobny jest do *Ganium pulvinatum* (Müller).

(A.)

VI.

Krótkie uwagi nad obłąkaniem umysłu, zebrane przez Sztab-Lekarza Klemensa Maleszewskiego.

Ars longa, vita brevis, judicium fallax, experientia difficilis.

Co jest obłąkanie umysłu? jest to piérwsze pytanie, które się nam nastręcza, gdy się zajmujemy tą chorobą. Czy ta choroba jest fizyczną lub moralną? albo raczéj czy w jednymże czasie dotyka i umysł i ciało?

Chcąc na to wszystko odpowiedzieć, należy poznać przyczyny tę chorobę sprawujące; a potém odpowiémy na szczegółowe pytania. Przyczyny obłąkanie sprawujące lub do onego usposabiające są dwojakie: jedne fizyczne, a drugie moralne. Do piérwszych należą: 1) spadkowość, 2) nadużycie napojów spirytusowych, 3)

skutki apoplexyi, 4) onanizm czyli samogwałt, 5) choroba weneryczna i skutki merkuryuszu, 6) upadnienie na głowę, 7) wystawienie się na wielkie upały słoneczne, 8) liszaje lub wysypki do środka wpędzone i 9) kołtun. Te są przyczyny wspólne mężczyznom i kobiétom; lecz ostatnie mogą podlegać téj chorobie jeszcze w skutek nieporządku w odbywaniu się peryodów miesięcznych i po połogach.

Przyczyny moralne wspólne są prawie tak mężczyznom jak i kobiétom: 1) smutek i niezgoda w pożyciu domowém, 2) nędza lub niedostatek, 3) los niepomyślny, 4) wypadki polityczne, 5) zazdrość i podejrzenie w miłości, 6) zaciekanie się w tajemnicach religii i zbyteczne nabożeństwo, 7) bojaźń lub trwoga o los miłych nam osób, 8) zbyteczne oddanie się naukom, jak astronomii, matematyce, sztuce lekarskiéj i t. p. Jakkolwiek te przyczyny dostateczne są do wzbudzenia obłąkania lub usposobienia do niego, jednakże są przykłady, gdzie żadnéj z tych wszystkich przyczyn odkryć nie można; a choroba jednak ma miejsce. Musimy wyznać, że pomimo niezliczonych prac wielkich mistrzów w anatomii ludzkiéj i zwierzęcéj, natura mozgu i systematu nerwowego, równie też i umysłu, nie jest jeszcze dobrze poznaną. Z tém wszystkiém nikt nie zaprzeczy, że jak monarcha sprawuje swe rządy, od których byt szczęśliwy, wielkość i pomyślność narodu zależy, tak mózg jest rządzcą całéj machiny człowieka, za którego wpływem odbywają się funkcye fizyczne, umysłowe czyli moralne, i zwierzęce.

Wszystkie istoty żyjące od najmniejszego owadu aż do ogromnego zwierza, jakim jest słoń, mają rodzaj pojęcia albo instynktu. Niektóre z nich tylko tyle go posiadają, ile im jest potrzeba do wyboru pokarmów,

do ustrzeżenia ich od niebezpieczeństwa, i wzbudzenia popędu płciowego, aby się mnożyły.

U nich budowa bardzo jest prosta. Nie mają one mozgu, lecz tylko zwoje nerwowe (*ganglia*) i takież siatki (*retia*). Skoro są obszérniejsze siły instynktu, obok bardziéj zawikłanego ułożenia systematu nerwowego, znajdujemy organizacyą mozgową. Chociaż wyznać i to należy, że pszczoła np. lub mrówka nie mają mozgu, a jednak okazują tyle albo i więcéj instynktu, niż ryba, płaz, a nawet i baran pomiędzy ssącémi, lecz takowe postrzeżenia zostawmy naturalistów badaniom.

Jeżeli nas zastanawiają czynności żwierząt mniéj doskonałych, winniśmy się zastanowić nad człowiekiem. Ten ma budowę fizyczną i władze umysłowe natury podobnéj do tych, które postrzegamy u żwierząt najdoskonalszych, lecz te u człowieka są nierównie więcéj udoskonalone: człowiek albowiem jest uposażony od Stwórcy władzami wyższémi i szlachetniejszémi. Ma on zdolność znania, czczenia i miłowania Boga, jako też przyjmowania wpływu Ducha Świętego. Ta różnica istnieje wszędzie, gdzie tylko istnieje człowiek, tak w ucywilizowanym Europejczyku, jak i w najdzikszym Indyaninie. Przyczyna więc tak wielkiéj różnicy między człowiekiem a żwierzęciem nie inna być musi, jak tylko doskonalsza organizacya mozgu; a w tym organie wielka ilość części, z których wiele nie znajduje się w mozgu żadnego żwierzęcia; lubo niéma ani jednéj części ciała ludzkiego, którąby nie była rozwiniętą mniéj więcéj w jednym gatunku lub drugim. Wiémy wprawdzie z doświadczenia, że i pomiędzy ludźmi znajduje się niekiedy różnica wyższości władz i usposobień fizycznych, oraz moralnych; lecz te muszą pochodzić w części ze

stosownego wychowania, a w części ze szczególnego usposobienia, lub też ze szczególnéj budowy mozgu.

W opisaniu każdéj choroby najpiérwszą jest rzeczą, aby poznać symptomata niezmienne i zawsze jéj towarzyszące, dla rozróżnienia od takich, które się jedynie okazują pod wpływem szczególnych okoliczności. Jakie więc są znaki stałe oznaczające pomięszanie? Najpiérwszy i niezmienny znak jest rozprzęgnienie czy to rozumu, czy postępowania, albo też jednego i drugiego razem.

Jasną jest rzeczą, że jeśli potrafimy okazać, iż znajduje się ścisły związek między działaniem wszystkich części organizmu i objawieniami umysłowemi a postępowaniem, między którémi zwyczajnie w obłąkaniu objawia się nieład i pomięszanie; a jeśli równie potrafimy okazać, że tam, gdzie się to zamięszanie znajduje, jest razem uszkodzenie budowy czyli działań w tych częściach; wówczas bardzo się zbliżymy do wniosku ścisłego o naturze obłąkania umysłu.

Powiedzieliśmy, że w źwierzętach, u których mało znajduje się władzy pojmowania, znajduje się także odpowiedni brak organizacyi mozgowéj; że u ludzi wielkiemi zdolnościami z przyrodzenia obdarzonych organizacya mozgu również jest najlepiéj rozwiniętą. Lecz gdy skutkiem chronicznego zapalenia albo stopniowego uciśnienia, które sprawuje zebranie się wodnistości w brzuszkach lub błonach mozgowych, rozwinie się niezwyczajne zamięszanie w czynnościach mozgu, wówczas nastąpi otrętwiałość, i człowiek co do władz pojęcia zniża się do stopnia nędznych źwierząt, mających smak tak przewrótny, że własne exkrementa pożerają z największą chciwością; wówczas objawienie woli niknie w miarę powiększającego się zapalenia i

odmiany organizacyi mozgu. A nawet żołądek i kiszki przez związek splotów wielkiego nerwu sympatycznego z cierpiącym mozgiem bywają tak nieczułemi, że lekarstwa odurzające w nadzwyczajnych ilościach dawane zaledwie mogły sprawić swój skutek; jak tego miewałem przykłady, gdzie przepisywałem liście naparstnika purpurowego, zaczynając od uncyi $\frac{1}{2}$ do 1, a nawet i do $1\frac{1}{2}$, na funt infuzyi, i co 2 godziny dając po pół filiżanki. Niektórzy chorzy za 4- lub 5-razowém wzięciem lekarstwa zaledwie doświadczali womitów; u innych aż pod koniec dopiéro lekarstwa womit następował; a nazajutrz ledwo okazywały się iskry przed oczami, puls zaledwie był opoźnionym, a nawet przestanków w biciu pulsu nie było. Chorzy po użyciu tego środka czuli się słabymi, nie bredzili, na zapytania dobrze odpowiadali; lecz po ustaniu skutków lekarstwa, co najczęściéj następuje w półtora lub dwa dni, niektórzy chorzy powracali znowu do piérwszego stanu choroby; inni znacznéj ulgi doznali; a najsilniejsze obłąkania, pochodzące z nadużycia trunków *(Deliria trementia)*, jakby cudem zupełnie ustawały. Nakoniec jakich to wypadków napatrzyć się nie można, kiedy mózg przyprowadzony zostanie do niezwyczajnego stanu czynności?—odpowiedni nieporządek, to jest, zbytnia czynność objawień umysłowych. Lecz gdy się używa napojów spirytusowych, skoro onych zbytek nie sprawuje odrętwienia *(torpor)* przez rodzaj apoplexyi, wówczas działania umysłu, uczucia i namiętności, są przyśpieszone, w miarę powiększenia się czynności mozgu przez środek pobudzający *(stimulus)*. W szaleństwie, gdzie wzrastająca czynność mozgu podnosi się aż do ostrego zapalenia, gwałtowność objawień mozgowych jest w stosunku choroby: bo gdy przez zimne okładania lub

przyzwoite leczenie potrafimy ugasić czynność zaogniającą, natenczas rozum odzyskuje swój stan piérwotny. Lecz władze i czucia nie zostają całkowicie wzmocnione, jeśli zapalenie nie będzie pokonaném; a jeśli odmiana mozgu i jego błon się zdarzy, anatomia okazała ten wypadek na wszystkie przypadki pomięszania, pochodzące z szaleństwa. Co więcéj, dostatecznie dowiedziono, że wszelka inna część ciała być może chorą i zupełnie zdeorganizowaną, a tymczasem władze umysłowe bywają nienaruszone, jeśli tylko mózg nie przestaje być w stanie zdrowym.

Czy nie można słusznie wnieść z tych okoliczności, że się znajduje konieczny stosunek między objawieniem pojęcia a stanem mozgu? i następnie, że w każdym przypadku całkowitéj odrętwiałości i zbytniego drażnienia, ciężkie pomięszanie, okazujące się w objawieniach pojęcia i postępowaniu, powinne być poszukiwanemi aż w mozgu? A jak wiémy, że pośrednictwo mozgu koniecznie jest potrzebne do objawień moralnych, do uczuć i namiętności, czy nie można tu słusznie wnieść, że odmiana nieodstępnie towarzysząca obłąkaniu umysłu i w przypadkach mniéj ciężkich może być poszukiwaną w mozgu? Wniosek ten opiera się na wypadkach badania anatomicznego. W przypadkach zadawnionych (to jest, kiedy się choroba przedłuża) uszkodzenie patologiczne mozgu prawie zawsze dostrzeżoném bywa. W przypadkach świéżych rzadko się zdarza nadwerężenie w nim budowy; lecz naczynia krwiste, otaczające mózg, nabrzmiałe, jaśnie pokazują, że jakieś pomięszanie miało miejsce w czynności mozgowéj.

Pan *Ellis*, robiąc starannie sekcye, na 154 trupach chorych mężczyzn znalazł, że 145, mieli znaczne u-

szkodzenie, już to w mozgu, już w błonach mozgowych. Z 9 pozostałych 2 było głupowatych od urodzenia; jeden umarł z epilepsyi, drugi z dysenteryi. Pięciu innych, doznając pomięszania, przez kilka tylko miesięcy z innych chorób pomarli. Z 67 niewiast, na których była uczyniona sekcya, 62 pokazały ślady choroby w mozgu i błonach; w 5 innych żadne się nie odkryło nadwerężenie; 2 były głupie od urodzenia; inne miały świeże pomięszanie.

Zajmując się leczeniem obłąkanych w wileńskim szpitalu Braci Miłosierdzia przez lat kilkanaście, (w tym przeciągu czasu, pominąwszy mniéj ważnych), na 45 chorych różnego biegu choroby robiłem sekcye anatomiczne ze wszelką ścisłością, o tyle, ile pomierna moja zdolność w téj sztuce dozwolić mi mogła; w ważniejszych zaś wypadkach używałem pomocy Dra Leonowa Professora Anatomii w byłéj akademii medyko-chirurgicznéj wileńskiéj. Z liczby wyżéj wymienionéj, na 6ciu trupach świeże obłąkanie mających statecznie postrzegałem naczynia mozgowe krwią czérwoną napełnione, równie też i naczynia błon mozgowych. W 32 innych chronicznych najczęściéj znajdowałem substancyą mozgową rozmiękczoną, a zebranie się płynu wodnistego bardzo obfitego w brzuszkach mozgowych zawsze miało miejsce, wyjąwszy z tych 7miu chorych, gdzie żadnéj uderzającéj odmiany w mozgu dostrzedz nie można było. Z liczby ostatnich, pięciu umarło z suchot, a dwóch z dyaryi. Przez opisanie tych postrzeżeń teorya powiększenia się czynności cyrkulacyjnéj na początku obłąkania umysłu zdaje się być potwierdzoną sposobem uderzającym przez sekcye na trupach czynione, gdzie wielu anatomikom jednostajne wypadki zapalenia spostrzedz się dały. A chociaż w nie-

których zdarzeniach żadne odmiany nie dały się spostrzedz, nie możemy jednakże z tych wypadków wnosić, ażeby jaki nieporządek nie znajdował się w tym organie. Wiémy, że choroby mogą trwać w różnych częściach ciała przez czas znaczny, a jednak nie dają się odkryć przez badania anatomiczne. Najzręczniejszy anatomik nie może znaleźć przy dyssekcyi żadnego śladu bolów nerwowych, np. twarzowego, kurczów i t. p. Podobnież może być ktoś chorym przez wiele lat na podagrę, umrzeć nakoniec wpośrod najdotkliwszych bolów, a jednak choroba może nie zostawić żadnego śladu, któryby się dał poznać przez dyssekcyą najściślejszą; chociaż częstokroć po pewnym czasie formują się wapienne osady, następnie niekształtność w członkach. Wyznać przeto należy, że do tego czasu nie posiadamy dostatecznéj wiadomości o budowie mozgu: wiémy albowiem, że najmniejsza odmiana wyda skutki najważniejsze, np. w apoplexyi, najmniejsza ilość krwi rozlanéj sprawić może śmierć. Bardzo więc do prawdy podobną jest rzeczą ze względu na subtelność i ważność mnóztwa włókien i nerwów wchodzących w skład mozgu, że w przypadkach, gdzie nie możemy odkryć żadnego śladu nadwerężenia, domyślać się jednak należy, że głębsza z czasem znajomość budowy tego organu będzie mogła nas doprowadzić do znalezienia tego nadwerężenia.

Zdaje mi się, żem dowiódł, iż nadwerężeniu budowy, które uważałem za charakterystyczne w ciężkich przypadkach obłąkania umysłu, a prawdopodobne we wszystkich przypadkach, towarzyszy nieporządek funkcyjny mozgu. Nie można atoli zaprzeczyć, ażeby obłąkanie nie łączyło się z rozmaitemi nieporządkami, które powstają w organizmie, i nie było najczęściéj powi-

kłane jak z jednemi tak i z drugiemi; a nawet obłąkanie umysłu może być jedynie skutkiem sympatyi mozgu z innemi choremi organami, czemu zaprzeczyć nie można.

Nastręcza się tu mimowolnie pytanie: czy sam umysł ma uczęstnictwo w téj chorobie? Największa w tém trudność: bo jak można to uważać za podległe chorobie, co uważamy za rzecz niemateryalną? Lecz zważywszy, że środki moralne są równie użytecznemi, i że obłąkanie powinno się uważać jako choroba zupełnie fizyczna, albo napół-fizyczna a napół-moralna, to pytanie jest bez żadnéj ważności praktycznéj. Jednak nie można przemilczeć jednego lub dwóch zarzutów uczynionych przeciw teoryi, jakoby obłąkanie umysłu było jedynie chorobą mozgu.

Niektórzy lekarze utrzymują, że obłąkanie nie jest chorobą mozgu, lecz samego umysłu; i podobnie jak gorączka jest skutkiem złamania kości, albo różnych chorób organizmu, uszkodzenie mozgu towarzyszące obłąkaniu staje się następstwem choroby umysłowéj. Lecz jeżeliby się rzecz tak miała, równie jak gorączka sama przez się nie sprawuje złamania, tak choroby innych części ciała, które działają przez sympatyą na mózg, nie powinny nigdy być przyczyną obłąkania. Tymczasem będę miał okoliczność przywieść kilka przykładów, w których obłąkanie pochodziło z cierpień wnętrzności brzuchowych, dotykających mózg za pośrednictwem sympatyi, a znikało natychmiast, jak tylko uleczoném zostało cierpienie trzewu brzuchowego i jak ten przestał drażnić mózg. Tu tymczasem przedstawia się zarzut, który jest powagą Dra Hallorana wsparty i wymaga naszéj uwagi. Istota rozumowań Dra Hallorana, które zapełniają wiele kart w jego

dziele, do tego się ściąga, że bywają przypadki, w których obłąkanie powinno być tylko uważane za chorobę umysłową: gdyż zdarza się widzieć przykłady, w których znagła było uleczone skutkiem przyczyn moralnych. Na poparcie swéj opinii przywodzi zdarzenie ogłoszone przez sławnego Dra Gregory z Edymburga: „Pewien człowiek w paroxyzmie pomięszania czyni postanowienie zabić się. Wymyka się ze swego domu w Londynie, mając się rzucić z mostu Westmünsterskiego do Tamizy; w chwili wykonania swego zamiaru napadnięty zostaje od zbrojnego złodzieja, który mu grozi nieuchronną śmiercią. Naówczas przejmuje go chęć życia i zajmuje miejsce obłąkania, które w nim panowało chwilą przedtém. Uwolniony od niebezpieczeństwa, którego nie szukał, ten człowiek wrócił do swéj rodziny, z uczuciami zupełnie różnemi; a będąc przerażony brzydkością swojego zamiaru, uleczony został ze swych wewnętrznych niespokojności." Dwa przypadki tego rodzaju zdarzyło się zaobserwować P. Ellis, w których gwałtowny attak podagry chwilowie uleczony został: w piérwszym przypadku przez bojaźń, co doskonale odpowiada obserwacyi zacytowanéj przez Dra Gregory; a w drugim przez gniew. Przywodzę tu je na poparcie naszéj opinii.

Pewien duchowny, mający lat około 60, oddawna był dręczony podagrą. Dnia pewnego gdy w swéj bibliotece zatrzymanym został przez gwałtowny paroxyzm podagry, jedna z jego córek, około lat 5 mająca, trąciła o deskę, która niegruntownie była postawiona przez robotników zajętych reparowaniem przegródek w biórku. Deska miała paść na dziecko. Ojciec, zapominając na swą chorobę, rzucił się przestraszony na przód dla dania ratunku. Udało mu się, i cały zostaje

zdziwionym, iż nie czuje boleści już w nodze, i widzi, że attak podagry natychmiast zniknął.—Drugi przykład w niewiele lat potém okazał się na tejże saméj osobie. Był wtedy dotkniętym tak dręczącym paroxyzmem podagry, że zaledwo zdołano go przysunąć w jego krześle od łóżka. Rozkazał służącéj przynieść stół do swego pokoju. Stół ten był zanadto széroki, nie mógł wleźć przez drzwi, chyba pewnym sposobem obrócony; czego służąca nie mogła ani dójść, ani pojąć, chociaż jéj pan, niedołężny widz jéj niezręczności, wiele razy powtarzał, jak ma postąpić. Nakoniec zapomniał o swéj chorobie, rzucił się w paroxyzmie gniewu, wniósł stół do pokoju, i został wnet z boleści uleczonym.

Mówią, że podczas pożaru w okolicy Jewry (*la vielle Juevevrie*), w Marcu 1837 roku, pewien nazwiskiem Saunders, którego od niejakiego czasu podagra trzymała w łóżku, najpiérwszym był, który wymknął się z domu. W tych przykładach zdawała się przestawać tymże sposobem, jakim porzuca jeden członek, aby dobrowolnie udać się do drugiego, co się wydarza często z największą szybkością. Przypadek ostatni dowodzi, że nie sama podagra jest chorobą fizyczną, dającą się nagle uleczyć przez wpływ przyczyn moralnych. Pan Ellis przytacza wiele przykładów dychawicy(*asthma*), która się sama uleczała w podobnych okolicznościach, jak i podagra.

Jak wzruszenia moralne tworzą chwilowe choroby fizyczne dosyć charakterystyczne, i jak je leczą nagle, jest rzecz trudna do pojęcia. Możność bezpośredniego leczenia przez przyczyny moralne nie jest ograniczoną do chorób umysłowych. Ta obserwacya nie dowodzi, że obłąkanie jest chorobą fizyczną, albo też umysłową; a następnie zarzut Dra Hallorana tem samém upada.

Toż rozumowanie odpowiada na rzarzut, że obłąkanie, będąc skutkiem przyczyny moralnéj nagłéj, jako to: radości, smutku albo innych podobnych wzruszeń, nie jest chorobą ciała: bo wiémy, że wszystkie te przyczyny nietylko mogą wydawać chwilowe choroby fizyczne, jak nagły przestrach sprowadza attak podagry, ale jeszcze liczne posiadamy obserwacye nagłych śmierci, które odnoszą się do tychże przyczyn moralnych.

Rozważmy na drugim zarzucie, który z piérwszego wejrzenia zdaje się być pozornym. Twierdzą, że obłąkanie nie jest chorobą mozgową: bo nawet największe nadwerężenie mozgu być może i bez obłąkania. Na to nieinaczéjby odpowiedzieć należało, że to się odnosi do naszéj nieznajomości co do stopnia choroby, która podług szczególnych konstytucyj powinna mieć bytność dla tego, ażeby wydawała pewne następstwa. Otwierania trupów niekiedy pokazują nam w płucach tak ważne uszkodzenia, które u pewnych osób miały najsmutniejsze następstwa, te jednak uszkodzenia dalekie są od tego, ażeby miały dawać miejsce symptomatom zwyczajnym (nie mówię o znakach stetoskopicznych) w suchotach, że nawet ani można było pomyśleć, że te osoby miały chorobę piersiową; tymczasem jak nikt nie może zaprzeczyć, że suchoty są chorobą piersiową, tak też trudno jest zaprzeczyć, ażeby obłąkanie nie było chorobą mozgu.

Mając wzgląd na to, że mózg uszkodzony nie zawsze prowadzi za sobą nieład myśli; a uznawszy, że w obłąkaniu zawsze znajduje się niejakieś rozprzężenie (odmiana) czy to w pojęciu, czy w postępowaniu, lub w obudwóch razem; i pokazawszy, że rozprzęgnieniu

zawsze towarzyszy uszkodzenie funkcyi, jeśli nie organiczne mozgu, to umysłu; przychodzimy do tego wniosku, że obłąkanie jest chorobą mozgową, sprawującą albo przynajmniéj wikłającą rozprzęgnienie władz umysłowych albo moralnych, lub razem jednych i drugich.

Zdaje się wątpliwości nie podlegać, że nieporządek umysłowy, stanowiący obłąkanie, jest skutkiem uszkodzenia funkcyj mozgowych: ponieważ mózg jest naturalnym warunkiem okazywania się fenomenów umysłowych i moralnych, które należą do tychże samych funkcyj. Lecz jaka jest modyfikacya organiczna sprawująca obłąkanie? na tém zależy całe pytanie. Wiadomo, że pomimo prac anatomicznych Morganiego, Gradynga, Meckela i wielu innych, *Pinel* (*Traité de maladies mentales. Paris. 1835*) uznał niepodobieństwo ustanowienia związku między oznakami fizycznemi, które objawiły się po śmierci, i uszkodzeniami funkcyj umysłowych, które postrzeżono za życia. Już ten wielki lekarz i badacz spostrzegł, że odmiany podobne znalezione były w czaszce i mozgu osób, które nigdy nie pokazywały śladu obłąkania rozumu. Jego zdanie, stwierdzone długiém doświadczeniem Pana *Esquirola*, panowało bezsprzecznie w nauce, mianowicie we Francyi, gdy nauka *Doktora Brusse* (*Broussais*) nowe spowodowała roztrząsania. Wszystkie odmiany tkanki, formy, koloru, gęstości, rozlania, romiękczenia i t. d. zostały zredukowane do jednego fenomenu ogólnego zapalenia (*inflammatio*), które samo miało za przyczynę organiczną irrytacyą. A jako liczne odmiany znalazły się w mozgu obłąkanych, którzy w skutek téj choroby umierają; wniesiono ztąd, że obłąkanie umysłowe było skutkiem zapalenia albo przynajmniéj irrytacyi moz-

gu. Prace *Rostan* (*), *Lallemand* (**), *Bowilland* (***), dały lepiéj poznać i wyjaśniły mnóstwo modyfikacyj organicznych mozgu, które aż dotąd przemijały niepostrzeżone; dały powod do nadziei, że nakoniec odkrytą zostanie materyalna przyczyna obłąkania. Od 1823 r. *P. Falret* odnosi obłąkanie do uszkodzeń mozgowych i błon jego opisanych przez sekcye P. *Voisin* (****); głośno mówi zatém, że zapalenie błon mozgowych, a szczególniéj błony siatkowatéj czyli pajęczynowéj (*membrana arachnoidea*), należy przypisać wyciekłość gwałtowną w obłąkaniu. Pan *Lallemand* i *Bayle* (*****), mianowicie ostatni, mniema nawet, iż dostrzegł, że mania *pychy* zawsze pochodzi z zapalenia chronicznego błon mozgowych. P. *Dawidson*, lekarz przytułku lankastry, stale natrafiał więcéj niż we 200 obłąkanych, na których czynił sekcye, ślady uszkodzenia mozgu i błon jego, nawet gdy obłąkanie było świéże i gdy chory wpadł w inną chorobę. P. *Partolini*, lekarz obłąkanych w Turynie, znajdował stale nieporządek w mozgu 77 chorych, na których czynił sekcye. Nakoniec jeżeli porównamy wszystkie te nadwerężenia w mozgu obłąkanych z temi, które się pokazały przy otwieraniu trupów osób, które pomarły już to z innych chorób mozgowych, a nie z obłąkania, albo też z innych niemocy, jako to np. ciężkich gorączek, ujrzy każdy, że niémasz żadnéj, któraby była szczególną od pomięsza-

(*) Ramollisement du Cerveau, in 8vo. 1823. Paris.

(**) Recherches anatomico-pathologiques sur l'encephale, in 8vo. 1824 et 1834. Paris.

(***) Traité de l'encephalite, in 8vo. 1825. Paris.

(****) Des causes morales et physiques des maladies mentales, in 8vo. 1826. Paris.

(*****) Maladies mentales, in 8vo. 1826. Paris.

nia umysłu i którąby stale po niéj znajdowano. Dosyć jest dla oświecenia się w tym względzie przejrzeć dzieła lekarzy wyżéj wymienionych i porównać uszkodzenia tam opisane z wyłożonémi w dziełach *Parent-Duchatelet*, *Martinet* (*), *Abercromby* (**). Postrzeżenie więc *Pinela* trwa w całéj swéj mocy, tak, że w obec tych wypadków nie wytrwał P. *Esquirol* w swoim sposobie widzenia, który niegdyś ogłosił o ważności odmian patologicznych (*Dictionaire des sciences medicales*, *art. folie*); w ostatniém zaś swojém dziele ogłoszoném w 1838 r. ten lekarz stanowczo wyrzekł, że anatomia patologiczna, pomimo ważnych prac, nie mogła jeszcze doprowadzić do poznania przyczyny organicznéj obłąkania, i przydaje: „przed 30 laty chętniebym pisał o patologicznéj przyczynie obłąkania; „dziś zaś nie odważyłbym się na tak trudną pracę, tyle jest niepewności w wypadkach otwierania trupów „obłąkanych, które aż do dziś dnia czyniono."

Wszakże P. *Esquirol* bynajmniéj nie odejmuje całéj ważności poszukiwaniom Anatomii patologicznéj, i dalekim jest od tego; lecz tylko odmiany, które się dały poznać, odnosi do powikłań tak częstych w umysłowém obłąkaniu, paraliżu, konwulsyi, epilepsyi, albo chorób, którym chory ulegał. W szaleństwie, w którém utrata pamięci jest gatunkowym i ogólnym charakterem, i który tak często powikłany bywa z nieporządkami funkcyi, z łatwością kurczenia się muskułów, prawie zawsze znajdują się zepsucia organiczne w mozgu. Lecz kiedy mania i monomania, a często nawet

(*) Recherches sur l'inflamation de l'arachnoide, in 8vo. Paris.

(**) Maladie de l'encephale, tradu. française de M. Gendrin, in 8vo. 1835. Paris.

szaleństwo, przedłużają się na wiele lat i nie następują żadne powikłania, najczęściéj nie można znaleźć żadnego uszkodzenia, któreby się dało spostrzedz w mozgu i pokryciach onego.

Rostrząśnijmy daléj, do jakiego punktu może dochodzić ten nieporządek, dopóki nie będziemy mogli wyrzec, czyli osoba jest obłąkaną w całém znaczeniu tego wyrazu. Mówiąc ściśle, każda osoba przedstawująca mimowolną zmianę w oznakach umysłu, oznaczającą najlżejszy nieporządek, od téj chwili już nie jest w doskonałym stanie sądu albo zdrowia, to jest, że ta osoba jest obłąkaną. Lecz podług ogólnéj opinii o obłąkaniach, każdy z nich niezdolny jest urządzać swych interesów, i jest niebezpieczny dla społeczeństwa, będę się przeto starał okazać, że tyle się znajduje stopniów obłąkania, ile i w innych chorobach; a jako pewne choroby fizyczne bywają tak lekkie, iż nie przerywają bynajmniéj zwyczajnego biegu zatrudnień człowieka, podobnież i w obłąkaniu są przypadki niewymagające pozbawienia chorego jego wolności i nieczyniące go niezdolnym do odbywania różnych obowiązków życia. Dochodzić również będę z największą starannością, jaki może być stopień obłąkania umysłowego, który musi człowiekowi odjąć przyjemność życia towarzyskiego i skazać go wewnętrznie na śmierć cywilną, uwolnić go od kar za zbrodnie najokropniejsze, któreby mógł popełnić.

Piérwéj jednak, nim daléj postąpimy, należy wziąść to na uwagę, że gdzie jest obłąkanie, tam musi być nadwerężenie i nieporządek; gdyż np. osoba pewna ze słabém pojęciem, lecz zresztą doskonale zdolna pełnić swe obowiązki, gdyby przyprowadzoną została do lekarza przez interesowanych krewnych; ten zaś po kil-

ku znakach niepewnych i potrzebujących zastanowienia się, utworzywszy sobie prawidło o zdrowiu jéj moralném, któremu osoba examinowana nic nie odpowiada; lekarz wyda świadectwo poświadczające o obłąkaniu, nie znając jéj stanu zdrowia uprzedniego, tylko po examinie krótkim, i to nawet bez wpływu nieuczciwych pobudek, lecz tylko wprost z niewiadomości lub niedbalstwa. Człowiek nawet doskonale zdrowy, mocy umysłu zwyczajnéj, w skutek płochości popełnionych, z których nie zwykł przed sobą zdawać rachunku, a które nawet mogą często towarzyszyć geniuszowi, może zostać zamkniętym, wprost dla tego, że lekarz nie był uwiadomionym o jego dawniejszych nałogach. Druga przyczyna okaże się naturalnie równie mocną, jak ta, którąśmy przywiedli na przekonanie, jak nieodbicie uważać należy na tę różnicę. Przez zaniedbanie téj ostróżności, chorzy prawdziwie obłąkani i niebezpieczni, których tylko uważano za dziwaków, mogą nie być oddanemi stosownéj opiece, aż się okażą zasmucające przypadki. To zdarzyć się może we wszystkich klassach społeczeństwa; jednak gdyby chciano wyexaminować ich uprzednie nałogi i zdolności, poznanoby bytność nieładu, a tém samém okazałaby się potrzeba aresztu. Nie zbywa na postrzeżeniach lekarskich, że w najniższych klassach społeczeństwa, gdzie ojciec, matka, dziecko, stawszy się ofiarami umysłowego obłąkania, zostawionego sobie, w smutku pogrążyli familie.

Powróćmy dopiéro do pytania, które na tém zasadza się, ażeby wiedzieć, jaki powinien być stopień nieporządku umysłowego, ażeby chorego koniecznie trzeba było uważać za obłąkanego? Oczywiście ten nieporządek musi się okazywać pod rozmaitémi postaciami,

ponieważ razem ma związek ze znakami umysłowemi, uczuciami i namiętnościami. Może być dotkniętém samo pojęcie. Chory mniema w swym błędzie, że widzi różne ciała i różne postacie, które tylko są w jego wyobraźni. Jak tylko rozum prostuje te fałszywe wyobrażenia, i chory przekonywa się, że rzeczywiście niémasz onych, nie powinien być zamykanym. Co więcéj, jeżeli rozum nie może poprawić tych fałszywych wyobrażeń, te jednak nie przerywają zwyczajnych czynności życia i nie czynią chorego szkodliwym dla społeczeństwa, lub jak np. gdy widzi duchy i z nimi prowadzi towarzystwo, zdaje się choremu, że ktoś do ucha ciągle mu gada (jak tego częste miewałem przykłady), lecz nie jest ani pod wpływem duchów, ani też słucha rozkazów tych, co mu gadają do ucha, jest rzeczą krzywdzącą takiego zamykać w domie obłąkanych. A jednak takie przykłady niekiedy się zdarza widzieć. Nie potrzeba nawet wskazywać, jak ważną jest rzeczą w obudwóch zdarzeniach jak najśpieszniéj udawać się do uleczenia, dopóki to nie stanie się niepodobném, i do zniszczenia błędnych wrażeń, przez czas znaczny wkorzenionych: albowiem w piérwszym przykładzie owe skutki mogą nie być niebezpieczne; a tym czasem uważając one jako symptomata i skutek rozprzęgnienia funkcii mozgu i systematu nerwowego, a tym czasem gdyby im trwać dozwolono, mogłyby sprawić uszkodzenie organiczne. Należy przeto śpiesznie używać środków najstosowniejszych do przyprowadzenia funkcii tych organów do ich stanu prawdziwego. Lecz jeśli przymioty choroby nie dozwalają choremu urządzać swych czynności, lub czynią go w postępowaniu niebezpiecznym dla niego samego albo dla innych, ma być niezwłócznie odosobnionym. Takim sposobem rozbierając

to pytanie, oczywista rzecz, że dla wskazania, czy osoba powinna być zamkniętą, niekoniecznie potrzeba wiedzieć, czy wyobrażenia jéj są błędne w jednym punkcie albo razem w wielu. Skoro złudzenia nie przeszkadzają mu pełnić obowiązków w społeczeństwie, nie ma być zamykanym; lecz jeśli przeciwnie, to go zamknąć należy.

Człowiek, którego mózg jest chorym, wyobraża sobie, że posiada szczególny talent w sztuce muzyki, poezii, malarstwa, lub w innym przedmiocie, do których jest zupełnie niezdolnym. Rzeczywiście bredzi we wszystkich tych punktach; a jednak jego wyobrażenia mogą nie być takiéj natury, żeby koniecznie potrzeba było pozbawić go osobistéj wolności.

Są jednakże przypadki, w których błąd w sądzeniu nawet w rzeczach ubocznych czyni koniecznie potrzebném ścisłe zamknięcie, np. gdy obłąkany utrzymuje, że jego powinnością a interesem społeczeństwa jest, aby odebrał życie jakiemu innemu człowiekowi, podpalił dom, albo gdy wyobraża, że posiada własność cudzą, a do któréj będąc przytomnym, nigdyby się nie przyznał, a którą gwałtem usiłuje zabrać w swe posiadanie.

Aż dotąd mówiliśmy tylko o okolicznościach, w których nieporządek działania mozgu i systematu nerwowego prowadzi za sobą nieporządek w wyobrażeniach i postępowaniu; lecz przed dokończeniem tych uwag winniśmy jeszcze uczynić jednę: że są przypadki, w których symptomata do tyla podobne są tym, któreśmy podali jako charakteryzujące obłąkanie, że gdyby nie mieć baczności na przyczynę i krótkie ich trwanie, możnaby było uważać chorego za obłąkanego; i tak: otrucie narkotycznemi środkami jest tego rodzaju przy-

kładem. U pijaka np. czynności nietylko oznaczają obłąkanie w wysokim stopniu, lecz nadto sposób prowadzenia się jest niebezpiecznym dla niego samego i społeczeństwa. Skutki takowego rodzaju obłąkania zawisły jedynie od środka pobudzającego mózg. Lubo to rozprzęgnienie jest czasowe i ustające równo ze skutkiem pobudzających istot *(stimulus)* dobrowolnie przyjętych, jednakże prawo powinno go uznać za winnego, i karać, jeżeliby, będąc pijanym, popełnił zbrodnię.

Nakoniec nastręcza się uwaga co do obłąkanych następna: jeżeli paroxyzmy wściekłości, jakabykolwiek ich była gwałtowność, pochodzą z przyczyn zostających pod bezpośrednim wpływem osoby, taka powinna być sądzoną; a przeciwnie, jeśli przyczyny paroxyzmu są niezawisłe od jego woli, sprawiedliwość i ludzkość powinne przypisać czyn obłąkaniu i bronić od ukarania.

UWAGI PRAKTYCZNE.

1) Obłąkani na umyśle podlegają wszystkim innym chorobom, jak i ludzie na umyśle przytomni; lecz skoro się objawi u obłąkanego choroba gorączkowa lub inna zapalna, wówczas bywa zupełnie przytomny, uskarża się na swe cierpienia przed lekarzem ze wszelką dokładnością i przyjmuje lekarstwa; suchotnicy jednak, sadząc się być zdrowymi, w swym uporze trwają aż do końca i lekarstw zazwyczaj nie przyjmują.

2) Obłąkani po przebyciu chorób gorączkowych lub zapalnych najczęściéj powracają do piérwszéj choroby; chociaż bywają niekiedy przykłady, że po chorobach epidemicznie panujących i długo trwających, jakiemi są: febry przepuszczające, dyarye lub dyssenterye, chorzy zupełną odzyskiwali przytomność umysłu.

3) Jeżeli się uda uratować obłąkanego od śmierci pozornéj (*asphyxia*), pochodzącéj np. ze zmarznienia, oczadzenia lub utonienia, często po takowych przypadkach odzyskuje zupełną przytomność umysłu; lecz zawsze prawie zapomina, że był obłąkanym.

4) Obłąkani po wyzdrowieniu najdokładniéj pamiętają, co było im robiono, lub jak się z nimi obchodzono; w gorączkach przeciwnie, chorzy, chociaż najsilniéj bredzą, po wyzdrowieniu jednak albo mało, albo też nic tego nie pamiętają.

5) Obłąkani od objawienia się choroby aż do końca nigdy nie uskarżają się na ból głowy, temperaturę ciała miewają zupełnie naturalną, głowa niekiedy tylko bywa gorącą, apetyt zawsze mają bardzo wielki, puls nawet z początku tylko bywa nieco prędszy, w dalszym zaś biegu choroby staje się zupełnie powolnym, nawet w czasie silnych paroxyzmów; w gorączce zaś wszystko przeciwnie daje się postrzegać. Oprócz tego, postrzeżono u obłąkanych prawie zawsze urynę mocno ammoniakalną.

6) W obłąkaniu ze wściekłością połączoném, przy użyciu innych środków, upuszczenie krwi z arteryi skroniowéj aż do mdłości niekiedy okazuje się bardzo skuteczném; w późniejszym zaś biegu choroby staje się szkodliwém tak dalece, że chorzy

wpadają z czasem w zupełną głupowatość *(fatuitas)* i stają się podobnymi automatom.

7) Ażeby wzbudzić womit u obłąkanych przez emetyk lub ipekakuannę, należy dozę tych środków o kilkakroć powiększyć; lecz gdy i tak nie nastąpi skutek, wówczas infuzya z liści naparstnika purpurowego od pół do jednéj uncyi na funt płynu co 2 godziny po 2 łyżki stołowe, zawsze sprawi womit bez złych następstw. W obłąkaniu pochodzącém z nadużycia napojów spirytusowych *(delirium tremens)* ten środek okazał się bardzo skutecznym.

8) Na umyśle obłąkani, którzy swoje exkrementa z chciwością pożerają, lub twarz i całe ciało niemi smarują, za nieuleczonych uważać się powinni.

9) Obłąkanie połączone z epilepsyą bardzo jest trudne do wyleczenia, z przyczyny ciągłéj irrytacyi mozgu i całego systematu nerwowego; zdarza się albowiem, że po odbytych paroxyzmach epileptycznych chorzy wpadają w szaleństwo, i stają się niebezpiecznymi tak dla siebie, jak i dla otaczających osób.

10) Bezsenność, nadzwyczajny ruch ciała, wzrok bystry, apetyt powiększający się, częste oddawanie uryny i zbyteczna skłonność do gniewu ze współczesném zaczerwienieniem się uszu, są przepowiadającemi znakami mającego wybuchnąć paroxyzmu obłąkania.

11) Wiadomo z doświadczenia, że po napadach apoplektycznych paraliż ma miejsce z przeciwnéj części ciała, pozbawiając ją właściwéj siły i ruchu, z uszkodzeniem czułości w pewnym stopniu. Nastręcza się tu pytanie, czy niéma czegoś podobnego

w czasie obłąkania, gdzie w skutek uszkodzeń mozgu i jego nieczułości funkcye moralne są tak zmienione i zawsze zostają w sprzeczności z rozumem?

12) Przeniesienie się drażnienia chorowitego, np. liszaju, ze skóry na kiszki, w skutek użycia środków drastycznych, jakiemi są: pigułki Morysona, trunek Leroi, i t. p., może się niekiedy przyczynić do obłąkania umysłu, mianowicie religijnego, zależącego od cierpienia umysłu i humoru. Umysłowe cierpienia zdają się bardziéj być podniecane przez kiszki cieńkie; humoru zaś, przez grube. W hypochondryi najwięcéj kiszki grube cierpią. Najczęściéj ich zwężenie postrzega się w obłąkaniu religijném. Często bywa zaognienie, zwężenie lub rozszerzenie kiszek cieńkich, przytém zazwyczaj zaparcie stolca prawie ciągłe; ztąd uciśnienie trzewów brzuchowych, mianowicie przepony, i szkodliwy wpływ na umysł. Im słabsza wola u obłąkanych na umyśle, tém pewniéj szukać można przyczyny choroby w kiszkach; co się szczególnie postrzega u ludzi przedtém czynnych i energicznych.

13) Jak dwa ciała różnéj natury w jednymże czasie tego samego miejsca zajmować nie mogą, tak też jeden i tenże sam organ współcześnie dwóma chorobami, *(np. hypertrophia et atrophia hepatis)*, nie może być zajętym. W obłąkaniu jednak to prawo zdaje się w części stanowić wyjątek: zgadzamy się albowiem na to, że ta choroba ma miejsce w mozgu, jednak w czasie największego szaleństwa ciepło ciała nie jest podwyższone, puls jest powolny, chory może światło znosić bez żadnéj

przykrości, i nigdy nie uskarża się na ból głowy. Wszakże zdarzają się przykłady, gdzie na skutek silnego uderzenia w głowę lub z innéj przyczyny, współcześnie okazywały się wszystkie znaki zapalenia mozgu; po użyciu zaś środków przeciw zapalnych, zapalenie mozgu zupełnie wyleczoném bywało, obłąkanie jednak zostawało w swéj piérwszéj mocy, niekiedy zaś zdawało się być nieco zmniejszone.

VII.

Leczenie zwane arabskie choroby syfilitycznéj trzeciowéj.

(Syphilis tertiaria, Ulcera palati, caries, nodi, exostoses, dolores osteocopi, marasmus, laryngitis chronica, sarcocele, s. albuginitis).

Sposob ten leczenia składa się z pigułek, opiatu, tyzanny na poty i diety zwanéj suchą.

Pilulae arabicae:

Rp. *Mercurii vivi*,
Deutochlorureti mercurii, āā *gram. 30 czyli dr. vijβ.*
Pyrethri pulverati.
Sennae.
Agarici āā *gram. 60, czyli unc. j, dr. vij.*
Mellis q. s. ut f. mass. pilul. ex qua form. pil. pond. gr. iv—vj
S. Duo de die.

Zazwyczaj wystarczają pigułki po gr. iv.

Opiatum arabicum.

Rp. *Pulv. rad. Sarsapar. 150 gram.* (*unc. iv. i dr. vβ*)
Squinae (*Rad.*) *90 gram.* (*unc. ij i dr. vjβ*).
Pulv. putam. nucum jugland. tostarum 15 gram.
dr. iij. scr. ij. gr. v.
— *Caryophyllor. 4. gram.* (*dr. j*).
Mellis, q. s. M.
Dosis 15. gram. mane et vespere, czyli dr. iij—
scr. ij — i gr. v.

Tisanna arabica.

Rp. *Sarsaparillae 60 gram.* (*unc. j. dr. vij*).
Squinae — 30 — (*dr. vijβ*).
Aquae ℔*Xjj*.
Coque leni igne ad resid. $\frac{1}{3}$
Dosis 2 litr. de die (℔. *v. unc. iv.*)

Użycie: Naczczo pigułkę jednę zapić szklanką tyzanny; w godzinę 15 gram. opiatu i znowu szklanka tyzanny; wieczorem druga pigułka, opiat i dwie szklanki tyzanny, tak jak rano; resztę tyzanny pić w ciągu dnia.

Dieta sucha: Dają się tylko sucharki, rodzenki, figi, migdały suszone. Żadnych rosołów, zup, owoców świeżych, potrawek, nie jeść. Można dwa razy na tydzień pieczeń dawać, a za napój tylko tyzanna.

Trwanie leczenia zazwyczaj dni 40; nakoniec pokazuje się saliwacya.

(*A.*)

VIII.

Krótkie uwagi o herbacie.

Piérwszą pismienną wzmiankę o herbacie znajdujemy w podróży dwóch Arabów zwiedzających w dziewiątym wieku Azyą wschodnią. W Europie roślina ta w siedmnastym dopiéro wieku została poznaną, za sprowadzeniem jéj z Mongolii przez Rossyan, i z Japonii przez Hollendrów. Wszelako już w r. 1590 znano z nazwiska herbatę w Hollandyi; a w lat dziesięć poźniéj Hollendrzy do Chin jeżdżący przywieźli ją do Europy i wyłącznie handel nią prowadzili. W roku 1636 przywiezioną została do Paryża, a w 1666 Lord *Arlington* sprowadził z Hollandyi do Anglii piérwszy funt herbaty w cenie sześciu czérwonych złotych, i tak się opłacała aż do r. 1707. W Rossyi upowszechniać się zaczęła w r. 1674. W Litwie do połowy XV wieku była uważana za lekarstwo, a w r. 1754 w Wilnie się upowszechniać zaczęła, jak świadczy uczony nasz Professor b. Uniw. Wileń. *Jan Wolfgang* (Rzecz o herbacie). Teraz do Rossyi wprowadza się corocznie z Chin 25 milionów funtów. Sławny botanik *Linneusz*, po 17storazowém płonném kuszeniu się, otrzymał nakoniec żywą roślinę herbaty z Chin i doczekał się jéj kwitnienia r. 1763 w Upsalu. Krzew ten bardzo jest podobny do kamelii. Obu ojczyzną jest Azya wschodnia, a w Chinach i Assam jest krajową. W téj ostatniéj prowincyi indyjskiéj przed dziesięcią jeszcze laty była herbata dziko rosnąca, a w r. 1841 kraj ten wydał uprawnéj herbaty 40,000 funtów.

Dziki krzew herbaty dosięga 10—12 stop wysoko-

ści; uprawianemu zaś pozwalają tylko rosnąć do 5—6 stop, aby w liczniejsze mógł się rozrosnąć gałęzie i aby łatwiejszym był zbiór liści. *Linneusz* rozróżniał dwa gatunki: *zieloną* i *bohejską* herbatę (*Thea viridis et bohea*). Piérwsza stanowi grubszy i wyższy krzew, rosnący w Chinach aż do 40°—45° szérokości północnéj; druga, mniejszy, uprawiający się tylko między 27°—28° szérokości północnéj. *Hayne* przyjął jeszcze trzeci gatunek: *Thea stricta*. *Siebold* zaś w najnowszych czasach jeden tylko przyjmuje, zwany *Thea chinensis*, Sims. W Chinach najlepiéj się udaje uprawa herbaty na południowéj stronie pagórków, w pobliżu drobnych rzeczek i strumyków. W Japonii uprawia się na granicach pól i stanowi tym sposobem razem ogrodzenie czyli samorodny płot. Herbata się zasiewa, a krzew jéj wydaje od 3—7 roku corocznie po trzy brania: piérwsze w Lutym lub Marcu, daje delikatne, mało rozwinięte gałązki, stanowiące najlepszy Cesarskim zwany gatunek, gdyż Cesarz tylko i przedniejsi panowie chińscy go piją. Mniejszéj dobroci są starsze liście i młode wypustki w Kwietniu zbierane, a podług wielkości i delikatności gatunkowane. Podczas trzeciego brania w Maju lub Czerwcu, najgrubsze liście odrzynają się i gatunkują, a poźniéj zostawują się już na krzewie. Suszenie liści odbywa się na żelaznych patelniach w małych piecykach miernie ogrzanych, często je przewracając, ażeby się nie przypiekły; przyczém liście wypuszczają gryzący żółto-zielonawy sok; a dostatecznie wysuszone i póki są gorące zwijają się rękami. Jeśli to są drogie gatunki, to każdy listek z osobna się zwija. Drugi sposob suszenia jest taki: wkładają się liście do delikatnego sita, stawią na gorącéj parze wodnéj, aż przesiękną, a potém suszą, jak wyżéj powiedziano; albo też

niżą się liście na nitki jedwabiu w kupki; lecz gatunek ten nie dochodzi do Europy. Mówią, że na sucho przygotowane liście stanowią *czarną*, a na parze, *zieloną* herbatę; inni rozumieją przeciwnie. Niektórzy dowodzą, że oba gatunki na słońcu się suszą, a poźniéj w piecykach, gdzie po krótkiém przebywaniu stanowią zieloną, a po dłuższém czarną herbatę. *Siebold* widział, że na parze przygotowane liście są zieleńsze od suszonych na blachach. Do Syberyi dochodzi z Chin herbata taflowa i ciegiełkowa, które stanowią zwiędłe i zepsute liście, oraz gałązki, z jakimsiś klejem zmieszane, w podługowate czworokątne bryłki zbite (taflowa), w piecu ususzone, albo też bez lipkiego płynu ściśnione (ciegiełkowa). *Schilling* wyczytał w rękopismie chińskim 36 gatunków herbaty, podzielonych na siedm klass według miejsc, z których pochodzą. *Virey* liczy ośm głównych gatunków, a 57 podgatunków. Dla rozróżnienia ich po smaku są w Kantonie płatne osoby biorące rocznie po 2000 czerwonych złotych. Kwiaty krzewu herbatniego nigdy się nie używają za napój, albowiem mają smak przykry; a nazwanie białych kutnerowych liści kwiatem jest mylne. Przyjemną woń nadają czasem herbacie przez przymięszanie liści niektórych kamelij. *Siebold* powiada, że i najmłodsze liście herbaty mają zapach bez dodawania wonnych liści kamelii, lub oliwnych, albo też róży. W ogólności bowiem czarna herbata ma zapach podobny do róży, a zielona, do fiołków.

Herbata chińska fałszuje się młodemi liśćmi tarni, jasionu, dębu, i i.; a niekiedy bywa zatruta. W Rossyi fałszuje się czasem wpoprzek pokrajanemi liśćmi rośliny *Epilobium angustifolium*, szczególnie w powiecie Jamburskim, pod wsią *Kaporie*; ztąd nazwanie *her-*

baty kaporskiej. Zapewne ta sama, którą kiedyś w Litwie przedawali pod nazwą *Iwanczaj*. W Petersburgu często fałszują herbatę liśćmi *Epilobium hirsutum, s. parviflorum, s. montanum, Hieracium Sabaudum*. Takie oszukaństwo poznaje się, rozmiękczając gorącą wodą herbatę, której liście prawdziwe są szérokolancetowate, z brzegami tępo piłkowanemi, gdy tymczasem liście herbaty kaporskiéj w krótkich są poprzecznych kawałkach z grubém na środku żeberkiem i prawie z brzegami całemi, zapachu i smaku przykrego, oraz jałowego.

Roślina prawdziwéj *herbaty* (*thea*), podług układu *Linneusza*, należy do klassy 13ej zwanéj *polyandria*, a do rzędu *monogynia*; podług naturalnego zaś układu roślin, do familii *Theaceae*. Kielich i korona téj rośliny jest 5—6 listkowy; liście kwiatowe przy osadzie nieco złączone; owoc, torebka trzygłówkowa, trzyklapowa, trójdzielna, z przedziałkami utworzonemi przez brzegi klap zawrócone.

Herbata *zielona* (*thea viridis*) stanowi krzew wielki, gruby, rozłożysty, o liściach széroko-lancetowatych, w *końcu wyciętych*, blado zielonych, falowato piłkowanych, na 3—5 cali długich, z kwiatami wielkiemi białemi pojedynczemi.

Herbata *czarna* (*thea bohea*) stanowi mniejszy krzew, o gałęziach więcéj w górę skierowanych i niegiętkich, z liśćmi o połowę lub $\frac{2}{3}$ mniejszemi, bardziéj skórkowatemi i ciemno zielonemi, kwiatami stojącemi po dwa lub trzy.

Liście obu gatunków dają w handlu i czarną i zieloną herbatę, co zależy od sposobu przygotowania; dobroć zaś od miejsca uprawy i klimatu zawisła.

W zastępstwie herbaty zalecają liście rozmaitych roślin, jako to: poziemek, czernic, brusznic, dzikiéj

róży, niektórych przetaczników (*veronica*), jeżyny (*rubus fruticosus*) i i. Słusznie radzi Prof. Wolfgang, melissę cytrynową, kwiat róży centyfolii i dziewanny, jako surrogat herbaty. Inni zalecają w tymże celu świeże liście pomarańczowe albo też maliny rozesłanéj (*rubus caesius*). W Rossyi bardzo jest upowszechniony tak zwany *Zbiteń*, który się przygotowuje z szałwii. W Jawie i Sumatrze liście drzewa kawowego zastępują herbatę, a w Paragwaju, liście szkodliwéj rośliny: *Ilex vomitoria*.

Rozbior chemiczny herbaty okazał następne charakterystyczne pierwiastki: oléj lotny, kwas garbnikowy i pierwiastek krystalliczny zwany *Thein*. Inne pierwiastki w każdym innym liściu znajdują się. Oléj lotny nadaje herbacie wonią i moc; czyli zaś istotnie z przyrodzenia znajduje się w herbacie, czy też przez Chinczyków się dodaje, z pewnością twierdzić trudno. Kwas garbnikowy, tak jak dębowy, czarny nadaje kolor solom żelaznym. *Thein* stanowi szczególny pierwiastek, którego znaczoną ilość zmięszaną z kazeinem odkrył *Peligot*; i to są dwa pierwiastki zawierające saletrorod (*).

Professor *Pleischl* w Wiedniu, przekonał się, że bardzo jest dobrze dodawać nieco nadwęglanu sody (*bicarbanas sodae*), który równie jak z kawy tak i z herbaty wyciąga więcéj extraktu i czyni ją mocniejszą i smaczniejszą. Bierze się na pół drachmy herbaty dwa grana zwietrzałego węglanu sody, który więcéj rozpuszcza kwasu garbnikowego, theinu i kazeinu, ani-

(*) W popiele z herbaty odkrył P. *Pleischl* niedokwas żelaza i glinkę; a ztąd wnosi, że krzew herbaty rośnie i dobrze się udaje na żelazistym i gliniastym gruncie, który zdaje się być zkądinąd usposobionym do tworzenia się ammoniaku, a razem przykłada się do powstawania theinu i kazeinu, zawierających saletrorod.

żeli sama tylko wrząca woda. Tym sposobem przygotowana herbata mniéj rozdrażnia ciało i mniéj rozsłabia żołądek: gdyż się olejek lotny przez to bardziéj w stanie stałym utrzymuje, więcéj się rozpuszcza kwasu garbnikowego, a przez to zapobiega się rozsłabiającemu działaniu gorącéj wody. W Paryżu przygotowują syrup i extrakt z herbaty dla rychlejszego przygotowania dobrego napoju.

Wszyscy niemal pijący herbatę używają tylko części z niéj wyciągających się przez wodę gorącą, mianowicie olejku lotnego, garbnianu theinu, gummy, i wszystkiego, co pod nazwaniem pierwiastku extraktowego rozumiémy, oraz znacznéj części rozpuszczalnych soli. Przez jednorazowe zalanie wrzącą wodą herbata nie traci bynajmniéj wszystkich pierwiastków; pozostaje przynajmniéj jeszcze trzecia część rozpuszczalnych pierwiastków w liściach, a najwięcéj kazeinu czyli pierwiastku sernego. Węglan sody rozpuszcza ten pierwiastek, i tym sposobem przykłada się do nadania mocy herbacie. Thein składa się z ośmiu atomów węglika, cztérech atomów saletrorodu, dziesięciu atomów wodorodu i dwóch atomów kwasorodu.

W krajach, gdzie użycie herbaty bardzo upowszechnione, postrzegają się daleko częściéj choroby pochodzące z rozsłabienia błon lub rozmiękczenia części; a mianowicie u kobiét zdarzają się uporczywe upławy. Herbata podnosi czułość układu nerwowego, rozsłabia wszystkie narzędia do trawienia służące; ale też zaprzeczyć nie można temu napojowi pożywienia: albowiem zawiera w sobie dwa pierwiastki obfitujące w saletrorod, to jest: *thein* i *kazein*. Gdy jednak sama przytomność saletrorodu nie zamienia żadnego pokarmu na posiłek, trzeba też zwrócić uwagę na cukier, śmietankę i ciasto, które się do

herbaty dodają, dla objaśnienia wielkiéj pożywności tego napoju. Obfitsze wydzielanie się pierwiastku urynowego i żółci po użyciu herbaty dowodzi jéj lekarskiego działania. Zdaniem *Percival*, wpływ, jaki wywiera herbata, szczególnie w stanie świéżym, na nerwy, podobny jest do opium i blekotu (*Hyoscyamus*); na czynność zaś serca i arteryj działa jak naparstnik (*Digitalis*). Chińczycy nawet używają liści herbaty zwanéj *Buu* dla wzniecenia womitu. Tenże skutek sprawują w Ameryce niektóre gatunki *kaliny* (*Viburnum*). Ludzie zajmujący się rozpakowywaniem i układaniem herbaty dostają często po kilku leciach paraliżu. Wyziewy herbaty sprawują niektórym osobom ból albo też zawrót głowy, odurzenie, kaszelek albo chrypkę, i t. p. cierpienia. Bezsenność napadająca niektóre osoby po użyciu mocnéj herbaty, szczególnie w poźnéj porze dnia, wszystkim prawie jest wiadoma. Osoby krwiste, prowadzące życie siedzące, dostają, oprócz bezsenności, niekiedy bicia serca od mocnéj herbaty. Ale może też pomagać w niektórych chorobach herbata; i tak: w zapaleniu oczu skrofuliczném, pomaga obmywanie z infuzyi herbaty czarnéj; w utrudnionych czasach miesięcznych, picie herbaty zielonéj, i t. p.

(*A.*)

IX.

O używaniu okularów.

Główną rzeczą dla wzroku naszego jest zachowanie stosowania władzy jego do rozmaitych odległości: utrata

bowiem téj władzy przyczynia się albo do blizkiego albo do dalekiego wzroku. Oprócz tego są jeszcze inne przyczyny zależące od materyalnych zmian w oku samém, i tak: wzrok krótki pochodzi od zbytecznéj wypukłości lub grubości błony rogowéj, od zbyt wypukłéj soczewki, zbytniéj gęstości płynów oka i t. d. Przyczynami dalekiego widzenia bywają: spłaszczenie błony rogowéj z powodu umniejszonéj ilości płynu oka wodnistego lub szklistego; zmniejszona gęstość części oka tamujących światło; zbyt mała wypukłość soczewki. Okulary używają się najbardziéj dla zaradzenia dalekiemu i krótkiemu wzrokowi. Dla dalekowidzów potrzebne są szkła wypukłe, aby skoncentrować promienie świecące na błonę rogową, a przez to zrównoważyć czyli wynagrodzić umniejszoną w płynach oka własność łamiącą światło. Dla blizkowidzów trzeba szkieł wklęsłych dla zmniejszenia własności łamiących światło w częściach przeświecających oka, i wynagrodzenia przez to zbytecznéj wypukłości czy to błony rogowéj, czy soczewki, i t. p.

Równie jak rozliczne są stopnie zwyczajnego wzroku, tak też rozmaite są stopnie dalekiego i krótkiego widzenia; a ztąd potrzeba szkieł mniéj lub więcéj wypukłych albo też wklęsłych, stosownie do mniejszéj lub większéj dalekości lub krótkości wzroku.

Stopnie mocy łamiącéj w szkłach oznaczają się liczbami czyli tak zwanemi numerami. Numer jest prawdziwą miarą calową, wziętą na promieniu kuli, któréj odcinkiem iest szkło okularowe; i tak, jeśli mówimy o szkle wklęsłém albo wypukłém N. 30, to znaczy, że szkło w obu swych powierzchniach stanowi odcinek kuli mającéj 30 cali od swéj osi do obwodu. W szkłach wklęsłych i wypukłych tenże sam przyjmuje się numer, bo przyjmując kulę szklanną wydrążoną i równéj gru-

bości wokoło, jeśli zewnętrzna powierzchnia wypukła, wewnętrzna jest wklęsła czyli wydrążona. Łatwo się także pojmuje, że im bardziéj szkło jest wypukłe lub wklęsłe, tém mniejsza jest kula, do któréj ono należy; i tak np. N. 4. szkieł daleko- lub blizkowidzów, służący dla najwyższych stopni tych cierpień, znaczy, że te szkła należą do kuli mającéj 4 cale w promieniu; gdy tymczasem N. 60, będący daleko słabszym numerem, oznacza kulę mającą 60 cali w promieniu. Wypukłość i wklęsłość ostatnich szkieł będzie nieporównanie mniejszą od piérwszych. Dalekowidz widzi bez trudności przedmioty odległe, ale nie widzi dobrze drobnych lub blizkich przedmiotów; potrzebuje szkieł wypukłych czyli powiększających. Daleki wzrok objawia się i powiększa z wiekiem. Zazwyczaj około 40 roku życia zjawia się potrzeba okularów. Jak tylko przedmioty, około których się pracuje, litery w druku lub pismie, wydają się ciemniejsze, niewyraźne, spływające się, trzeba się wziąść do okularów, i używać ich z początku tylko przy sztucznem świetle. Trudno jest oznaczyć rodzaj szkieł, od użycia których zaczynać wypada. Jest to przesąd, jakoby w pewnym wieku koniecznie trzeba było pewnéj wypukłości szkieł. W ogólności optycy zaczynają od zbyt mocnych numerów. Przed dziesięcią laty zazwyczaj uważali za miarę początkową szkiel N. 48, i chorzy prędko byli przymuszeni wybierać niższy numer, np. 36 i 24. Ztąd widziano osoby od 50 do 60 lat mające, które używały szkieł między 12 a 8 numerem, i które się skarżyły, że ich wzrok coraz bardziéj słabiał. W istocie dochodziły one do zupełnego osłabienia wzroku przez dalekie widzenie. Pan *Sichel* Prof. kliniki ocznéj w Paryżu, wziął za miarę początkową N. 72; często jednak u osób więcéj 40 lat mających bywają

przez czas długi dostateczne N. 80 i 96. Szkła powinny tylko utrzymywać wzrok, i przeszkadzać, aby się on nie mordował. Wszelkie szkła powiększające przedmioty już są tém samém zbyt mocne. Trzeba wybierać takie, które, nie powiększając przedmiotu, czynią go wyraźniejszym, czyli wystawiają w jego prawdziwéj postaci, jeśli już poczynał tracić wyraźność. Stopniowanie w przemianie okularów powinno być bardzo nieznaczne. W ogólności trzeba każdy numer używać lat jak najwięcéj, i nigdy nie zniżać go od razu więcéj nad sześć cali. Następstwo numerów jest: 96, 80, 72, 66, 60, 54, 48. Zazwyczaj od 48 numeru zniża się na 36. Pan *Sichel* nie uważa za użyteczne robienie szkieł N. 42: bo rzadko widział osoby, któreby, zacząwszy od N. 96, 80 i 72, potrzebowały silniejszego numeru nad 48; i znowu przeciwnie, nigdy nie widział, aby osoby, które poczęły od N. 48, mogły potém użyć numeru słabszego nad 36. Wszelako bywają, zdaniem Doktora *Debont*, osoby mające daleki wzrok, które aż do 12 numeru szkieł dochodzą, używszy stopniami N. 30, 24, 20, potém 18, 16, 15, 14 i 13; są nawet takie, które, zniżając numer po jednym calu, dochodzą do szkieł z obu stron wypukłych, mocy N. 5, to jest, stanowiących odcinek kuli mającéj tylko 5 cali w promieniu od osi do obwodu; są nawet osoby, które używają jeszcze silniejszych numerów. Otoż to nagania P. *Sichel*, bo w takich razach dochodzą osoby do zupełnego osłabienia wzroku przez dalekie widzenie. Ostróżny dalekowidz, zaczynający od słabych numerów i dobierający pilnie okulary do oczu, rzadko będzie przymuszony do wybrania silniejszego numeru od 24.

Dla krótkowidzów używających szkieł z obu stron wklęsłych, N. 60 jest piérwszym, od którego poczyna-

ją; potém przechodzą do N. 30, 20, 18, 16 (niebardzo krótki wzrok); poźniéj do N. 15, 14, 13, 12, 11, 10 (miernie krótki wzrok); nakoniec wybierają szkła N. 9, 8, 7, 6, 5, 4½, 4 (bardzo krótki wzrok). Niższe numera zmniejszają się o ćwierć cala i mogą służyć wyjątkowym tylko sposobem dla rzadkich osób. Wybrawszy już okulary stosowne, trzeba je probować osóbno dla każdego oka: często bowiem ognisko obu oczu jest odmienne, i wymaga różnych szkieł.

(*A.*)

X.

Kilka uwag o teoryi i pigułkach Morisona.

Do lekarstw najbardziéj upowszechnionych między laikami należą w tych czasach pigułki i proszki Morisona; cały zaś ich urok łudzący zależy na tém, że są sekretne i na wszystkie choroby służyć mające, zatém uniwersalne! O ile to jest prawdą, nad tém tutaj pokrótce się zastanowimy.

Pan *Jakób Morison*, rodem z Aberdeen, nazwany w Londynie przez pospólstwo hygienistą, jest wynalazcą tak zwanego *uniwersalnego roślinnego lekarstwa*, którego odkrycie ma się jakoby opierać na zupełnie nowéj nauce o zdrowiu ludzkiém, zwanéj *Hygeizmem*.

Zasady téj nauki, objawionéj już w roku 1825, dają się przyprowadzić do następujących:

1) Pierwiastek żywotny jest ukryty we krwi.
2) Krew tworzy krew.

3) Wszystko w ciele naszém powstało ze krwi.
4) Wszyscy ludzie mają z przyrodzenia jednakową naturę.
5) Każda choroba powstaje z nieczystości krwi.
6) Soki psujące krew są trojakie: a) *matczyne* czyli przechodzące od matki na płód w jego zarodku, b) *zaraźliwe* i c) *własne* czyli *osobiste*.
7) Ból i choroba mają jedno źródło, a przeto mogą się za jednoznaczne wyrazy uważać.
8) Zwalnianie żołądka lekarstwami roślinnemi stanowi jedyny sposób wykorzenienia zupełnego chorob.
9) Żołądek i kiszki trzeba oczyszczać jak najczęściéj.
10) Z powodu ścisłego związku ciała z umysłem, zdrowie pierwszego rozwesela drugi.

Oto są zasady całéj nauki Morisona, który oczarował był pospólstwo angielskie tak prostą na pozor i dostępną teoryą. Lecz przypatrzmy się bliżéj każdéj zasadzie z osobna.

1) *Pierwiastek żywotny jest ukryty we krwi.*

Pierwiastek ten znajduje się we wszystkich częściach ciała, nie tylko we krwi; a gdyby szło koniecznie o naznaczenie mu jakiegoś siedliska, tobym zwrócił bardziéj uwagę na systemat nerwowy, szczególnie na miejsce połączenia szpiku pacierzowego z przedłużonym.

2) *Krew tworzy krew.*

Bynajmniéj: chyl i lymfa tworzą krew, a z niéj powstają wszystkie części stałe, nie zaś krew.

3) *Wszystko powstało w ciele naszém ze krwi.*

Nie tylko ze krwi, ale i z drobnych pęcherzyków czyli komóreczek galaretowych; a co ze krwi powstało, nie jest już bynajmniéj krwią, ale muszkułem, błoną, gruzłem, i t. d.

4) *Wszyscy ludzie mają z przyrodzenia jednakową naturę.*

Jeżeli przez to rozumieć mamy, iż wszyscy mają usta, gardziel i żołądek gotowe i usposobione do używania lekarstw Morisona, to zgoda: ale jeżeli przez naturę rozumieć mamy budowę ciała, konstytucyą i temperament, to każdy widzi mylność zdania.

5) *Każda choroba powstaje z nieczystości krwi.*

Zaledwie kilka jest takich chorob, w których domyślać się można o jakiejsiś nieczystości krwi, zwanéj dawniéj ostrością (*acrimonia*); a jednostronność tak zwanéj patologii humoralnéj dawno już poznana, nie może służyć za podstawę medycyny. Wiadomo bowiem, że krew ulega innym zmianom oprócz nieczystości; że nie jedna tylko krew, ale i inne soki mogą chorować; że nie tylko części płynne ciała, ale i części jego stałe chorobom ulegają bez nadwerężenia krwi, a mianowicie bez jéj ostrości.

6) *Soki psujące krew są trojakie: matczyne, zaraźliwe i własne.*

Przyjmując, oprócz nieczystości, zepsucie krwi, to zazwyczaj nie pochodzi od soków, ale od szczególnéj zmiany w cząstkach składowych samejże krwi. Choroby albowiem krwi powstają od zmiany własności albo ukrytego w niéj białka, albo włókna płynnego, albo też samych kulek czyli pęcherzyków krwi. Nakoniec soki psujące krew, podług teoryi Morisona, jesli są matczyne, to je płód zawsze przerobi na własną krew.

7) *Ból i choroba mają jedno źródło, a przeto mogą się za jednoznaczne wyrazy uważać.*

Ból zazwyczaj bywa symptomatem choroby, nie stanowi saméj choroby, i nie zawsze się objawia w tém miejscu, gdzie jest jéj siedlisko, a zatém nie zawsze pochodzi z tegoż samego źródła. Ból nerwowy świéży lub przypadkowy nie pochodzi z nieczystości krwi, z któréj podług Morisona każda choroba ma powstawać. Nauka o nerwach, współczuciu, udzielaniu się i odezwaniu się uczuć (*irradiatio*, *reflexio*), nie były zapewne znane autorowi nowéj teoryi; nakoniec zapewne nie zastanowił się nad tém, że są choroby niektóre bez bolu, jak pewne wady serca, oka, i t. p.

8) *Zwalnianie żołądka lekarstwami roślinnemi stanowi jedyny sposób wykorzenienia zupełnego chorob.* Takim sposobem lekarstwa na womit, krwi puszczenie, i mnóstwo innych, zupełnie zarzucić wypada?? Może apoplexyą, śmierć pozorną, zapalenie kiszek, gorączkę zgniłą, ośmieli się Morison leczyć swemi pigułkami?? Komuż nie wiadomo, jak są szkodliwe lekarstwa mocno zwalniające w biegunkach, cholerze, suchotach, i wielu innych chorobach, w których zaleca się wspomniony sposób leczenia uniwersalny? Nikt dotąd nie potrafił zupełnie wykorzenić chorob jedném zwolnieniem żołądka; a często taki sposób leczenia osłabia człowieka, rozdrażnia wewnętrzne części ciała, a niekiedy zaognienie kiszek sprawuje. Oprócz tego, lekarstwa takie, chociaż roślinne, bywają często szkodliwszemi od mineralnych; na co się każdy łatwo zgodzi, porównywając np. sól Seignetta lub Glaubera z gummą guttą, i t. p.

9) *Żołądek i kiszki trzeba jak najczęściéj oczyszczać.* Taki przepis bardzo może być szkodliwym, a słu-

żyć tylko będzie ludziom silnie zbudowanym, mniéj drażliwym, nieczułym, obżartym, mało używającym ruchu, nie pijącym wody. Ależ nie tylko tacy chorują; owszem, daleko więcéj jest chorych prowadzących czynne i skromne życie, przytém słabych, drażliwych, albo którym zbywa na środkach i okolicznościach zamulania żołądka; a takim nie wiém, na coby się częste jego oczyszczanie przydało? chyba na wznieczenie choroby, któréj nie było, albo na pogorszenie już znajdującéj się. Najzgubniejsze są wyrazy *Morisona: jak najczęściéj:* bo trzymając się ich, wcale się krew nie oczyści, ale zagęści przez ubytek części płynnych z ciała; przytém rozdrażniają się kiszki, wyrabia się w nich coraz więcéj kleju, którym się przyrodzenie usiłuje bronić od szkodliwéj pigułkowéj napaści. Kléj ten kiszkowy krzepnie w długie płatki, i wychodząc, pociesza nieszczęśliwych chorych, ktorzy rozumieją, że jakich obcych i szkodliwych części się pozbawiają. A jeżeli ktokolwiek z czasem do takiéj ciągłéj straty soków, bez wyraźnego szwanku na zdrowiu, i przywyknie, to późniéj już bezkarnie lekarstw takich zaniechać nie może.

10) *Z powodu ścisłego związku ciała z umysłem, zdrowie piérwszego rozwesela drugi.*

Na to się zgadzamy chętnie; ale właśnie ten jeden i ostatni punkt żadnego nie ma związku ani z teoryą, ani z pigułkami *Morisona*, ale z rozumowaną medycyną w ogólności. Na zbicie zaś powyższych dziewięciu zasad każdy lekarz łatwo znajdzie mnóstwo dowodów, w których wyliczenie tutaj wdawać

się nie zamyślamy, nie mając zamiaru pisania uczonego traktatu.

Dodamy tylko jeszcze niektóre ogólne uwagi. *Morison*, chcąc nadać barwę nowości swojéj teoryi, nazwał ją i lekarstwa swoje *nowemi*, *uniwersalnemi*, *roślinnemi*, siebie *Hygieistą*, a naukę swoję *Hygeizmem*. Takie wyrażenia wielce się podobały, jako mające na celu zdrowie, nie ogłaszające przykrego lub przerażającego nazwania *choroby*, *leczenia*, *medycyny*. Dla uwieńczenia swojéj teoryi powiedział *Morison*, że 35 lat chorował; i gdy żaden lekarz mu nie pomógł, wpadł na szczęśliwą myśl hygeizmu i zupełnie siebie uleczył. Dla ubiegających się za nowością nie trzeba było lepszego dowodu: nie zastanowili się bowiem, że *Morison* mógł to powiedzieć w przekonaniu, że wyrwał się z 35cio letniego niedostatku, w którym żył. Nie trudno mu też było zebrać, jak powiada, 200,000 świadectw o skuteczności jego lekarstwa, jeśli zważymy liczbę ludzi lękliwych o zdrowie, ale zupełnie zdrowych, mnóstwo hipochondryków, zbierających skwapliwie sekreta, gotowych leczyć każdego lub leczących się na zapas, nakoniec takich, którzy istotnie ulegają długoletnim, ale mało znaczącym cierpieniom. Ale czy zliczył kto chorych leczących się po morysonowsku, a którym ten sposób nic nie pomógł, lub zaszkodził? Jeśliby policzył, znalazłby, iż liczba wyleczonych nie jest przesadzoną; a gdyby jeszcze można było zliczyć kupujących to uniwersalne lekarstwo, wcaleby się nie dziwiono, iż jego wynalazca jest bogaczem. Przezorność Morisona przy ogłoszeniu jego teoryi tak była głęboką i wyrachowaną, iż się na Pismie Ś. oprzeć ośmielił, przytaczając różne miejsca jakoby z jego nauką związek mające; jako to: *Bo dusza każdego ciała jest krew jego.* (*Levit.*

17. 14.) *Albowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest.* (*Tamże* 11). Z tych i tym podobnych słów chce wnioskować, iż trzeba *krew oczyszczać* dla utrzymania zdrowia; i tym sposobem uważa nawet siebie za wykonawcę myśli w duchu Pisma Ś. ukrytéj. Każdy widzi, jak ta rzecz jest naciąganą, niemającą związku z oczyszczaniem kiszek. Oprócz tego zaś można wynaleźć w Piśmie Ś. i takie miejsca, które zabraniają wszelkiéj utraty krwi; do czego jednak sposób *Morisona* prowadzi przez zbyteczną utratę soków wyrabiających krew i z niéj wyrabianych. Ale nie dosyć na tém; nasz wynalazca, chcąc dogodzić wszystkim stronom, usiłował także ująć nowoczesnych filozofów, dowodząc, *że natura jest jedyną naszą boginią.* Tymczasem wcale on nie działa zgodnie z naturą, ale jéj gwałt zadaje: ponieważ usiłuje wszystkie choroby z jednéj wyprowadzić przyczyny i jednym tylko sposobem leczyć. Zresztą gdyby natura miała być jedyną boginią, toby pigułki *Morisona* były niepotrzebne.

Sekretne lekarstwa *Morisona* przygotowują się w ogromnych massach codziennie i ciągle przez dwónastu parobków w zakącie Londyna zwanym *New Road.* Skład lekarstwa wykryty został przez *Buchnera* ojca i syna w Mnichowie, przez Westa, i i.

Proszki złożone są z następnych części:

Rp. *Sacchari albi, unc. jβ*
Cremoris tartari, unc. j
Pulv. Cinamomi, dr. ij
— *Zingiberis, dr. j.*

Pigułki oznaczone N. 1. składają się:

Rp. *Pulv. Aloës,*
— *Cremoris tartari,*
— *Colocynthidum,* āā.

Pigułki oznaczone N. 2.

Rp. *Cremoris tartari*,
Aloës,
Gummi guttae, āā.

Niesłusznie zatém niektórzy się domyśliwali, że sok z rośliny *Momordica Elaterium* wchodzi w skład pigułek *Morisona*.

Ze wspomnionego składu lekarstw każdy się przekonać może, że nie zawierają nic nowego ani tajemniczego; że się podobne lub takież same zapisują prawie codziennie i od wieków przez lekarzy; ale w pewnych tylko i stosownych okolicznościach po dójrzałéj rozwadze i z potrzebnemi ostróżnościami: albowiem w ręku nieumiejętnych szkodliwość pigułek w większéj ilości wziętych nie tylko w Niemczech i u nas, ale i w saméj Anglii uznaną została. Sam wynalazca miał już w Londynie wytoczoną sobie kryminalną sprawę z powodu otrucia się jednego chorego pigułkami w gospodzie Pana *Webbe*, który za to, iż bardzo zalecał te pigułki choremu, śmiercią ukarany został; wynalazcy zaś pigułek uszło to bezkarnie!! chociaż sam u sądu wyznać musiał, iż jego pigułki w podobném zdarzeniu *są szkodliwe*. Nie chcę wymieniać smutnych zdarzeń w *naszych stronach* z nadużycia lekarstw uniwersalnych, aby nie wznawiać żalu krewnym....

Z tych kilku rzuconych krótkich uwag pokazuje się, że *Morison* żadnéj nowéj teoryi lekarskiéj nie utworzył, żadnych nowych lekarstw nie odkrył, i swoje niesłusznie za sekretne i uniwersalne ogłosił; chociaż mogą być pewne zdarzenia, w których te lekarstwa ulgę przynoszą; szczególnie jeśli przez lekarzy będą przepisane stosownie do budowy ciała i rodzaju choroby, i jeśli podług zwyczajnych przepisów lekarskich w apte-

kach będą przygotowywane. Nauki zaś *Morisona* żadnym sposobem przyjąć nie możemy, podług niéj albowiem trzeba żołądek i kiszki jak najczęściéj oczyszczać i w *każdym razie* 15 — 20 pigułek ma pomagać, a mała ich ilość ma szkodzić; najlepsze skutki zaś *30 do 50 sztuk* sprawiać mają! Owszem, wyznać musimy, że im większa liczba pigułek będzie użytą, tém więcéj może szkodzić zdrowiu chorego, ale samego wynalazcę tém bardziéj zasila kosztem zdrowia cudzego.

Pozostaje mi kilka słów powiedzieć o upowszechnioném u nas dziełku, pod tytułem: *Morisoniana* (wyd. 3cie, w Krakowie, 1843). Pismo to stanowi zapewne tłumaczenie z niemieckiego, nie zaś, jak w tytule powiedziano, z angielskiego: zawiera bowiem liczne germanizmy. W krótkim rysie choroby autora powiedziano na str. 11: „*Czyliż nie umarł Bonaparte na chorobę, która się podobnym sposobem utworzyła? Tak wszyscy pomrą, jeżeli gruntownie nie będą szukać przyczyny chorob. Płyn utworzony jakimbądź sposobem jest przyczyną wszystkich chorob i śmierci.*" Co za sprzeczne twierdzenia z własną jego teoryą! poznał chorobę Napoleona i wyleczyłby ją swojemi pigułkami; mówi o szukaniu przyczyny chorob, a przyjmuje tylko jednę u wszystkich; chce, ażeby każdy był lekarzem umiejącym szukać gruntownie przyczyny chorob; mówi o jakimsiś płynie, a zapomniał o krwi, na którą wszystkie zwalił choroby; straszy wyraźnie śmiercią, jeśli jego pigułek używać nie będą; lekarstwo jednak ratujące od śmierci trzyma w sekrecie. To jest szczególnego rodzaju filantrop. Na stronie 18 tegoż dziełka powiedziano: „*Dusza jest we krwi, jako też i wszystkie inne zmysły. Jeżeli kto myśli, to myśli w nim krew,*" *i t. d.* Na str. 21: „*Przyczyny chorob tkwią zawsze w zepsutych hu-*

morach." Na str. 25. „*Dziécię krzyczy jedynie dla bolu, bo już czuje w sobie działanie natury popsutéj.*" Na str. 27: „*W późniejszym wieku ostrzeją humory i sprowadzają ruptury...*" Podobne dziwaczne lub niezrozumiałe twierdzenia znaleźć można na str. 37, 60, 123, 142, 148; w czém nie tylko autora, ale i tłumacza po części obwiniać należy.

(*A.*)

XI.

Poród ukończony za pomocą kleszczy.

W. Ł., wieku lat koło 30, piérwszy raz rodząca, budowy ciała szczupléj, wzrostu średniego, oczu i włosów ciemnych, twarzy ściągléj, od lat kilkunastu podległa chorobom piersi i gardła, przez całą ciążę, wyjąwszy lekkie cierpienia nerwowe, nic ważniejszego nie doznawała; pod koniec zaś, częste miała uderzenia krwi do głowy, i ciężki oddech, mianowicie przy prędszym ruchu; z tego powodu kazała sobie w ostatnich dniach ciąży upuścić dwa spodki krwi z ręki; po czém wkrótce poczuła lekkie wód płodowych odchodzenie bez bolów; pod wieczor ukazały się słabe bole, a koło godziny 10 mocniejsze. Wezwana akuszerka znalazła pęcherz płodowy istotnie otwarty i główkę dziecięcia do ujścia macicy zbliżoną. Zwyczajne pomoce akuszerkom znajome mało sprawiły skutku, bole się nie zwiększały, główka postępowała leniwie. Gdy tak

dwie doby od piérwszego okazania się wód upłynęło, wezwano mię dla dania pomocy, dnia 14 Stycznia 1845 r. koło południa. Znalazłem chorą niespokojną, przeraźliwie krzyczącą za każdym bolem, i siłącą się bezustannie; kształt macicy był foremny; ruchy dziecięcia po przejściu bolu wyraźnie się czuły; części rodne zewnętrzne w stanie naturalnym; główka była w próżności miednicy w położeniu drugiém, niewielka, jak wnosić mogłem przez dotykanie; warga przednia ujścia macicy gruba, miękka, tylna zniknęła, części boczne płaskie, napięte, palec jednak po za niémi przechodził z łatwością; dolny otwor miednicy stosownie do wymiarów główki dostatecznie obszérny; bole rzadkie, krótkie i słabe; macica mało się kurczyła; puls pełniejszy jak w stanie naturalnym, przyśpieszony. Nie widząc żadnéj przeszkody mechanicznéj do ukończenia porodu siłami natury, ani ze strony matki, ani dziecka, zamierzyłem pobudzić czynność macicy środkami lekarskiémi i częstą zmianą położenia. Uspokoiwszy zatém chorą moralnie, zacząłem od tynktury cynamonowéj, któréj kropel 15 dawałem co pół godziny, dodając do niéj po 10 kropel wody migdałów gorzkich, dla uspokojenia drażliwości choréj; za napój zaś zaleciłem rumianek i naprzemiany potrosze wody winem zaprawionéj; zmieniałem naostatek często położenie choréj na oba boki i nawznak. Po pięciu wzięciach najmniejszy skutek nie nastąpił, a puls stawał się coraz pełniejszy; upuściłem zatém ośm uncyj krwi z ręki, co również pozostało bez skutku, i chora stawała się coraz niespokojniejszą. Zaleciłem letnią wannę; co gdy ulgi nie przyniosło, zacząłem dawać *secale cornutum* w proszku co kwadrans skrupuł jeden i wstrzykiwania do pochwy macicznéj szlamowate. Sześć

razy wzięte lekarstwo, kilkakrotnie powtórzone wstrzykiwania, bynajmniéj nie poprawiły bolów, chora poczęła być coraz więcéj niespokojną, nawet lekkie targania konwulsyjne dawały się postrzegać w twarzy i w rękach, widziałem przeto konieczną potrzebę użycia kleszczy dla ukończenia porodu, raz, że lekarstwa nie działały, powtóre, aby uprzedzić konwulsye matki i śmierć dziecięcia z długiego uciśnienia główki w miednicy. Otrzymawszy zgodzenie się choréj i obecnych, zaleciłem lawatywę, urynę wyprowadziłem kateterem, co się z łatwością wykonało za odepchnięciem cokolwiek główki ku górze. Ułożywszy nakoniec rodzącą wedle prawideł sztuki położniczéj, przystąpiłem do operacyi. Kleszcze wybrałem Busza *(Busch)*, których wprowadziwszy piérwéj ramie niższe, potém wyższe, po za główką dziecięcia, i przekonawszy się, że dobrze są założone, poleciłem akuszerce utrzymywać międzykrok, sam zaś za nadejściem bolów począłem ciągnąć główkę, naśladując kierunek naturalnego jéj postępu. Po kilkunastu pociągnieniach dość silnych, wyszła główka, ramie prawe obrócone do międzykroku prędko uwolniłem ręką, i tuż całe urodziło się dziecię. Oddzielone od matki, oddałem akuszerce; a sam, układłszy chorą na plecach, pilnowałem łożyska. Macica poczęła się ściągać i zmniejszać, usuwając się ku dołowi; we 20 minut odeszło łożysko. Połogowa miała się dobrze, międzykrok pozostał zupełnie cały, dziecię żadnego nie doznało uszkodzenia, prócz znaków na obu skroniach od wciśnięcia kleszczy, które po kilku dniach zniknęły.

UWAGI.

Nieczynność macicy w każdym peryodzie porodu należy do przypadków niełatwo pokonać się dających, a nawet niebezpiecznych, mianowicie w peryodzie piątym, jak również w trzecim i czwartym, gdy niéma umiejętnéj pomocy. Przyczyny jéj rozmaite być mogą, a zatém sposob leczenia odmienny. 1) W ciągu rodzenia pochodzić może z pełności krwi, co się zdarza w kobiét krwistych; w jakim razie krew podczas bolów nalega na mózg, i uciskając, zmniejsza wpływ jego na siły macicy i muskułów posiłkowych. Znosi się upuszczeniem krwi z żyły. 2) Może być wtenczas, gdy wielka jest ilość wód płodowych, i te razem odejdą; tu macica, przechodząc nagle z wielkiego rozdęcia do objętości nierównie mniejszéj, nie może się kurczyć dostatecznie i płód wypierać. Ustaje po wypoczynku choréj. 3) Może być nerwowa, gdy rodząca jest temperamentu nerwowego i przerażona bolami porodu, cierpi ogólnie, przez co odrywa niejako wpływ nerwów na macicę i działanie jéj osłabia. Leczy się środkami uspakajającemi nerwy *(antinervina)*. 4) Nieczynność z właściwéj nieczułości macicy, pobudza się lekarstwami podnoszącémi jéj działalność, które dla niezawodnych w wielu zdarzeniach skutków imie specyficznych zyskały. 5) Ostatnia przyczyna nareszcie jest wtenczas, gdy rodząca przez niewiadomość lub chęć rychłego porodzenia, w samych początkach bolów, mocno się sili, przez co zużywa siły potrzebne do ukończenia porodu i staje się niezdolną do wspomagania kurczów macicy właściwych. Ta jest najtrudniejsza do pokonania i rzadko kiedy poprawić się daje. Sam tylko

wypoczynek i cierpliwe zachowanie się chorej mogą ją usunąć. Lecz tu znowu długość rodzenia przeraża chorę, i staje się nierzadko powodem cierpień nerwowych, za któremi w ślad idą konwulsye, co właśnie w opisanym przypadku miejsce miało. Wtenczas wszystkie środki stają się niedostateczne i operacya jest nieodbitą. Wspomnienie operacyi przeraża zazwyczaj rodzącą; jeżeli zatém nagłe nie grozi niebezpieczeństwo, dobrze jest używać uprzednio lekarstw, a tymczasem umysł jéj zwolna przygotować. Z ich liczby najwłaściwsze są, jak sądzę, specyficzne, gdy innych wskazań niéma. Dla tego uspokoiwszy moję chorę, i nauczywszy, jak się ma zachować, począłem dawać rady i lekarstwa porządkiem w historyi wskazanym. Nie spodziewałem się wielkiego skutku, i ten w rzeczy saméj nie nastąpił, chociaż używałem środków najczynniejszych, nic jednakże opuścić nie chciałem, coby mogło bole pobudzić. Wielka tu przychodzi uwaga praktyczna, że lekarstw specyficznych niéma w naturze; ale każde z nich działając na pewny systemat, w pewnych tylko okolicznościach dobrze służy; że nie nazwisko, ale poznanie przyczyny choroby, jest istotą leczenia. Czegoż więc spodziewać się można z lekarstw sekretnych i uniwersalnych, któremi nas tak hojnie osypują szarlatani? Puszczenie krwi uważałem za potrzebne dla tego, że się puls znacznie podnosił, i lękałem się obrażenia płuc, do czego chora bardzo skłonna. Wanna zrobiona była dla uprzedzenia konwulsyi.

Przed operacyą zawsze jest potrzebne wypuszczenie uryny. Środek ten gdy się zaniedba, nietylko operacyą utrudnia, zmniejszając objętość miednicy, ale nadto może się stać powodem paraliżu szyi pęcherza, lub nawet pęknięcia jego i pochwy. Wykonanie jego

trudne jest, gdy główka cała wstąpi do próżności miednicy, ułatwia się cokolwiek przez odejchnięcie główki ku górze, a nawet przytrzymanie, nim się kateter wprowadzi. Podobnież lawatywa jest nieodbitą: choćby najmniéj wyprowadziła stolca, zawsze powiększa drogę przejścia główki, czyli próżność miednicy, a niekiedy bole znaczne pobudza. Trudniéj wyprowadza się uryna, gdy rączka dziecięcia wypadnie i barka w krok się weprze. Przed kilku tygodniami robiłem obrót dziecięcia w takiém zdarzeniu: pęcherz rodzącéj był bardzo wypełniony uryną, wprowadzenie kateteru nie podobne, bez tego zaś można się było spodziewać wszystkich nieszczęść z operacyi. Po długich usiłowaniach dało się ciało dziecka cokolwiek odepchnąć ku górze, wypuściłem urynę, i operacya bardzo szczęśliwie poszła. Kateter zawsze przenoszę srébrny nad elastyczny, gdy się bowiem ściśle pilnuje kierunek kanału urynowego, mając wzgląd na zmianę jego położenia z wejścia główki w miednicę, z pewnością dójść można bez szkody do pęcherza; gdy elastyczny giętki i podatny nie może się kierować podług woli, a silnie pchnięty, może ranić kanał prędzéj niż srébrny, bo kierunek jego niepewny.

Kleszcze wybrałem Busch'a (Professora Akuszeryi w Berlinie), które są odmianą kleszczy *Smellie*, tylko większe nieco. W ich wprowadzeniu żadne się nie nastręczyły uwagi. Ale ważném jest pociągnienie probowe *(Probetraction)*, gorliwie nam zalecane przez Wilde'go (młodszego Professora Akuszeryi w Berlinie), którego nigdy nie zaniedbuję: zależy ono na tém, aby po założeniu obu ramion, i opatrzeniu palcem, czy dobrze są zastosowane, przyłożyć palec jednéj ręki do wierzchołka główki, a drugą pociągnąć zlekka kleszcze: gdy

główka postępuje i bez bolu choréj, znakiem jest dobrego zastosowania narzędzia; w przeciwném zdarzeniu dowodzi albo złego założenia, albo ujęcia razem macicy, w jakim razie natychmiast powinny być wydobyte i nanowo założone.

J. Moszyński.

XII.

Poród trojga dzieci razem czyli trojniaków (trimelli.)

Roku 1845, 9 Lutego, wezwany dla dania pomocy połogowéj, która przed kilku godzinami powiła troje dzieci razem, znalazłem kobiétę mocnéj budowy ciała, 35 lat wieku mającą, zdrową przez całe życie i ze zdrowych zrodzoną rodziców, żonę ubogiego szewca. W ciągu jedénastoletniego pożycia z mężem, wydała ona siedmioro dzieci w siedmiu połogach, bez żadnego przypadku; teraz zastąpiwszy po raz ósmy, cierpiała więcéj niż kiedykolwiek przez całą brzemienność; nie tyle jednak, aby się pracą domową zająć nie mogła. Dnia 8 Lutego r. b. pod wieczor poczęła cierpieć gwałtowniéj, i tuż nadeszły bole porodowe; a o godzinie 4 z północy nastąpiło rozwiązanie, wedle jéj rachunku w porze właściwéj. Piérwsza rodziła się córka, drugi syn i trzeci syn, w kilka minut jedno po drugiém. Łożysko odeszło w kwadrans po porodzie ostatniego dziecięcia. Przestraszona i zmęczona takim porodem, poczęła cierpieć silne bole w końcu żołąd-

ka, z zatrzymaniem zwyczajnych odchodów. Przy examinie znalazłem zapalenie macicy. Upuszczenie krwi z ręki, przystawienie pijawek nad krokiem, kalomel do środka, wcieranie maści merkuryalnéj w pachwiny i niżéj pępka, wstrzykiwania do pochwy macicznéj narkotyczno- rozmiękczające i t. p., przywróciły zdrowie matce, dzieci zaś wszystkie troje pomarły: najprzód drugie z porządku (żyło godzin 8), poźniéj trzecie (żyło godzin 36), naostatek piérwsze (żyło godzin 38). Narodzone dzieci następne przedstawiały charaktery:

1) Dziewczyna: długość ciała stopa 1, cali 4; obwód główki cali $10\frac{1}{2}$; długość twarzy z czołem cali $3\frac{1}{2}$; szérokość ciała w barkach cali $4\frac{1}{2}$; rzęsy wyraźne, wejrzenie dziecka donoszonego.
2) Chłopiec: długość ciała stopa 1, cali $3\frac{1}{2}$; obwód główki cali 10; długość twarzy cali 3; szérokość w barkach cali 4, linij 2; twarz niewypełniona miała pozor starca; rzęsy wyraźne; paznogcie uformowane; jądra w worku jądrowym nie były; kosmatość *(lanugo)* na plecach obfita.
3) Chłopiec: długość ciała stopa 1, cali 2; obwód główki cali 10; długość twarzy cali $2\frac{3}{4}$; szérokość w barkach cali 4; twarz bardzo szczupła; wejrzenie starca; rzęsy drobne; paznogcie nieuformowane. Jąder w worku jądrowym nie było; kosmatość na plecach małoznaczna.

Łożysko *(placenta)* było wspólne dla wszystkich trójga, podzielone błonami na trzy klatki; część jednakowoż mięsista osóbna była dla jednego dziecka, połączona przez błony płodowe z częścią drugą, i przy niéj klatka największa; część druga mięsista, wspólna dla dwojga dzieci, większa od poprzedzającéj, podzielona na dwie klatki błoniaste, mniejsze od poprzedza-

jącéj i nierówne między sobą, tak, że środkowa miała wymiary pośrednie; z dwóch skrajnych, jedna, należąca do części mięsistéj osobnéj, była większa, druga, będąca przy części mięsistéj wspólnéj dla dwojga, mniejsza od środkowéj. Uczepienie sznurków pępkowych było niejednostajne: w klatce największéj umocowany był prawie do samego środka części mięsistéj, w średniéj mijał środek, w najmniejszéj przy samym brzegu zewnętrznym był utwierdzony. Wszystkie trzy sznurki obecna babka, nie wiém dla czego, zbyt krótko poobcinała, i z tych dwa zatracone zostały; nie można więc sądzić o ich długości; trzeci, prócz części pozostałéj przy łożysku i przy dziecku, był pół łokcia długi; do którego zaś dziecka należał, nie wiadomo. Łożysko to oczyszczone, rozpiąwszy w słoju, zalałem spirytusem, i złożyłem w gabinecie Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego d. 12 Lut. r. 1845; dla łatwiejszego zaś widzenia uciętych sznurków pępkowych, włożyłem w ich końce po kawałku czarnéj materyi.

J. Moszyński.

XIII.

Poród w letargu.

Dr Szultze w Spandau widział poród najregularniejszy u kobiéty przez trzy dni w głębokim śnie będącéj.

XIV.

O chorobie zwanéj Diabetes.

Professor *Berndt* postrzegł, że ta choroba zaczyna się od nadwerężenia funkcyi trawienia; że się często przyłącza katarakta *(Himly)* i rozszérzenie żołądka; że nerki są zdrowe; że zmniejszenie ilości moczu i jego zapach właściwy nie zawsze są znakiem uleczonéj choroby; że opium, siarczan miedzi ammoniakalny, kreozot i węgiel źwierzęcy, mogą niekiedy uleczyć chorobę. Tutaj dodać winienem, że udało mi się r. 1843 w szpitalu żydowskim wileńskim, uleczyć tę chorobę przez siarczan chininy: albowiem zaniedbana febra zdawała się być źródłem cierpienia.

(A.)

XV.

Wyrzucenie ciał obcych z dróg powietrznych.

Dwa mamy przykłady szczególnego wyjścia ciał obcych z dróg powietrznych, przez nagłe obrócenie chorych do góry nogami, i kilkakrotne wstrząśnienie tułowia. Jeden przykład opisany przez Pana *Lenoir*, a drugi przez Doktora *Simpson*, który przytém jeszcze krtań nagle poruszał na boki. *(The lancet)*.

XVI.

Ropa w piersiach.

Doktor Tomasz Wells opisał szczęśliwe wypuszczenie ropy z piersi u Lekarza nazwiskiem M.' Queen, któremu po zrobieniu operacyi *Empyematis*, spryckowano lekką solucyą chlorku sody, wzmacniając codzień i zostawując przez kilka minut w próżni piersiowéj, nie wystrzegając się przytém powietrza. Pozostała jednak fistuła w piersiach i skrzywienie kadluba piersiowego. *(The american Journal of the med. science).*

XVII.

O własnościach lekarskich uryny zwierząt roślinożernych.

Pan *Boussingault*, rozbierając chemicznie urynę różnych zwierząt roślinożernych, doszedł, że się w niéj znajduje nadwęglan potażu *(bicarbanas)*, nie zaś, jak rozumiano, przywęglan *(subcarbanas)*. Oddzieliwszy pierwiastek urynowy *(ureum)* i kwas hippuniczny, znajdziemy szczególne podobieństwo między uryną a wodą mineralną alkaliczną. Przeto możeby użyteczną się okazała uryna zwierząt roślinożernych w cierpieniach ludzkich pochodzących od kamieni urynowych złożonych z kwasu urynowego, jako też w innych chorobach, w których się zalecają wody alkaliczne. P. Boussingault

dodaje, że gdyby sam chorował, to miałby więcéj zaufania do lekarstwa gotowego wychodzącego z pęcherza jego krowy, aniżeli do preparatu jakiegoś chemicznego, stanowiącego roztwor alkaliczny.

XVIII.

O kamieniach w woreczkach Piżmowca.

Pan Karol Borckum, aptekarz niedawno zamieszkały w Wilnie, w ciągu swoich 19letnich zatrudnień farmaceutycznych zakomunikował Cesarskiemu Towarzystwu Lekarskiemu Wileńskiemu następne postrzeżenia tyczące się piżma handlowego. Nabył on w r. 1836 woreczek piżmowca pełny, ważący 9 drachm, mający wszystkie zewnętrzne charaktery piżma prawdziwego tunkińskiego (*moschus tunkinensis*), oprócz niezwyczajnego ciężaru. Za otworzeniem woreczka znalazł w nim szare skrzepłości nakształt bezoarów, rozmaitéj postaci i wielkości, od małéj soczewicy aż do dużego grochu; a wszystkie tém się odznaczały, że się stykały z sobą i przypadały nawzajem do siebie powierzchniami swojemi tak szczélnie, iż w zetknięciu stanowiły jakby jednę całość z wielu części złożoną. Takowa kamienna skrzepłość była powleczoną na swojéj górnéj i dolnéj powierzchni piżmem i nietkniętą błonką wewnętrzną woreczka. Gdzieniegdzie wciskało się piżmo do szczelin wgłąb' pomiędzy stykające się pojedyncze skrzepłości. Ta mała ilość piżma czystego wynosiła blizko 50 gran i miała wszystkie własności najlepsze-

go piżma. Z początku sądził P. *Borckum*, iż to jest sztuczne piżmo: gdyż drogie to lekarstwo bardzo często i rozmaicie bywa fałszowaném; lecz zastanawiając się nad regularném ułożeniem wszystkich pojedynczych kawałków i głębokiém znajdowaniem się czystego piżma między szczelinami, i nad całością woreczka, który ani rozcinanym ani zaszywanym nie był, przekonał się o prawdziwości tego lekarstwa. Pomienione skrzepłości łatwo się dawały utrzeć, nie rozpuszczały się ani w wodzie, ani w wyskoku, ani w eterze; za dodaniem rozmaitych kwasów następowało silne burzenie się, poczém cała massa w jednorodny żółtobrunatny płyn się rozpuściła, zostawując osad proszkowaty w potażu kaustycznym po większéj części rozpuszczający się. Z tego P. *Borckum* wniosek uczynił, że massa ta składa się z węglanu wapna i materyi farbującéj zwierzęcéj.

Podobne nieco postrzeżenie opisał *Pfaff* (*Dulk. Pharmakopae.* I Th. p. 710) jako nadzwyczajną rzadkość w Indyach wschodnich niezmiernie cenioną, gdzie się przeto za namacaniem w woreczku piżmowca kamyków, te wyjmują i na lekarstwo dla tamecznych książąt zachowują. Ale *Pfaff* uważa to za piżmo skrzepłe, gdyż z własności chemicznych zupełnie odpowiadało prawdziwemu i różniło się od skrzepłości przez Pana *Borckum* znalezionych kolorem ciemnobrunatnym i żywiczném wejrzeniem.

P. Borckum uważa postrzeżone przez się skrzepłości za utwor chorowity, w samym woreczku piżmowca utworzony przez chorobliwe wydzielanie ze zwierzęcia żyjącego, tak, jak się tworzą kamienie w rozmaitych trzewach i próżnościach zwierząt żywych. Powodem do te-

go mogło być mechaniczne obrażenie woreczka, albo też podeszły wiek piżmowca, odznaczający się przemaganiem w ciele części wapiennych. Warto, aby materyaliści i Aptekarze zwracali uwagę na podobny fenomen zdarzyć się mogący w woreczkach piżmowca w celu przekonania się przez ścisły rozbior chemiczny, czyli znajdowane często kamyki w piżmie są umyślném fałszerstwem, czyli też chorowitém wydzieleniem się (*secretio*). I w strojach bobrowych znajdowane kamyki, i uważane pospolicie za fałszerstwo, może takoż, jak się domyśla P. *Borckum*, powstają z chrowitego stanu?

XIX.

Wspomnienie o Doktorze Larrey.

Baron Dominik Jan Larrey, główny Chirurg francuzki, Członek Korrespondent zagraniczny Cesarskiego Tow. Lek. Wileńs., urodził się 1766 r. w departamencie wyższych Pireneów; umarł w r. 1842 Lipca 25 w powrócie swoim z Algieru, dokąd w celu lekarskim jeździł. Był on dwa razy w Wilnie podczas wojny 1812 r.; zwiedzał szpitale i gabinet anatomiczny wileński (*). Z wdzięcznością wspomina w dziełach swoich Siostry miłosierdzia szpitala na ulicy Sawicz. Uczony ten mąż, pomimo tego, że wszystkie kampanie odbywał z Napoleonem, tyle miał czasu, iż je opisał, i nadto różne uczone dzieła wypracował. Już w r.

(*) Obacz przemowę do dzieła: Museum anat. Viln. 1844. p. XIII.

1787 jeździł jako chirurg wojskowy do Ameryki północnéj. Powróciwszy do Paryża, był lekarzem przy domie Inwalidów. W 1793 był piérwszym chirurgiem przy wojsku Luckner'a; wynalazł łatwy sposob przenoszenia ranionych z jednego miejsca na drugie (*ambulances volantes*); przewodniczył szpitalom przenośnym (*ambulantes*) w awangardzie; zaprzyjaźnił się z Generałem Dessaix. W 1794 utworzył szkołę chirurgów w Toulon. Wkrótce wezwany przez Napoleona do Włoch, urządził tam szpitale i szkoły chirurgów. W 1798 udał się z wojskiem do Egiptu i Syryi (*Relation historique et chirurgicale de l'expedition de l'armée d'Orient. Paris. 1803*). Za powrótem mianowany 1802 naczelnym chirurgiem szpitala i gwardyi Konsula; 1805 generalnym Inspektorem wojskowego zarządu lekarskiego. Po bitwie pod Eylau został komandorem legii honorowéj, pod Wagram baronem i otrzymał nagrody 5000 franków. Pod Waterloo wzięty w niewolę. Po restauracyi stracił dożywotnią pensyą 3000 frank., którą mu Napoleon naznaczył podczas kampanii Saskiéj. Napoleon zapisał mu testamentem 200,000 fr., i przytém nazwał go najcnotliwszym z ludzi jemu znanych, oprócz tego dowodził, że wojsko francuzkie winno mu pomnik. W roku 1820 został Członkiem Akademii nauk. Oprócz różnych rozpraw, wydał jeszcze: *Mémoires sur les amputations, Paris, 1797* (drugie wyd. 1808); *Mémoires de Medecine et de Chirurgie militaire, Paris, 1812—1818, 3 vol.; Clinique chirurgicale exercé particulierement dans les camps et les hôpitaux militaires depuis 1792, Paris, 1829—1832, 3 vol.*, zawiera wypadki 40letniego doświadczenia. Jego sposob wydobywania ramienia ze stawu łopatkowego wszędzie prawie jest

przyjęty; jemu to udawało się wyłuszczenie całego uda; on zwrócił uwagę chirurgów na dobre skutki żegadła i moxy, na leczenie ran *per primam intentionem*, na zapalenie oczu egypskie, na nieruchome przewiązywanie złamań kości. Lecz wszystkie te prace są niczém w porównaniu z jego życiem przykładném i poświęceniem moralném dla kraju i ludzkości. I tak np. w r. 1813 chciano koniecznie znaleźć po bitwie pod Bautzen takich ranionych, którzy jakoby umyślnie siebie kaleczyli, dla okazania się niezdatnémi do służby. Taki wymysł pochlebców Napoleona, pociągnąłby za sobą wyrok śmierci na winnych. Larrey, jako Prezydent kommisyi na to wyznaczonéj, chciał się podać do uwolnienia; ale wyśledziwszy poźniéj stan ranionych, dowiódł, że wszyscy oskarżeni są niewinni, uwolnił 1200 ludzi od podejrzenia, oczekując przytém niełaski monarszéj; lecz Napoleon przysłał w pośród nocy pochlebny list do Larrey'a, pomienioną dożywotnią pensyą i podarunek. Życie Larrey'a połączone jest ze sławą i wdzięcznością armii francuzkiéj. Pola bitwy i szpitale były placem czynów i szkołą talentów wielkiego chirurga, który, jako opiekun rannych, sam się zajmował przewożeniem ich pod *Jean d'Acre*, karmieniem bulionem z własnych koni przy oblężeniu Aleksandryi, opatrywaniem zarażonych morowém powietrzem w Jaffie.

Ostatnie jego dzieło wyszło pod tytułem: *Rélation médicale des campagnes et voyages de 1815—1840, suivis de notices sur les fractures des membres pelviens, sur la constitution physique des Arabes et d'une statistique chirurgicale des officiers—generaux blessés. Avec planches. Paris. 1841. in 8vo.*

(*A.*)

XX.

Wiadomość o czynnościach CESARSKIEGO Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w roku 1844.

Skład Towarzystwa.

Prezydent: Radca Stanu i Kawaler Prof. zwyczajny b. Wileńskiéj Medyko-Chirurgicznéj Akademii Doktor Medycyny Adam Adamowicz.

Wice-Prezydent: Radca Stanu Professor zwyczajny b. Wileńskiéj Medyko-Chirurgicznéj Akademii Doktor Medycyny Aleksander Woelck.

Sekretarz: Etatowy Lekarz przy Domie Przytułku biednych dzieci, Doktor Medycyny Julian Moszyński.

Podskarbi: Właściciel Apteki w Wilnie Fryderyk Woelck.

Dozórca Gabinetów: Etatowy Lekarz przy domie obłąkanych Klemens Maleszewski.

Członków miejscowych było 31
— — Korrespondentów krajowych . . 88
— — — — — zagranicznych . 67

Zatrudnienia Towarzystwa.

Nieodstępne pierwiastkowych zasad swoich Towarzystwo, rozwijało główne czynności w posiedzeniach, które, stosownie do ustaw, raz na miesiąc, a na pamiątkę założenia Towarzystwa w dniu 12 Grudnia 1805 roku, odbywały się 12 każdego miesiąca. Ich celem były przedmioty naukowe, i w potrzebie administracyjne. Posie-

dzeń naukowych zwyczajnych odbyło Towarzystwo dziesięć, administracyjnych siedm, i jedno nadzwyczajne wyborowe i administracyjne: w letnich bowiem miesiącach Lipcu i Sierpniu, z powodu wyjazdu wielu Członków już to do wód mineralnych w różne strony, już na wieś dla poratowania zdrowia, jako też dla małéj ilości chorych w mieście, posiedzenia miejsca nie miały. Na posiedzeniach naukowych, jak dawniéj, tak i w tym roku, rozbierano wszystko to, co się tyczy postępu nauki. Posiedzenia administracyjne miały za cel potrzeby Towarzystwa wewnętrzne pod względem ekonomicznym, i zewnętrzne pod względem stosunków z ludźmi uczonymi w kraju i za granicą, oraz z władzami rządowemi. Na posiedzeniu nadzwyczajném, odbytém dnia 25 Listopada, obrano na rok następny 1845 Prezydenta i Wice-Prezydenta, z których piérwszą godność posiadł Professor Rymkiewicz, drugą Professor Adamowicz, zdał rachunek z wydatków Podskarbi Towarzystwa, zaprenumerowano pisma peryodyczne na rok następny, i uchwalono na ten cel i inne potrzeby Towarzystwa składkę od Członków miejscowych.

Szczegóły wszystkich posiedzeń wpisywane były przez Sekretarza w protokół, prowadzony w języku łacińskim.

Ważniejsze przedmioty posiedzeń naukowych.

a) *Choroby panujące* (Epidemiae).

W ścisłém znaczeniu nie było tego roku chorob panujących w Wilnie; niektóre jednakże częściéj się od innych ukazywały; i tak:

W miesiącu Styczniu widywana była odra, gorączka reumatyczna i katarowa.

W Lutym, gorączka katarowa, czasami odra i szkarlatyna.

W Marcu, gorączka katarowa z zapaleniem gardła, niekiedy gastryczna.

W Kwietniu gorączki przepuszczające, czasami gastryczne.

W Maju, grzybki u dzieci (*Aphthae*).

W Czerwcu, wszystkie cierpienia ważniejsze łatwo łączyły się lub przechodziły w gorączkę nerwową.

W Lipcu i Sierpniu, wyjąwszy przypadki niestrawności i uszkodzeń mechanicznych, nic prawie nie widziano.

We Wrześniu, koklusz i krwawa biegunka.

W Październiku gorączki katarowe, biegunka zwyczajna (*diarrhoea*) i krwawa (*dysenteria*).

W Listopadzie gorączki katarowe i zapalenia oczu.

W Grudniu zapalenia oczu, czasami *typhus genuinus*.

Prócz tego, zwrócili uwagę Członkowie na to, iż od piérwszych dni Grudnia r. 1843 do Października r. 1844 wszyscy suchotnicy mieli się najlepiéj, niektórych polepszenie tak było znaczne, iż się poczytywali za uleczonych zupełnie: miesiąc Marzec małe im sprawił pogorszenie. Zauważano znowu, iż w miesiącach Październiku i Listopadzie każda prawie choroba łączyła się z napływem krwi do głowy, a ludzie usposobieni do apoplexyi doznali jéj uderzenia mniéj więcéj silnego.

b) *Ważniejsze przypadki chorobne pojedyńcze* (morbi sporadici).

Prezes *Adamowicz* leczył kobiétę cierpiącą od piérwszego połogu, od lat prawie 50, ciągłą obawę spuszczania nóg z łóżka, konwulsye, i utratę mowy peryodyczną z przyczyny kołtunowéj i hysterycznéj (*aphonia plicoso-hysterica*), która żadnemi środkami uleczyć się nie dała, a zmiejszała się cokolwiek, gdy chora, zapominając o swoich cierpieniach, wesołego nabierała humoru, szczególnie latem. *Tenże* widział w szpitalu żebraka cierpiącego od lat 10 rodzaj kaduka, którego paroxyzmy tyle się razy wznawiały, ile razy chory przyciskał sobie dolną wargę ust. Nie widząc w tém nic dowodzącego prawdziwości choroby, miał ją za zmyśloną, a chcąc się przekonać, tak-li jest istotnie? starał się przycisnąć wargę mimo wiedzy chorego; co gdy kilka razy uczynił i chory nic ztąd złego nie dostał, nie wątpił o zmyśleniu. *Tenże* widział opadnienie chroniczne kiszki stolcowéj, uleczone przez wycięcie trzech cząstek błony klejowatéj i następne sposzycie ran. *Tenże* otworzył i uleczył szczęśliwie ropień (*tumor intrapelvinus*) powstały w tkance komórkowatéj koło kiszki ślepéj, skutkiem zapalenia tamże rozwiniętego (*perityphlitis*).

Prof. *Rymkiewicz* uleczył trzy przypadki podobne do choroby *Bright'a* przez użycie wezykatoryi w krainie krzyża, oraz *Calomelani cum digitali purpurea*. *Tenże* zniszczył jątrznik zwany *lupus*, przykładając papkę *Canquoin'a* złożoną z drachmy jednéj solnika zynku i drachm trzech krochmalu ze stosowną ilością wody. Działanie papki było bardzo bolesne, lecz po odjęciu w pół godziny, okazał się jątrznik czysty i rychło się zabliźnił. *Tenże* widział podwójne widzenie (*diplopia*) u kobiéty,

po zastąpieniu: żadne środki nie pomogły w ciągu brzemienności i po porodzie, a nawet przez ciążę następną; znikło zaś dobrowolnie po odbyciu drugiego porodu.

Dr *Kowalski* uleczył paraliż nóg, rozwinięty po zaziębieniu *extracto nucis vomicae spirituoso*, którego gran dwa rozpuścił w dwóch drachmach *vini stibiati Huxhami*, i dawał choremu trzy razy na dzień po kropel piętnaście, postępując aż do trzydziestu.

Dr *Maleszewski* miał chorego z mową zająkliwą, któremu wpędziwszy 12 igieł chirurgicznych do podstawy języka, przywrócił głos czysty i wyraźny. Po wyjęciu igieł chory znowu zaczął się jąkać, lecz na powtórną operacyą nie zgodził się.

Dr *Renier* zauważał, iż w jednéj, okolicy nieopodal od Wilna, ustała gorączka nerwowa przez lat wiele co wiosna mieszkańców jéj trapiąca, od tego czasu, jak zaprowadzone zostały łaźnie, t. j. od lat trzech.

Dr *Fiszer*, otwierając ciało dziewczyny publicznéj, zmarłéj z epilepsyi, znalazł w obu jajecznikach po cztéry ciała przetworzone (*degenerata*), wielkości kurzego jaja, napełnione cieczą do żółtka jaja podobną. Innéj przyczyny choroby i śmierci nie odkrył.

Dr *Wikszemski* uleczył konwulsye elektromagnetyzmem u młodzieńca 23-letniego, który przed dwóma laty przybywszy z Włoch w te strony, doznawał naprzód tęsknoty do kraju, potém ukazały się konwulsye do epileptycznych najpodobniejsze (*convulsiones epileptiformes*), nieregularnie powracające. Cierpiąc na nie przez półtora roku, rozmaitych używał lekarstw, najczęściéj domowych lub sekretnych antiepileptycznych, ale zawsze bez skutku, dostał nakoniec melancholii. Wezwany Doktor w czasie samego paroxyzmu, znalazł, że

władze umysłowe nie były zupełnie zniszczone w cierpiącym, ponieważ wymawiał niektóre wyrazy mające związek z obecnym stanem cierpienia, żadnéj piany na ustach, zęby niezaciśnięte, leżał na łóżku trzymany przez kilku ludzi i ciągle rękami ucisłał dołek podpiersiowy (*scrobiculum cordis*). Po paroxyzmie nie następował sen i nie pozostawało żadnych znaków osłabienia. Te postrzeżenia naprowadziły na myśl, że konwulsye te nie są prawdziwym kadukiem, że nie mają siedliska w systemacie mozgowo-szpikowym, lecz, że są raczéj pewném cierpieniem nerwów organicznych. Wcelu nabycia o tém jaśniejszego przekonania, użył Doktor magnetyzmu mineralnego: przyłożywszy jedną ręką klucz żelazny do dołka podpiersiowego, palce zaś drugiéj ręki zwilżone śliną do czoła chorego, otrzymał silne wstrząśnienie całego ciała i paroxyzm ustał natychmiast. Examinując potém chorego, dowiedział się, że przed kilku laty, jeszcze w ojczyźnie swojéj, chory pchnięty był pod wspomniony dołek nożem (*coltellata*, gdzie nawet pozostała blizna na półtora cala długa, w kierunku poziomym, że napady choroby poprzedza szczególniejsze czucie w tejże krainie i wogóle podniesione czucie wewnętrzne (*coenesthesis*). Z tych postrzeżeń wniosł, że jedyną przyczyną choroby musi być obrażenie jakiéj gałązki nerwu sympatycznego w miejscu zranienia. Przy następnych paroxyzmach, wcześnie wzywany powtarzał operacyą z kluczem, która niechybnie budziła chorego z paroxyzmu. Ażeby zatém działanie elektro-magnetyzmu trwałém uczynić, po obnażeniu blizny ze skóreczki za pomocą wezykatoryi, zalecił choremu blaszkę srébrną ściśle spojoną ze złotą, stroną złotą do blizny, nosić przez kilka miesięcy. Od tego czasu paroxyzmy ustały zupełnie, pozostała tylko skłonność do lekkich mdło-

ści (*Eclypsis*). Dla ich usunięcia i zabezpieczenia chorego od powrotu choroby, zalecił mu apertury na ramionach i do wewnątrz dał pigułki złożone z wielkich doz *Castorei i Flor. Zinci*; których używając chory przez miesiąc cały, wyzdrowiał, i już od półtora roku napady choroby nie powracają.

Dr *Trachtenberg* widział młodzieńca cierpiącego od kilku tygodni na gardło; wszystkie symptomata przemawiały za krupem, uważał go więc za chroniczny i stosownemi środkami uleczył.

Dr *Loewenstein* miał przykład uporczywéj gorączki przepuszczającéj trzydniowéj, któréj uleczyć nie mógł siarczanem chininy, wyleczył zaś odwarem kory chinowéj.

Dr *Życki* leczył chorego na gorączkę katarową; na wyzdrowieniu (*in convalescentia*) dostał chory silnego krwotoku z płuc, i w kilka minut umarł. Po otworzeniu ciała znaleziono *hypertrophiam ventriculi cordis dextri*, któréj choroby żadnych znaków chory w ciągu życia nie okazywał.

Dr *Moszyński* widział gangrenę warg płciowych mniejszych w 17letniéj panny, zupełnie jeszcze w stanie dziewiczym będącéj. Chora przed okazaniem się choroby doznawała przez dzień jeden lekkiego dreszczu, nazajutrz była wolna od wszelkich cierpień, w nocy z dnia drugiego na trzeci znalazł się świerzb w kroku, w dniu następnym silny ból, a dnia piątego objawiła się gangrena bez żadnych przyczyn powodowych. Przy użyciu stosownych środków gangrena się oddzieliła, bez wielkiego nawet zniszczenia części, warga tylko mniejsza lewa przedziurawioną została, lecz gdy przed całkowitém zagojeniem się rany, dostała chora zapalenia płuc, z którego przez zaniedbanie przepisów lekarskich

wywinęła się gorączka nerwowa, skończyła życie. Ciała otworzyć nie dozwolono.

c) *Środki lekarskie rozbierane na posiedzeniach:*

Zauważali niektórzy Członkowie, iż choroba weneryczna niezupełnie wyleczona, a pod rozmaitemi postaciami dręcząca chorych, objawia się właściwemi znakami po użyciu niektórych wód mineralnych: *Prezes* widział to po użyciu wód Pyrmonckich, Dr *Wikszemski*, po Druskienickich, Dr *Moszyński*, po Buskich.

Rozbierano rzecz o przepisywaniu skoncentrowanych kwasów mineralnych z nalewkami (*tincturae*), mianowicie, czy tak złożone lekarstwa mogą się skutecznie zalecać lub nie? Aptekarz *Kuszewicz* utrzymywał, iż podobna mięszanina nie uchodzi, tam szczególniéj, gdzie nalewki zawierają oléj lub żywicę, kwas bowiem niszczy w nich te pierwiastki zamieniając na węgiel, i lekarstwo traci własności swoje: kwasy jednak wodą rozlane nie wywierają tak silnego działania i mogą się zapisywać.

Extractum Rhois Toxicadendri zastanowiło uwagę kilku Członków: raz bowiem zapisując go w ilości gran trzech do sześciu na dobę, widzieli symptomata narkotyczne; drugi raz postępując stopniami aż do drachm dwóch na dobę, nic podobnego nie dostrzegli. Padło zatém podejrzenie na fałszowanie go, lub zastąpienie całkiem innemi extraktami. Aptekarz *Kuszewicz*, nie przecząc fałszowaniu w handlu, dodał razem, iż nieczynnym jest także, gdy się z suchych liści przygotowuje: roślina ta bowiem bardzo narkotyczna w stanie świeżym, traci swoje własności po wysuszeniu, jak to i u nas na wielu roślinach ostrych postrzegać się daje, a szczególniéj na korzeniach chrzanu i nasionach gorczycy, mianowicie gdy te ostatnie stłuczone są na mąkę.

Aptekarz więc sprowadzać powinien extrakt tylko ze świéżéj rośliny, i ten zawsze ma własności jednostajnie narkotyczne. Radził przytém tłuc ziarna gorczycy na każdą potrzebę, a nie zaś na zapas przygotowywać mąkę, która z czasem traci zupełnie ostrość swoję i zarobiona w ciasto nie sprawia czérwoności na skórze. Przy téj okoliczności mówił *Prezydent*, iż ocet używany do robienia synapizmatów bynajmniéj działania ich nie podnosi, owszem osłabia, a woda gorąca daleko lepiéj usługuje, o czém z własnego przekonał się doświadczenia.

Dr *Maleszewski* dostrzegł, iż liście *Digitalis purpureae* tak mało działają na maniakow, że przy stopniowém powiększaniu ilości, półtory ich uncyi zalane ośmiu uncyami wody i dawane co dwie godziny po łyżce stołowéj, przy długiém nawet użyciu, nie wzbudzają symptomatow narkotycznych i na puls bynajmniéj nie działają.

Dr *Wikszemski* wyłożył sposob działania nasion *Phellandrii aquatici*, jako środka narkotyczno-flegmiącego (*narcotico-expectorans*), i skuteczności jego w suchotach płucnych przykładami dowiodł.

Wszyscy Członkowie uskarżali się, iż częstokroć lekarstwa powtarzane z aptek różnią się od wziętych uprzednio za tym samym przepisem już to kolorem, już zapachem, już nareszcie smakiem, z wielkiém podejrzeniem o nieakuratne przygotowanie. Obecni aptekarze dowodzili, iż zmiana ta pochodzić może albo z przypalenia w gotowaniu odwarow, albo z zadługiego stania w robieniu naparów, albo z dodania większéj lub mniejszéj ilości syrupów, lub naostatek (i co najczęściéj się zdarza) przez użycie cedzilek, przez które uprzednio cedzono płyny farbujące, lub mocno aromatyczne, np. z rabarbarum, kozłka lekarskiego, i t. p.,

zawsze przez nieuwagę uczniow aptekarskich, co jednak wszystko na istotę lekarstwa bynajmniéj nie wpływa. Zgodzili się na te dowody lekarze; ale przedstawili razem, jak w trudném znajduje się położeniu lekarz, gdy się mu co podobnego zdarzy, bo tłumaczyć musi wszystkie te przyczyny choremu, bardzo rzadko zyskując jego wiarę, przez co apteka koniecznie tracić musi na opinii, a lekarz może być posądzony o stosunki z apteką. Radzono więc obmyślić stosowne środki, aby podobne uchybienia miejsca nie miały.

d) *Dzieła i pisma złożone Towarzystwu i rozebrane przez Członków lub czytane na posiedzeniach.*

Dzieła:

1. О распознаваніи и леченіи золотушной болезни—К. Бредова. С. Петербургъ. 1842. — Rozebrane przez Prezydenta.
2. О распознаваніи и леченіи столбняка — К. Бредова. С. Петербургъ. 1843. — przez tegoż.
3. Антропофизіологія — К. Бредова. С. Петербургъ. 1844.— przez tegoż.
4. Ueber die Scrophelsucht — C. Bredow — Berlin 1843.— przez D-ra Chońskiego.
5. Ueber die Leistungen und Fortschritte der medicinischen Literatur in Russland im Jahre 1842 — C. Bredow — przez D-ra Chońskiego.
6. De herniotomia. Dissertatio inauguralis — auctore C. Bredow — Petropoli. 1843.
7. Podróż do Prus, Saksonii i Czech, odbyta w roku 1838—1839 przez Juliana Moszyńskiego—Wilno. 1844— przez Dra Renier.

Rękopisma:

1. Sprawozdanie z czynności **Cesarskiego** Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w roku 1843— przez Juliana Moszyńskiego — czytano na posiedzeniu.
2. Uwagi nad sztucznemi i naturalnemi mineralnemi wodami, oraz rozbiór chemiczny źródeł mineralnych w Zaleszczyźnie, gubernii Wileńskiéj, powiecie Trockim położonych — przez J. Kuszewicza— czytano na posiedzeniu.
3. Historia hepatitidis — J. Życki — czytano na posiedzeniu.
4. O śledzeniu plam pod względem Sądowo-Lekarskim— przez aptekarza Jana Adamowicza— czytano na posiedzeniu.
5. Rozbiór krytyczny Teoryi Morisona — przez Adama Adamowicza — czytano na posiedzeniu.
6. Nowe postrzeżenia o chorobie *Bronchitis capillaris*— przez Adama Adamowicza — czytano na posiedzeniu.
7. O sposobie wypędzenia solitera, a najbardziéj *Botriocephali lati*, podług D-ra Blossfeld — przez Józefa Pietraszkiewicza — czytano na posiedzeniu.
8. Ciąża domniemana (*graviditas putativa*) — przez J. Moszyńskiego — czytano na posiedzeniu.
9. O febrach zamaskowanych pod rozmaitemi postaciami — przez K. Maleszewskiego — czytano na posiedzeniu.
10. Opisanie pomięszania zmysłów połączonego z kadukiem — przez K. Maleszewskiego— czytano na posiedzeniu.
11. Historya antraxu z nadzwyczajnemi symptomata-

mi, śmiercią ukończonego— przez J. Moszyńskiego— czytano na posiedzeniu.

12. Opisanie i sposób użycia odczynnikow (*reagentia*) na odkrycie rozmaitych trucizn—przez J. Kuszewicza— czytano na posiedzeniu.

13. *Medicatio popularis Postulae malignae— auctore* J. Rokicki — rozebrał krytycznie Prezes Adam Adamowicz.

14. Kora peruwijańska jako środek skuteczny przeciw rozwiniętéj wściekliźnie — przez K. Chońskiego— rozebrał Prezes Adam Adamowicz.

15. Wzmacniająca i poprawiająca trawienie essencya, wynaleziona przez Oreusa — opisanie J. Kuszewicza — czytano na posiedzeniu.

e) *Preparata patologiczne złożone Towarzystwu.*

1. Tasiemiec wstęgowy (*Taenia solium*) z nieuszkodzoną głową—złożony przez S. Wikszemskiego.

2. Liszki muchy (*musca carnaria?*) wydobyte z ucha kobiéty cierpiącéj *Otitidem purulentam* — złożone przez M. Loewensteina.

3. Dwa kołtuny—złożone przez K. Maleszewskiego.

4. Dwa glisty (*ascarides lumbricoides*) wyrzucone przez womit — złożone przez J. Moszyńskiego.

5. Dwoje dzieci bliźniąt poronionych przez 30letnią kobiétę, matkę trojga dzieci, pojedyńczo na świat wydanych, z których jedno przedstawiało wszystkie znaki trzymiesięcznego, a drugie pięciomiesięcznego płodu — złożone przez J. Moszyńskiego.

Czynności administracyjne.

a) *Prenumerowano na rok 1845 następne pisma perjodyczne.*

1. Другъ Здравія. Народно-врачебная Газета издаваемая Дрмъ Грумомъ, въ С. Петербургѣ.
2. Medicinische Zeitung Russlands - herausgegeben v. Heine, Krebel u. Thielmann, zu St. Petersbourg.
3. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.
4. Revue medicale française et étrangère — par J. B. Cayol. Paris.
5. La Lancette française ou gazette des hôpitaux civils et militaires. Paris.
6. Archives de la médecine Belge—par J. E. Lequime. Bruxelles.
7. Encyclographie de sciences médicales — par J. R. Marinus — Bruxelles.
8. Allgemeine medicinische Central - Zeitung — v. J. Sachs. Berlin.
9. C. C. Schmidt's Jahrbücher der in- und ausländischen gesammten Medicin, redigirt v. A. Goeschen. Leipzig.
10. Archiv der Pharmacie — v. H. Wackenroder und L. Bley. Hannower.

b) *Obrani Członkowie Towarzystwa.*

Miejscowi:

Kazimierz Choński (dotąd korrespondent).

Korrespondenci:

K. Rosenberger, w Petersburgu.

L. Sokołowski, w Kutnie (Król. Polskie).

S. Pawłowski, w Dubnie.
T. Heinrich, w Warszawie.
J. Mejer, w Krakowie.
F. Skobel, w Krakowie.
J. Müller, w Berlinie.
T. Thielmann, w Petersburgu.
M. Romberg, w Berlinie.
K. Bredow, w Petersburgu.
J. Rokicki, na Kaukazie.
J. Dieffenbach, w Berlinie.
J. Jüngken, w Berlinie.
J. Schönlein, w Berlinie.
L. Chouland, w Dreznie.

c) *Zmarli Członkowie.*

Korrespondenci:

F. Wczelka, w Żytomierzu.
W. Besser, w Kijowie.
J. Judycki, w Kamieńcu Podolskim.
J. Grabowiecki, w Szczuczynie (Gub. Grodzieńska).
F. Trojański, w Białymstoku.
J. Berends, w Warszawie.
K. Graefe, w Berlinie.

Pomoce naukowe Towarzystwa.

a) *Biblioteka.*

Zawiera tomów drukowanych 3820, stanowiących dzieł 2185; rękopismów 1394. W tym roku przybyły jéj dzieła i pisma perjodyczne wyżéj wymienione.

b) *Gabinet Anatomiczno-patologiczny.*

Prócz wyżéj wymienionych preparatów, innych nie otrzymał. Co do urządzenia swego, w niczém się nie odmienił.

c) *Gabinet Farmakologiczny.*

Na wniosek Prezydenta Adamowicza postanowiło Towarzystwo założyć gabinet preparatów farmakologicznych i oddać go pod opiekę Dozórcy gabinetu anatomicznego. Członkowie Aptekarze przyrzekli dostarczyć materyałów na piérwszą jego osnowę, w skutek czego aptekarz Justyn Kuszewicz ofiarował 26 odczynników (*reagentia*) na rozmaite trucizny częściéj w otruciach natrafiane, złożył nadto potrzebną ilość naczyń do ich probowania i opis szczegółowy sposobu użycia. Tenże oddał pod doświadczenie Członków Lekarzy papier napojony winianem potażu i antymonu (*tartarus emeticus*), w swojéj przygotowywany Aptece, który nazwał *charta emetica*, mający zastąpić *Emplastrum de tartaro emetico*. Doświadczający go Członkowie znaleźli zupełnie odpowiadającym swemu celowi, a nawet lepszym i dogodniejszym w zastosowaniu, niż pomieniony plaster. Przygotował także i oddał pod sąd Członków papier lipki aromatyczny zwany *charta antirheumatica*, do okładania części ciała chronicznym reumatyzmem zajętych; ten również okazał się dobrym i wybornie zastąpić może papier pod témże nazwaniem sprowadzany z Warszawy.

d) *Archiwum.*

To w ciągu roku 1844 powiększyło się o 36 numerów, w któréj liczbie znajdują się rękopisma wyżéj wymienione; zresztą zmianie nie uległo.

Kassa Towarzystwa.

Nie mając Towarzystwo stałych dochodów, załatwia wszystkie potrzeby swoje z dobrowolnych składek, których rachunek szczegółowy prowadzi Podskarbi Towarzystwa, i takowy czyta na posiedzeniu nadzwyczajném, w dniu 25 Listopada każdorocznie odbywaném.

Julian Moszyński
Sekretarz Towarzystwa.

Wilno, d. 24 Stycznia
1845 roku.

PORZĄDEK RZECZY.

Stronica:

I. Troki pod względem zdrowia 5
II. O wpływie miejscowości na niektóre choroby . . 14
III. Postrzeżenia o chorobach w Pińszczyźnie, mianowicie około Kożangródka zdarzających się . 17
IV. Uwagi o kołtunie, mianowicie w Pińszczyźnie . 26
V. O grzybkach na ciele ludzkiém 33
VI. Krótkie uwagi nad obłąkaniem umysłu, zebrane przez Sztab Lekarza Klemensa Maleszewskiego. 35
VII. Leczenie zwane arabskie choroby syfilitycznéj trzeciowéj 58
VIII. Krótkie uwagi o herbacie 60
IX. O używaniu okularów 66
X. Kilka uwag o teoryi i pigułkach Morisona . . . 70
XI. Poród ukończony za pomocą kleszczy 79
XII. Poród trojga dzieci razem czyli trojniaków (*trimelli*) 85
XIII. Poród w letargu 87

Stronica:

XIV. O chorobie zwanéj Diabetes 88
XV. Wyrzucenie ciał obcych z dróg powietrznych . —
XVI. Ropa w piersiach 89
XVII. O własnościach lekarskich uryny źwierząt roślinożernych . . . . . —
XVIII. O kamieniach w woreczkach piżmowca . . . 90
XIX. Wspomnienie o Larrey'u 92
XX. Wiadomość o czynnościach Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w r. 1844 . 95

BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE
39646

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40017
BG 39646